



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 435

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH:

organ i wydawnictwo Stowarzyszenia Rządowych Urzędników Pomocniczych i
Pomocniczych Funkcjonariuszy Kancelaryjnych.

1911 nr 1-12

LWÓW

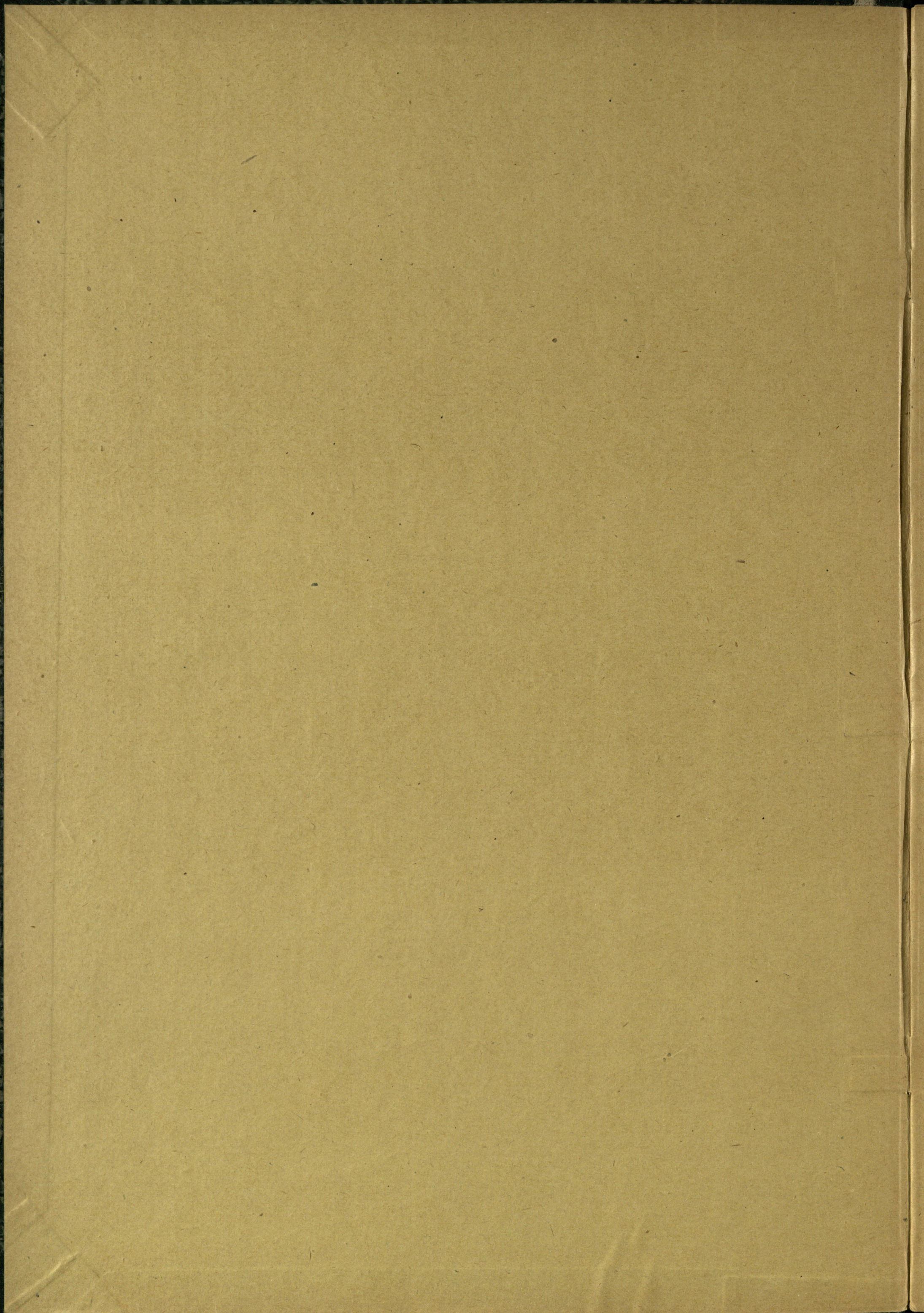


Li. 435/1911

N 1-12

Gazeta urzędników pomocniczych
1911

Gazeta
Urzędników
pomocniczych
1911



Gazeta urzędników pomocniczych

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Smolki 1. 5.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 60 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: TEODOR BUNDA.

Pod protektoratem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dr. Ignacego Dembowskiego

c. k. Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej

odbędzie się

staraniem „UNII” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
na rzecz funduszu zapomogowego dla niezaopatrzonych wdów i sierot
po członkach „Unii”

w dniu 4. lutego 1911 roku w sali „Narodnego domu”

„WIECZOREK WELNIANY”

na który wszystkich P. T. Urzędników państwowych, Nauczycielstwo, tudzież
Kolegów i Koleżanki najuprzejmiej zapraszamy.

Wstęp na Wieczorek wyłącznie tylko za zaproszeniami.



Muzyka wojskowa. 112381

Bufet obficie zaopatrzony po nader umiarkowanych cenach.

Wstęp: dla panów 3 K. dla pań 2 K. — Bilet familijny (na 4 osoby) 8 K.; — dla członków, P. T. Nauczycielstwa i Akademików 2 K. — Bilet familijny (na 4 osoby) 6 K.



*Wszystkim P. T. Kolegom i Czytelnikom
zasyła Redakcja życzenia noworoczne*

Ogłoszenie!

W łonie Unii zawiązał się chór, złożony z jej członków, który, mając za zadanie obudzenie życia kolegów na polu artystycznego śpiewu, jak niemniej przyczynianie się do powiększenia dochodów przez branie udziału w przedstawieniach, urządzanych przez Unię, da nadto sposobność kolegom chętnym i pragnącym wykształcić swój głos, do urzeczywistnienia swych zamiarów.

W sobotę dnia 17. grudnia 1910 odbyło się Walne Zgromadzenie organizacyjne członków chóru, zwołane przez Komitet, na którym uchwalono jednogłośnie założenie chóru, przyjęto przedstawione przez Komitet regulamin chóru i wybrano wydział do którego weszli: kol. kol. Budzyński jako prezes, Birkmann zastępca prezesa, Scheer skarbnik, Maksymowicz sekretarz, Samosiej bibliotekarz, Klink gospodarz.

Znaczny udział kolegów w zgromadzeniu organizacyjnym dał do poznania wszystkim, że utworzenie chóru w łonie Unii było potrzebą na czasie i że nadzieje pesymistów rokujących zawód, doznały całkowitego fiaska.

Koledzy generalnie wspisywali się na członków chóru, przyrzekali chodzić chętnie na próby i starać się, by nadzieje organizatorów w pomyślny rozwój chóru znalazły swój pełny wyraz w jego wysokim poziomie artystycznym.

Lista wpisowa na członka chóru jest otwartą w dniach prób t. j. w każdy czwartek w lokalu Unii, ponadto zaś można zapisywać się w każdym czasie u któregośkolwiek z członków Wydziału.

Nie wątpimy, że koledzy ochoczo zechcą poprzeć tak szlachetny zamiar i przez liczne zapisywanie się na członków umożliwią pracę ludziom, poświęcającym nietylko swój czas poza

pracą zawodową, lecz nadto trudy i wysiłki w celu wykształcenia chóru.

Koledzy obdarzeni głosem mogą zapisywać się na członków zwyczajnych t. j. śpiewających, zaś Koledzy, którzy nie czują się na siłach brać czynny udział w chórze, raczą przystępować jako członkowie nadzwyczajni, którzy minimalną wkładką 20-tu halerzy miesięcznie przyczynią się do finansowego poparcia młodej organizacji.

Generalne próby odbywać się będą w każdy czwartek stałe o godzinie 7^{1/2} wieczór, zaś poszczególnych głosów w dniu wyznaczone przez dyrygenta.

Pierwszy publiczny występ chóru odbędzie się w dniu 15. stycznia 1911 roku podczas opłatka w „Unii“.

O ustawowej regulacji.

W ostatnim numerze naszego organu podaaliśmy do wiadomości naszych Członków treść projektu ustawy, wypracowanego przez posła Marckhla w porozumieniu z „Reichsverbanden“. Projekt ten został przez subkomitet w całości przyjęty a po przyjęciu go przez Komisję dla spraw funkcyjaryuszów państwowych zostanie wniesiony w plenum Izby poselskiej pod obrady.

Do tego projektu przywiązujemy większą wagę i nadzieję, niż do poprzednich projektów, a to z tego uzasadnionego powodu, że autor tego projektu przy wypracowaniu kierował się zasadniczą myślą, aby stworzyć dzieło, któreby nietylko w miarę możliwości odpowiadało naszym postulatom, lecz by także nie spotkało się z nieprzewidywanymi przeszkodami już to ze strony Ministerstwa Skarbu, już to ze strony Zarządu wojskowego.

Było to zadanie bardzo trudne do wykonania a jeśli mimoto autor wywiązał się z niego należycie, to jest to dowodem nietylko jego biegłości w sprawach parlamentarnych i admini-

stracyjnych, lecz także dowodem jego szczerych chęci przyścia nam z pomocą wtedy, gdy niektórzy posłowie, którzy dużo obiecywali podczas wyborów, szafowali hojnie tylko słówkami i zapewnieniami o swojej życzliwości i przychylności dla nas i naszych postulatów ale poza tem nie a nie nie robili w naszej sprawie.

Tak tedy sprawdzają się nasze przepowiednie, że jeżeli wogóle otrzymamy kiedykolwiek regulację naszych stosunków służbowych i materialnych w drodze ustawy, to zawdzięczać to będziemy wszystkim innym posłom i czynnikom, tylko bezwarunkowo nie naszym rodakom.

Sprawie naszej przyjdzie z pomocą i ta okoliczność, że w ostatnich czasach podał się cały gabinet do dymisji i że największy opozycjonista w naszych sprawach, nasz rodak JE. minister skarbu, bezwarunkowo w przyszłym gabinecie zasiadać nie będzie. Jest bowiem rzeczą notorycznie znaną i sprawdzoną, że w czasie, gdy teka ministra skarbu spoczywała w rękach jednego z naszych rodaków, nigdy nie nie można było dla nas osiągnąć.

Objaw ten jest nader charakterystyczny i nie-jeden z nas zada sobie pytanie, dlaczego tak jest? Dlaczego właśnie nasi rodacy są ku nam tak apatycznie — jeśli już nie nieprzychylnie — usposobieni?

Odpowiedź na to jest jedyna, a mianowicie: Oto tak posłowie innych narodowości, jak i przez nich desygnowani ministrowie, przywykli uważać w swoim kraju oficjantów i pomocników kancelaryjnych za urzędników kontraktowych, za ludzi inteligentnych, którzy tylko z powodu nie-normalnych stosunków, spowodowanych przewagą w zarządzie państwowym militarysty, zmuszeni są nosić nazwę „kontraktowych“, — podczas gdy nasi posłowie z Galicji przywykli uważać nas za element, z którym dotychczas nikt nie miał powodu liczyć się, bo widziano w nas tylko białych murzynów, jęczących w jarzmie serwityzmu i spełniających, pod grozą wyrzuce-

FEJLETON.

Bożydar.

Moja Wigilia.

Powiadają, że za winy przodków, zsyła często Bóg kary na potomków. Jeśli tak jest, to snąc wielkie musiały być przewinienia moich przodków, jeśli Pan Bóg zesłał na mnie tak wielką karę, iż kazał mi zostać oficjantem kancelaryjnym.

Bo że nie zostałem nim ani z własnej chęci ani z własnej winy, poświadczą każdy, kto zna mój przebieg życia. A że nie wszyscy go znają, wypada bym w kilku słowach go opisać:

Ojciec mój był c. k. urzędnikiem państwowym przy władzy politycznej a że w czasie wyborów miał skrupuły co do wykonania pewnych „poufnych instrukcji“ kazano mu podać się do dymisji ze względów służbowych. Nie pomogły żadne prośby ani przedstawienia, bo nad wszystkie argumenty silniejszy był głos zemsty hr. B., który przy wyborach rzekomo z winy mego śp. ojca przepadł.

Tak tedy ojciec mój, będąc zaledwie 30 letnim mężczyzną, musiał „z wyższych względów“ opuścić służbę państwową, bo przyczynił się rzekomo pośrednio do upadku pana hrabiego. Śp. ojciec mój był wówczas stanu wolnego i chociaż bolała go bardzo krzywda „z wyższych względów“, to jednakże musiał się z koniecznością pogodzić.

Matka moja, wówczas narzeczona mego ojca, nie chciała nawet słyszeć o tem, by z po-

wodu utraty posady rządowej i świetniejszych widoków na przyszłość zrywać stosunek narzeczeństwa. Ojciec mój, otrzymawszy wkrótce posadę prywatną i zawarwszy związek małżeński z ukochną i wierną narzeczoną, pracował ciężko dniem i nocą, by tej, która go w nieszczęściu nie opuściła, na niczem nie zbywało.

Po 16 latach ciężkiej pracy przeniósł się mój śp. ojciec do wieczności, pozostawiając wdowę i pięcioro dzieci bez żadnego zaopatrzenia.

Byłem wówczas jako najstarszy syn w V. kl. gimnazjalnej, gdy ten cios straszny nas spotkał. — Nie mając środków na dalsze kształcenie dzieci, odebrała mnie matka ze szkół i za poradą i pomocą wujki umieściła w c. k. Starostwie w charakterze pomocnika kancelaryjnego. Od tej chwili przeszedł ciężar i obowiązek utrzymywania całej rodziny na moje barki, albowiem matka po śmierci ojca tak podupała na zdrowiu, że o jakiegokolwiek pracy fizycznej z jej strony nie było nawet mowy. —

Nie będę opisywał szczegółowo 15 letnich przejść moich w służbie i poza służbą, gdyż to do rzeczy nie należy, wspomnę tylko, że od kilku lat jestem we Lwowie i mam własne ognisko domowe, złożone z matki staruszki, żony i 4 małych dzieci, których z mojej nędznej płacy zmuszony jestem utrzymywać. Jak słodki żywot prowadzę wystarczy na dowód fakt, iż stanowisko moje uważam za karę wyznaczoną mi do odpokutowania za winy niepopołnione — może za winy przodków. —

Zbliża się wigilia Bożego Narodzenia a z nią wspomnienia lat dawnych lat dziecięcych, które jak senne widziadła opanowują mimowoli duszę i umysł człowieka i przenoszą go w krainę przeszłości — tak niedawnej — a tak bezpowrotnej.

Wraziły się owe cudne chwile lat dziecięcych, — lat bez troski, — tak dalece w moją duszę, że ilekroć nadchodzi tradycyjna „Wigilia“ muszę poddać się hipnotyzmowi nieznannej siły i przeżyć w myśli na nowo owe chwile pełne radości, nadziei i ... złudzeń.

Pamiętam, gdy byłem małym, pytałem się natarczywie matki, czy będzie „Boże drzewko“ i jakie ono będzie t. j. co będzie na drzewku i pod drzewkiem?

A dobry mój ojczulek pamiętał o każdym z nas i starał się, aby „aniołek“ dla każdego dziecka i dla „mamusi“ coś ładnego przynieść.

Był to wieczór radości dla nas, gdy przy rzęście oświetlonej i cudnie ubranej choinki, zebraliśmy się wszyscy, by odkoleдовать ulubioną naszą kolędę „Wśród nocnej ciszy“ a potem z rąk ojcaotrzymać podarki od aniołka.

Dziś rola pośrednika między „aniołkiem“ a dziećmi spadła na mnie.

I mnie codziennie moje dzieciętki obsypują najrozmaitszemi pytaniami co do drzewka i „aniołka“. A żona moja wyręcza mnie zazwyczaj w odpowiadaniu na te śpiewne dziecięce pytania mówiąc: „Proście Bozi dzieciętki, aby tatko dostał remunerację świąteczną, to wszystko będzie

nia na bruk, ślepo wszelkie rozkazy przełożonych, choćby one nie miały żadnej łączności ze służbą. Stąd pochodzi ta ogromna różnica w zapatrywaniach ze strony posłów galicyjskich a innych narodowości względem nas a w konsekwencji w zapatrywaniach ich co do potrzeby zajęcia się naszą sprawą.

Że tak jest, a nie inaczej, mieliśmy wielokrotnie sposobność przekonać się we Wiedniu, gdzie posłowie niemieccy i czescy traktowali delegacje oficjantów ze swoich krajów jako swoich wyborców i ludzi inteligentnych po przyjacielsku, podczas gdy posłowie galicyjscy — z małymi wyjątkami — albo nie mieli czasu, aby z delegatami naszymi pomówić, albo też, gdy już koniecznie wypadało pomówić, to odbywało się to w sposób tak drastyczny, zdradzający niechęć ku nam, że każdy, nie w ciemie bity delegat, mógł łatwo poznać, że naszym posłom mniej chodziło o wzajemną wymianę zdań, a więcej o to, aby się jaknajprędzej delegatów pozbyć. Rzecz zupełnie zrozumiała, jeśli się zważy, że posłowie z innych krajów uważają oficjantów za wyborców, z którymi się liczyć muszą, a nasi posłowie z nami się liczyć nie potrzebują, bo wiedzą, że my i tak głosy na nich oddamy, bo tak nakazuje interes narodowy!

Nasi Koledzy czescy i niemieccy, politycznie dojrzalsi od nas, umieją pogodzić interesu utilitarne z interesem narodowym i dlatego przedstawiają ważny czynnik w życiu społecznym i politycznym, podczas gdy my, galicyjscy patryoci, idziemy w tych sprawach jak owieczki potulne na oślep za głosem politycznych demagogów-baranów, nie zdając sobie sprawy z tego, dlaczego tak czynimy i czy nasza „polityka“ przyniesie nam i naszym rodzinom polepszenie egzystencji czy też moralną i materialną nędzę.

Czas najwyższy, abyśmy się ocknęli i przyswoili sobie taką dozę politycznej dojrzałości, któraby nam pozwalała trzeźwo na świat się zapatrywać i stać się czynnikami, z którymi się nasi posłowie tak liczyć musieli, jak to ma miej-

sce w innych krajach koronnych. A jeśli osiągniemy najbliższej przyszłości nasz cel, wówczas pamiętajmy o tem, kto był naszym prawdziwym przyjacielem a kto hojnym szafarzem nie opartych na żadnych realnych podstawach obiecanek i zapewnień o swej życzliwości

Uwagi na czasie.

Bardzo często słyszałem od rozmaitych kolegów starszych a nawet od ludzi, nie należących do naszego stanu, że dla ogółu naszego stanu nie tylko „nie warto“ się poświęcać ale nawet szkoda pracy i trudu.

Takie katagoryczne rostrzygnięcie kwestyi, bądź co bądź bardzo doniosłej wagi, kazało mi zastanowić się głębiej nad tem, kto ma słuszość, czy ci którzy dla ogółu poświęcają się i pracują, czy ci, którzy uważają tę pracę i poświęcenie jako marnowanie drogiego czasu?

Będąc członkiem założycielem pierwszej w kraju naszej organizacji i należąc do niej od lat 10 nie jako zwykły, przeciętny członek, który zapłaciwszy raz na miesiąc wkładkę 60 halerzy, nie troszczy się o nic więcej, — lecz jako członek, któremu dobro ogółu na sercu zawsze leżało i który w pracy dla dobra ogółu nie zrażał się żadnymi przeciwnościami, — zabrałem się do studjowania na wstępie wypowiedzianej sentencji z punktu absolutnej obiektywności a rezultatami moich w tym kierunku studyów pragnę w krótkich słowach podzielić się z p. t. kolegami:

Przyznać muszę, że jakkolwiek zdanie, na wstępie naprowadzone, bardzo niemile mię dotknęło, to jednakże z ubolowaniem przyznać muszę, że nie jest ono pozbawione racyi i znajduje swoje uzasadnienie w faktach tak jaskrawych i rażących, że nawet największy optymista lub idealista nie mógłby ich odeprzeć.

Oto przykłady:

Przed około 10 laty postanowiło grono

kolegów, (z których już większa część przeniosła się do wieczności), zorganizować ogół tych funkcjonaryuszów państwowych, którzy pod każdym względem byli wyzyskiwani t. j. byłych dyetaryuszów czyli dyurnistów, kalkulantów i t. p.

Zorganizowanie ludzi, przywykłych do dźwigania jarzma serwilizmu a w konsekwencji przedstawiających masę odporną pod względem reform socyalnych, wymagało ogromnego nakładu pracy, trudów, i poświęceń. Przystępując do zorganizowania tej najnieszczęśliwszej i najbiedniejszej części społeczeństwa ludzkiego, byli organizatorowie świadomi owych trudności i przeszkód, świadomi byli tego, że bez poświęcenia i pracy nieda się nic zdziałać, jednakże pocieszali się zawsze tą myślą, że „każdy początek jest trudny“ i że czasem, gdy promienie uświadomienia dotrą do „najciemniejszych zakątków“ tej sztucznie sproletaryzowanej rzeszy pracowników państwowych, dalsza praca będzie łatwą, gdyż najmniejsze choćby zwycięstwo, osiągnięte na podstawach organizacyjnych, ułatwi niepomierne działalność w kierunku uświadomienia ogółu o wartości i doniosłości organizacji. Pierwsi pionierzy naszej organizacji zabrali się do dzieła z całym zapałem, całą duszą i sercem oddali się pracy organizacyjnej, składając na ołtarzu dobra ogółu wszystko, czem duchowo a nawet materialnie, z uszczerbkiem własnym i swoich rodzin, rozporządzać mogli.

Dziesięć lat mija od tego czasu a my nie możemy się niestety poszczycić, że wszyscy zrozumieli nasze hasło „Jasnością silni“!

Wielu bowiem jest kolegów, którzy wprawdzie chętnie korzystają z owoców pracy i poświęcenia innych, ale nie mają nawet natyle poczucia własnej godności, aby zastanowić się nad tem, czy owoce, które spożywają, stanowią ich własność, czy też są poprostu kradzione!? A takich jednostek bez honoru i ambicji, takich pasożytów i rabusiów cudzej pracy, jest u nas niestety bardzo wiele!

dobrze; Mamusia upiecze Wam bułeczki a może i parę pączków usmarzy, Adaś dostanie bućki, Mania płaszczyk, Oldzia cieplejszą sukieneczkę, Genio zabawkę jaką każde z was coś dostanie, jeśli tatusiowi dadzą remunerationy świąteczną“.

A ja nieszczęsny tatuś, drzę z niepewności, czy ta remunerationy świąteczna, na którą przez cały rok kazali mi nadzwyczajną pilnością i pracowitością zasługiwać się, rzeczywiście przyjdzie czy rzeczywiście będzie za co upiec bułeczkę i sprawić dzieciom obiecane „podarki“.

Drzę z niepewności, gdyż w sprawie remunerationy tegorocznych krążą bardzo smutne wersy wśród funkcjonaryuszów mojej przełożonej władzy.

Najsmutniejszą i najpotworniejszą wydała mi się wersja, że Jego Ekselencya „nie chce dać“ w tym roku remunerationy, bo chce całą zaoszczędzoną kwotę, wynoszącą przeszło 200.000 K. odprowadzić nienaruszoną Ministerstwu, a innych funduszów niema. —

Tę pogłoskę przyjmowaliśmy jako złośliwy wymysł, bo przecież w coś podobnego wierzyć nie mogliśmy. Czekaliśmy tedy cierpliwie, choć z pewnem zaniepokojeniem, na rozdział remunerationy świątecznych.

W dniu 22. grudnia rozeszła się wiadomość, że JE. postarał się o przyzwolenie nadzwyczajnego kredytu w kwocie 14.000 K. z owych zaoszczędzonych 200.000 K. na remunerationy dla urzędników rachunkowych, kancelaryjnych,

oficjantów, pomocników kancelaryjnych i sług i że w tym roku wyższą niż w latach poprzednich otrzyma każdy (do IX. kl. rangi włącznie) remunerationy, a to ze względu na nadzwyczajną drożyznę. —

Wiadomość tę zakomunikowałem w domu żonie a ta podzieliła się nią z dziećmi i kazała im pomodlić się za zdrowie Ekselencyi, który okazał tyle altruizmu i dobroci wobec swoich podwładnych. Dzieci złożyły rączki i modliły się a żona na konto remunerationy zastawiła obrączki ślubne, broszkę pamiątkową po matce i kulczyki i poszła pokupić owe „podarki“ dla dzieci i maki, jaj i t. p. rzeczy, aby sprawić dzieciom radość. —

Wieczór wigilijny....

We wszystkich mieszkaniach w kamienicy zajaśniały światła, wszędzie gwar, radość, życzenia przy łamaniu się opłatkiem, tu i ówdzie rozbrzmiewa pieśń „Chrystus się nam narodził“....

A u mnie?

Ja siedzę smutny, żona płacze, bo remunerationy w tym roku nie otrzymałem a zastawione przedmioty pamiątkowe przepadną. Na ten widok dzieci skupiły się w kąci i żadne nie odważy się nawet głośniejszemu przemówić, bo tatuś smutny a mamusia płacze — więc pewnie aniołek drzewka nie przyniesie.

Matka staruszka otarłszy łzy, bierze opłatek do ręki drżącej i mówi:

„Dzieci moje drogie! Może ja już na drugi rok nie doczekam Wigilii — chodźcie niech się z

Wami podzielę może poraz ostatni opłatkiem Nie smućcie się i nie płaczcie, dzieci moje drogie, bo Ten, co się dziś w stajence ubogiej narodził, drzał tak samo z zimna, jak my drzemy, a Matka Jego Najświętsza także płakała nad swoją nędzą i ubóstwem, jak my dziś płaczemy; a tam w pałacu siedział potężny Herod wśród rozkoszy i zbytków, nieczuły na ludzką nędzę, hardy, pyszny, butny i zarozumiały a jednak Bóg pokarał jego pychę srodze. Ja nie mogę Was poratować, bom sama biedna, ale modlić się będę, by Wszechmocny, jak ongiś Heroda, tak by upokorzył i na pośmiewisko ludzom wydał sprawcę Waszej boleści i łez Waszych i tych niewinnych dzieci. Bóg łaskawszy od ludzi, wysłucha moich modłów a Wam niech zesze pociechę i błogosławieństwo“!

Ucałowaliśmy ręce dobrej staruszki, otarliśmy choć na chwilę łzy a uściskawszy dzieci, zasiedliśmy w milczeniu do wigilii. —

Taka była moja tegoroczna Wigilia; przypuszczam, iż wigilię taką miało więcej kolegów, którzy zostali pominięci przy rozdzielaniu remunerationy dlatego, że oszczędność 200.000 K. musiała pójść do Wiednia a 14.000 Koron wyjednał wprawdzie JE. we Wiedniu na remunerationy.... ale dla siebie. —

Czyż wobec tego warto poświęcać się i pracować dla ogółu?

Dalszy przykład:

W tym 10-letnim czasokresie istnienia naszej organizacji zawodowej udawało się zawsze bardzo wielu kolegów z prośbami o pomoc materialną w wypadkach nieszczęść własnych lub w rodzinie. Rozumie się samo przez się, że tylko w wyjątkowych wypadkach organizacja nasza była w stanie prosić przyjąć z pomocą materialną, bo fundusze jej na to żadną miarą nie pozwalały. Chcąc jednak i w tym kierunku przyjąć kolegom potrzebującym z pomocą, postanowiliśmy założyć własną „Kasę pożyczkową“, któraby miała na celu ułatwić i uprzyściplnić jak najszerszym masom kolegów jak najtańszy kredyt w czarnych godzinach życia. Kasa taka powstała przy „Unii“ a otworzoną została przy niemalym nakładzie pracy i funduszu.

I cóż się dzieje?

Niemal od 2 lat nawołujemy w odezwach, umieszczanych w naszej gazecie, do gremialnego przystępowania na członków tej Kasy, — lecz bez skutku!

Wprawdzie początkowo powitano tę myśl z wielkim zapałem, lecz był to tylko zwyczajny a nam tak właściwy „ogień słomiany“, który rychło wybuchnął poto, aby jeszcze rychlej zniknąć.

Mój Boże! zdawałoby się, że my faktycznie albo tak jesteśmy dobrze sytnowani, że nam pomoc wszelka jest zbyteczną, albo też jesteśmy „nakomitymi mistrzami-ekonomistami“, że z tego, co mamy, nietylko potrafimy zaspokoić nasze potrzeby codzienne, ale ponadto jesteśmy w możności na czarną godzinę zaoszczędzić grosz, któryby nas w nieszczęściu poratował.

Niestety, ani jedno ani drugie niema i nie może u nas mieć miejsca!

A dlaczegoż, pytam się, nie korzystamy z naszej własnej instytucji finansowej.

Oto dlatego, żeśmy nie dorosli do tego, abyśmy potrafili ocenić zdrowym rozumem doniosłość takiej instytucji, przystosowanej do warunków naszej egzystencji i zdolności kredytu osobistego.

Ale gdy któregoś z nas bieda przycisnie, a poratować się nigdzie nie może, wówczas uderza corychlej w ton pokory i prosi i błaga, by mu pomógł w nieszczęściu, a gdy mu się zwraca uwagę, że tylko członkowie mogą z praw korzystać, wówczas wydobywa ze siebie cały arsenał wymówek i wymyślań na Zarząd organizacji, na dyrekcję Kasy, na Radę nadzorczą i na cały świat zato, że ośmielono się odmówić pomocy koledze, będącemu w przykrym położeniu!

Ale natem nie koniec! Zamiast uznać swój błąd i naprawić go zawczasu wpisując się na członka Kasy, aby kiedyś znowu nie być narażonym na przykry zawód i upokorzącą sytuację, dany osobnik szerzy urbi et orbi potworne wieści i usiłuje, gdzie się tylko uda, odmawiać kolegów od wpisywania się w poczet członków Kasy, będąc przekonanym, że w ten sposób nie samemu sobie, lecz „Kasie“ przykrość wyrządzi!

Oto drugi przykład, że „nie warto“ dla ogółu poświęcać się i pracować, a takich przykładów mógłbym przytoczyć bardzo wiele a wszystkie by przemawiały za tem, że między nami jest jeszcze dużo jednostek zacofanych, dużo kłakolu i chwastów obok zboża zdrowego i jak długo te „chwasty“ istnieć będą, tak długo stan

nasz nie może się cieszyć tą niepodzielną miarą poważania wśród społeczeństwa, na jaką reszta w całej pełni zasługuje.

Bożydar.

Kronika,

Wspólny opłatek w „Unii“.

Jak corocznie, tak i w roku bieżącym, urządziła „Unia“ uroczystość wspólnego opłatka dla członków i ich rodzin.

„Wspólny opłatek“ odbędzie się w dniu 15. stycznia b. r. o godzinie 5. popołudniu w lokalu „Unii“.

Wkładka od osoby wynosi 2 Kr.

Członkowie, chcący wziąć udział w tej uroczystości tradycyjnej, mają złożyć najdalej do dnia 12. stycznia b. r. wkładkę 2 K. do rąk skarbnika kol. Mazurkiewicza w lokalu „Unii“ (codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem) lub też do rąk mężów zaufania, którym poruczono zbieranie tych wkładek od członków dotyczących dykasteryi a mianowicie:

Koledzy z Namiestnictwa do rąk kol. Barańskiego.

Koledzy ze skarbowości do rąk kol. Dobrzyńskiego.

Koledzy z Rady szk. kraj. do rąk kol. Schera.

Koledzy ze Sądownictwa do rąk kol. Zielińskiego.

Koledzy Dyrekcyi poczt. do rąk kol. Lisiewicza.

Na uroczystość tę zapraszamy pokrewne Stowarzyszenia urzędnicze.

W czasie uroczystości odspiewa chór „Unii“ poraz pierwszy koledy. —

Koledzy i Koleżank! Zapraszamy Was serdecznie do jak najliczniejszego udziału w tej wspólnej uroczystości. Nas nie stać na wystawne i kosztowne rozrywki a przecież pożądanem jest. abyśmy po ciężkiej i żmudnej naszej pracy, od czasu do czasu oddali się różniewce duchowej wspólnej, jak wspólnie oddajemy się naszej pracy zawodowej. Takie wspólne rozrywki wzbudzą w nas uczucie braterstwa i altruizmu i pozwolą choć na krótki czas zapomnieć o codziennych troskach naszego szarego życia.

Wszystkie stany łączą się, wszystkie organizacje wyczekują takich wspólnych rozrywek, dlategoż my jedni jedyni mielibyśmy szukać rozrywki gdzieindziej, a nie w naszej organizacji, przy wspólnym koleżeńskim stole!

Przybывajcie więc jak najliczniej na uroczystość tradycyjną wspólnego opłatka do własnej organizacji

Zwracamy uwagę wszystkich naszych P. T. Członków, że ze zniżonych cen biletów wstępu na „Wieczorek wełniany“, w dniu 4. lutego br., w sali „Domu Narodnego“ odbyć się mający, mogą korzystać wyłącznie tylko ci członkowie, którzy się wykazą ważną legitymacją przyjęcia w poczet członków „Unii“. Legitymację należy bezwarunkowo okazać przy kasie.

Członkowie, którzy nie posiadają takich legitymacyi, zechcą się wrócić do Zarządu „Unii“ o wydanie takowych.

Mianowania oficjantów:

I. przy władzach politycznych:

a) w c. k. Namiestnictwie:

Jan Kinczyk, Józef Olesiak, Jan Huk, Stanisław Ananiewicz i Maksymilian Hoffman.

b) na prowincyi:

Michał Jakiel w Sanoku, Maryan Emil Stobiecki w Przemyślu, Aleksander Józef Piotrowski w Wieliczce i Lemel recte Leon Bernstein w Lisku.

Wyższe pobory z § 10 otrzymali:

Karol Boos, Konst. Tadeusz Danda i Michał Kmiciński. (wszyscy trzej w Namiestnictwie).

II. w Skarbowości:

Wizerkomiuk Jan w Kołomyi dla Białej,

Trusz Jan w Brodach,

Pekaryk Jan w Przemyślu,

Witusz Ignacy w Podhajcach.

III. w Sądownictwie:

Zamianowani zostali oficjantami kol. Baczynska dla Przemyśla, Zasławski dla Delatyna, Kisera dla Medenic, Olenyn dla Zborowa, Gargiel dla Żółkwi, Ulicki dla Stryja, Meisner dla Kołomyi, Kazimirski i Szpunar dla Tarnopola, Połoshynowicz dla Drohobycza, Szkolnicki dla Lwowa, Leśniowski dla Bóbrki.

Przeniesieni zostali kol.:

Reiser z Dobromila do Sambora,

Łemecha ze Stanisławowa do Doliny,

Hretczak z Glinian do Stryja,

Salzberg ze Zborowa do Żółkwi,

Rackowski z Podhajec do Winnik,

Kadłubkiewicz ze Starego Sambora do Sambora,

Szybalski z Łopatyna do Bolechowa,

Angerer z Peczeniżyna do Dobromila,

Panasiewicz z Łopatyna do Glinian,

Perucki z Mikołajowa do Podhajec.

Wyższe pobory z §. 10. otrzymał:

Kol. Franciszek Łuczyński z Bohorodczan.

Wieczorek wełniany: Do komitetu ścisłego, który ma się zająć urządzeniem „Wieczorku wełnianego“ wybrani zostali następujący koledzy:

Bunda Teodor, (przewodniczący i gospodarz.)

Chałupnicki Oskar,

Dostal Wiktor, (kasyer).

Dobrzyński Ludwik,

Hałamaj Michał, (sekretarz),

Kmiciński Michał,

Lisiewicz Aleksander,

Maksymowicz Michał,

Mazurkiewicz Franciszek,

Scheer Franc. (aranżer),

Schöps Maxym.,

Zieliński Zygmunt.

Do komitetu obszerniejszego kooptowani (e) zostali (ły) panie: Świrska i Skardowa (Namiestnictwo), koledzy: Temporal (Prokuratorya skarbu), Kurek (Dyrekcja poczt.), Beer Iz. (Starostwo), Pommersbach (Dyrekcja Policyi), Kuczyński (Uniwersytet).

Od Zarządu.

W celu uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień zawiadamy wszystkich P. T. Członków, że gazetę naszą wysyłamy z reguły tylko tym członkom, którzy z wkładkami ponad trzy miesiące nie zalegają. Wykazy zaległości będą wkrótce rozestane. O wszelkich zmianach adresu zechcą P. T. Członkowie we własnym interesie bezzwłocznie zawiadomić.

Gazeta urzędników

pomocniczych

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Smolki 1. 5.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 60 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **TEODOR BUNDA.**

Od Administracji.

Członkom, zalegającym z wkładkami ponad 3 miesiące, gazety się nie wysyła.

Od Redakcyi.

Poprzedni numer naszego organu wypadł, z powodu fatalnego zbiegu okoliczności, dość niefortunnie. Oprócz bowiem opóźnienia, wkradły się także do treści pewne usterki, jakkolwiek nie zbyt rażące, to przecież mogące wywołać nie mile wrażenie. Chociaż Redakcja nie ponosi w tym wypadku bezpośredniej winy, to jednakże niemniej czuje się obowiązana P. T. Kolegów i Czytelników za tę niemiłą „niespodziankę” serdecznie przeprosić.

Z powodu przejścia w stały stan spoczynku i zamierzzonego wyjazdu ze Lwowa, przestaję z dniem dzisiejszym podpisywać nasz organ jako naczelny i odpowiedzialny redaktor. Poddając się, jakkolwiek z wielkim żalem i tęsknotą, nieubłaganym zrządzieniom losu, niech mi wolno będzie wyrazić wszystkim P. T. Kolegom i Czytelnikom za ich tyloletnie zaufanie do mnie — moje szczere i serdeczne podziękowanie. W szczególności poczuwam się do obowiązku złożenia wyrazów głębokiej wdzięczności wszystkim P. T. Kolegom, Koleżankom, tudzież P. T. Urzędnikom państwowym, którzy z powodu pociągnięcia mnie do odpowiedzialności za ujęcie się za pokrzywdzonymi, dali mi tyle dowodów szczerego współczucia i sympatii, na ile tylko szlachetne i pełne altruizmu serca i duszy zdobyć się mogą! Szlę Wam za to serdeczne „Bóg zapłać!”

Teodor Bunda

naczelny i odp. redaktor.

P. T. Koledzy i Koleżanki!

Przeniesiony z końcem lutego b. r. w stały stan spoczynku, opuszczam Lwów, opuszczam szeregi Wasze, aby na innym stanowisku społecznym oddać się pracy dla zdobycia chleba dla siebie i swojej rodziny.

Z tego powodu poczuwam się do obowiązku pożegnać się z ogółem moich P. T. Przyjaciół i Kolegów.

Lat kilkanaście żyłem wśród Was i pracowałem z Wami; lat dziesięć walczyłem w Waszych

szeregach w walce ciężkiej i żmudnej, w walce o byt, o zdobycie praw nam należnych, o ludzką egzystencję i zapewnienie jutra!

Ta kilkunastoletnia wspólna praca zawodowa, ta dziesięcioletnia walka o ludzką egzystencję syrawiła, iż węzły łączności duchowej z Wami, Kochani Koledzy i Czcigodne Koleżanki, tak się zacieśniły, że zerwać je żadna siła nie jest w stanie!

Czas długi, czas wspólnej pracy i cierpień, przeżytej z Wami i wśród Was, wraził się jak grot do serca mego i duszy mojej i niemasz operatora, któryby go stamtąd wydebył! i zdaje się, że z grotem tym do mogiły pójdę, by na drugim, lepszym świecie dać świadectwo przeciw tym, którzy nas w barbarzyński sposób systematycznie krzywdzili.

Dziś opuszczam szeregi Wasze, mili Koledzy i Koleżanki, może w chwili bliskiej urzeczywistnienia naszych wspólnych, długoletnich marzeń opuszczam je nie jak dezertier, lecz jak żołnierz-weteran, którego piersi zamiast krzyżów i orderów, zdobiją rany, zadane przez nieprzyjaciela. Milsze mi są one, niż najwyższe odznaczenia bo świadczą o tem, iż w czasie walki nie kryłem się poza plecami drugich, lecz śmiało walczyłem na tych posterunkach, na których woła i zaufanie Kolegów stać i walczyć mi kazały!

Jedyną dla mnie pociechą jest świadomość, iż pracowałem wedle najlepszej mej wiedzy, woli i siły i że idei naszej wspólnej nigdy świadomie się nie sprzeniewierzyłem.

Nie żądałem też nigdy ani uznania, ani pochwały dla mej skromnej pracy; z tem większą otuchą stoję dziś przed Wami, Koledzy i Koleżanki, z uprzejmą prośbą o odznaczenie dla siebie, jako dla towarzysza broni, a tem najwyższem odznaczeniem i najmiłą dla mnie nagrodą będzie zachowanie mnie w Waszej łaskawej pamięci!

Tą prośbą żegnam Was, Kochani Przyjacieli i Koledzy i Was Czcigodne Koleżanki, a życząc Wam z głębi serca i duszy jak najrychlejszego spełnienia Waszych życzeń, ściskam Wasze Koleżeńskie dłonie i pozostaję na zawsze

Wasz *Teodor Bunda.*

Ustawowa regulacja.

Niedawno przyniosły nam wszystkie dzienniki wiadomość, iż przyjęta swego czasu przez subkomitet dla spraw urzędników kontraktowych

ustawa o regulacji stanowiska i poborów służbowych państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych została także przez całą komisję dla spraw urzędniczych przyjęta i uchwaloną.

Przebieg tego posiedzenia przedstawia się w krótkości następująco:

Na posiedzeniu komisji dla spraw urzędniczych powtórzył dr. Wickenburg oświadczenie, że rząd tylko wtenczas zgodzi się na zastosowanie ustawy upełnomocniającej, jeżeli ustawa ta dotyczyć będzie całej pragmatyki służbowej.

Komisja zajmowała się następnie sprawą włączenia państwowej służby kontraktowej do przedłożenia o pragmatyce służbowej. Przedstawiciel ministerstwa skarbu, szef sekcji, Gałęcki, oświadczył, że musi zająć stanowisko przeciw temu, aby stosunki służbowe kontraktowych funkcjonariuszów, specjalnie pomocników kancelaryjnych i oficyantów kancelaryjnych uregulowane zostały w drodze ustawy, a to nie tylko ze względów zasadniczych, lecz także ze względu na następstwa finansowe.

Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek Burziwala, aby przedmiot ten przekazać subkomitetowi dla pragmatyki służbowej, ponieważ konieczne są dochodzenia. Przyjęto wniosek Hofmanna o udzielenie temu subkomitetowi wskazówek, iż do wszystkich tych kontraktowych urzędników, którzy trwale są zajęci, mają być zastosowane postanowienia pragmatyki służbowej w odpowiednim duchu.

Sprawozdawca Marckhl przedłożył wnioski subkomitetu w sprawie uregulowania stanowiska i płac pomocników i oficyantów. Uchwalono ustawę w następującem brzmieniu: § 1. Do zamianowania oficyanta kancelaryjnego przy państwowych władzach wymagane jest oprócz ogólnych warunków przynajmniej ukończenie 3-klas. szkoły wydziałowej, a nominacja następuje po 3 letniej zadowalającej służbie jako zatrudnionego w pełni pomocnika kanc. przy państwowych władzach, urzędach, zakładach, po złożeniu w dotyczącym dziale przepisane egzaminu fachowego.

§ 2. Do oficyantów kancelaryjnych z wyjątkiem płac (§ 3) zastosowane będą przepisy, obowiązujące urzędników kancelaryjnych dotyczącego działu.

§ 3. Płaca oficyanta składa się z płacy samej i dodatku aktywalnego. Wysokość dochodów ustanowiona została od 3—6 lat na 1200 kor. płacy i 400 kor. dodatku aktywalnego wiedeńskiego. Co 3 lata podwyższa się płaca o 100 kor., tak,

że po 27 do 30 lat służby płaca wynosi 2000 kor., dodatek aktywny w Wiedniu 800 kor. Ponad 30 lat płaca wynosi 2200 kor., dodatek aktywny 800 koron.

§ 4 orzeka, że w sprawie wymiaru należności pensyjnej i dodatku pensyjnego dla oficyantów kancelaryjnych są miarodajne te same postanowienia, jak dla urzędników państwowych.

§ 5 dotyczy pensji wdów po oficyantach kancelaryjnych, których pensja wdowa dopóki oficyant nie był włączony do XI. rangi urzędników, wynosić będzie po 10 do 20 lat służby — 700 kor., ponad 20 lat służby 800 kor. Zresztą, a więc także co do kwartału pośmiertnego dla wdów i sierót po oficyantach, rozstrzygające są przepisy dla urzędników państwowych.

§ 6 ustanawia prawo urlopów według przepisów dla urzędników kancelaryjnych XI. rangi.

* * *

Powyższy przebieg obrad komisji przedstawiliśmy w krótkości wedle informacji z dzienników.

Od siebie dodać musimy kilka uwag, względnie komentarzy, które uważamy za konieczne, aby sprawę, dla nas bardzo ważną, ze stanowiska naszego wyświecić.

Fakt uchwalenia ustawy przez komisję dla spraw urzędniczych jest wielce znamienym, już choćby z tego samego powodu, iż dokonany został wbrew nieprzychylniej opinii reprezentanta rządu (naszego rodaka), szefa sekcji w ministerstwie skarbu, p. Gałęckiego.

Okoliczności, wśród jakich ustawę naszą uchwalono, mogą nasuwać rozmaite refleksje u rozmaitych osobników, w miarę tego, czy kto jest optymistą lub też pesymistą.

My nie chcemy zajmować stanowiska ani optymistycznego, ani też pesymistycznego i będziemy się starali sprawę tę omówić ze stanowiska obiektywnego.

Że reprezentant rządu zajął w naszej sprawie stanowisko nieprzychylnie, nie jest to dla nas żadną niespodzianką, bo my z góry byliśmy przekonani, że takie, a nie inne rząd wobec nas stanowisko zajmie. Wiemy bowiem z doświadczenia wieloletniego, że nasz pracodawca nie odnosił się do nas nigdy z „uprzedzającą grzecznością“, ani też z przychylnością. Nie stał on też nigdy na stanowisku troskliwego o dobro swoich pracowników pracodawcy, lecz zawsze i z reguły zajmował stanowisko „strony spornej“, która w postępowaniu z przeciwnikiem wszystkiemu przeczy, a jeśli coś musi już przyznać, to przyznaje to tylko „per inconcessum“.

Tak tedy przyznaje rząd półgębkiem, że nam się krzywdza dzieje, a jednak nie chce tej krzywdy naprawić, bo wie, że musiałby proces przegrać, bo byłby zmuszony przyznać się do roli krzywdziciela, a co główniejsze, sięgnąć do skrzynki i wydać pewną kwotę na naprawienie krzywdy materialnej, a tu w skrzynce pustki, bo zabawa w politykę wielkomocarstwową, a w następstwie tego wydatki na armatki i na dreagnouty pochłonęły wszystkie zapasy kasowe, ściągnięte z krwawicy naszej, naszych ojców i braci, więc z tych to „zasadniczych“ i finansowych powodów musiał się reprezentant rządu oświadczyć przeciw uregulowaniu naszych stosunków służbowych i materialnych w drodze ustawy.

To stanowisko rządu nasuwałoby smutne horoskopy co do dojścia do skutku przyjętej przez komisję ustawy, bo rząd mógłby nie dopuścić ją do sankcji monarszej.

Że takie horoskopy mogą mieć uzasadnienie, o tem przekonaliśmy się na naszej skórze, gdyż pamiętamy dobrze taki sam fakt z przed laty 10, kiedy to uchwalonej przez Izbę posłów

ustawy nie chciał rząd przedłożyć do sankcji i zamknął ją do więzienia pod „Izbą panów“.

Lecz „tempora mutantur“! Wówczas nie z jednym, ale z dwoma nieprzyjawnymi czynnikami mieliśmy do czynienia, a zwłaszcza z takim potężnym i rzeźby można wszechwładnym w naszej kochanej Austrii czynnikiem, jakim jest militarizm.

Dziś ten sam czynnik, wówczas nam wrogi, będzie zmuszony zmienić rolę swą na naszego sprzymierzeńca, bo tego wymagać będzie jego własny interes spowodowany 2-letnią służbą woj-skową.

Więc z tej strony horyzont się wyjaśnia.

Co do „veta“ p. ministra skarbu, to nie jest ono takie groźne, jak na pierwszy rzut oka wygląda. Bo p. minister skarbu jest po to ministrem, by się wydatkom na cele niewoj-skowe „zasadniczo“ sprzeciwiał, ale przy dobrych chęciach panów posłów da on ze sobą pogadać, a przyciśnięty jakąś koniecznością państwową do muru, spuści z tonu, a w końcu pod jakimś pozorem będzie musiał się zgodzić. Więc strona skarbową horyzontu, chociaż na razie zachmurzona, wcale nas obawą nie napawa, tem mniej, ile że na rozkaz zarządu wojskowego znajdują się nawet takie czarodziejskie siły u p. ministra skarbu, że z próżnego worka potrafi wysypać tyle złota, ile „molo-ch“ zażąda.

Tak tedy obliczyliśmy „siły nieprzyjacielskie“, a ponieważ chcemy uchodzić za dobrych strategów, musimy przed kampanią wojenną zrobić przegląd naszych własnych sił i zorientować się w terenie, na którym do bitwy przyjdzie.

Otóż przedewszystkiem musimy z wielką radością skonstatować, że od ostatniej bitwy, t. j. od r. 1901 nasze siły nie tylko się nie uszczupliły, lecz niepomniernie wzrosły, nasza armia nie tylko jest bez porównania liczniejszą, lecz ponadto bezwarunkowo karną i — jak znawcy się wyrażają — **bitną** i dobrego ducha. Dawny nasz sprzymierzeniec — parlament — nie tylko pozostaje nadal naszym sprzymierzeńcem, lecz jest on i być powinien o tyle silniejszym, że nie jest to parlament kuryalny, lecz Izba, składająca się z posłów ludowych, mająca w swym składzie takich bohaterów za naszą sprawę, jak posłowie: Marckl, Hoffman v. Wehlenhof, Prochazka, Glöckl i t. p., a z naszych rodaków: Tomaszewski, Petelenz, Breiter i wielu innych, przy pomocy i pod wodzą których zwyciężyć powinniśmy. Jak widzimy, przegląd naszych sił wypadł nader pomyślnie.

A teraz co do terenu walki: walka o nasze prawa odbywać się będzie na terenie walki ogółu funkcyjaryuszów państwowych, a więc wszelkich kategorii urzędników i służby państwowej, którzy postanowili wyruszyć w pole bitwy masowo, bez wyjątku i walczyć tak długo, jak długo nie otrzymają poprawy bytu i regulacji stosunków służbowych i prawnych. A właśnie dnie, które przeżywamy, stanowią termin do odpowiedzi na ultimatum: albo ludzka pragmatyka służbowa, albo walka, której początkiem ma być bierny opór wszystkich kategorii funkcyjaryuszów państwowych.

Lepszego więc terenu do walki nigdy nie mieliśmy i zdaje się mieć nie będziemy!

Obliczywszy tedy nasze siły własne i naszych sprzymierzeńców, zważywszy dobrze okoliczności, wśród jakich się znajdujemy, a w końcu zbadawszy dokładnie teren walki, musimy przyjść do przekonania, że hasło „zwyciężymy teraz albo nigdy“ musi mieć zastosowanie do naszej obecnej sytuacji, bo nie opiera się ono na rzeczach nieuchwytnych, lecz na podstawach realnych.

Dlatego koledzy: „Sursum corda!“

Kwestya oficyantów kancelaryjnych *).

W nrze 87 „Kuryera Lwowskiego“ umieszczono następujące uwagi:

I. Sprawa regulacji służbowej pomocników i oficyantów kancelaryjnych ze stanowiska konstytucyjnego przedstawia zajmujący obraz usiłowań i zmagañ. Jakże klasa ta podjęła w celu wywalczenia sobie prawa do życia i zdobycia praw człowieka kulturalnego.

Rzut oka na stan prawno polityczny państw pouczy nas dokładnie, że konstytucja to ochrona obywateli przed bezprawiem, to ten ideał, który ludzkość zdobywała wiekami kłesk i zwycięstw, okupywała potokami krwi i łez, ofiarami swych synów w więzieniach na szafotach i na szubienicach. Wieki miały, nim rządy absolutystyczne zrozumiały, że dalej odwiekać tej chwili nie można, że ludzkość nie da sobie bezkarnie narzucać woli ludzi nie odpowiedzialnych przed nikim, że nie tylko szlachcic lub markiz ma prawo do nazwania się człowiekiem, lecz i ten szary tłum ludzi pracy, który właściwie tworzy podłoże dla rozwoju państwa, może zażądać tych samych praw i tego samego znaczenia, jakie posiadały klasy uprzywilejowane. Walka rozgorzała we wszystkich państwach i doprowadziła po stosach trupów do błysków jutrzejskiej wolności, do zdobycia konstytucji.

Po r. 1848, po roku rewolucji europejskich, nadano ludom, tworzącym państwo austriackie, konstytucję. Od owego roku z dniem każdym niemal zdobywają sobie szerokie warstwy ludności upośledzonej prawo swobodnego życia, prawo rozwoju.

Chwila nadania powszechnego prawa głosowania do parlamentu była rozstrzygającym momentem dla Austrii, momentem, który raz na zawsze unicestwił panowanie klas uprzywilejowanych, a powołał do współdziałania w pracy ustawodawczej reprezentantów wszystkich sfer ludności. Parlament kuryalny znikł z widowni, więc też zniknąć powinna niesprawiedliwość i mylne Interpretowanie artykułów konstytucji, gwarantujących każdemu bez różnicy obywatelowi opiekę i wolność.

Zostały przecież jeszcze resztki praw klasowych na korzyść lub niekorzyść pewnych kół ludności.

Jedną z takich niesprawiedliwych ustaw była ustawa o wysłużonych podoficerach, dopuszczająca ich do zajmowania posad urzędników kancelaryjnych, bez wykazania się odpowiednimi kwalifikacyami, a wyłączająca niemal zupełnie szerokie koła pomocników kancelaryjnych, dyktaryuszów i t. p. funkcyjaryuszów państwowych od kompetowania i otrzymania posady urzędnika kancelaryjnego.

Parlament kuryalny, uchwalając daną ustawę, złożył dowód ignorancji w sprawach urzędniczych, dając się powodować jedynie wymaganiami i żądaniami wojskowości, pomijając zupełnie tych, którzy szeregi lat długich tracili nad biurkiem, nędznie wynagradzani, w nadziei, że kiedyś będą mogli awansować do rangi urzędnika państwowego. Pamiętna ta ustawa z lat siedmdziesiątych pozbawiła jednym zamachem ogromny zastęp ludzi chleba, rzuciła go w odmęty strasznej nędzy, okraszanej niejednokrotnie nieludzkim traktowaniem, a wytworzyła nową klasę urzędniczą, tak

*) Wskutek pociągnięcia w ostatnich czasach redaktorów naszych pism zawodowych do odpowiedzialności przez Władze administracyjne za nieco śmielsze wystąpienie w obronie naszych praw, względnie ujęcie się za pokrzywdzonymi, umieszczamy będziemy niektóre artykuły naprzód w dziennikach publicznych, aby w ten sposób zimmunizować pewne sprawy i ochronić kolegów od prześladowania i zemsty ze strony władz przełożonych.

zwanych certyfikatystów, którzy tłumnie zapełniali wszystkie miejsca, nie zajęte przez urzędników koncepcyjnych.

Za stosunkowo niedługi czas, bo zaledwo za 9-letnią służbę, po odliczeniu lat obowiązującej dla każdego służby wojskowej, podoficerowie otrzymywali, nie czekając długo, posady XI. rangi urzędników manipulacyjnych, podczas gdy cała falanga, tysiące funkcjonariuszy państwowych, płacona od 1'60 do 3 koron dziennie, latami całemi daremnie starała się o uzyskanie takiej posady.

Trzydzieści lat prawie trwał ten anormalny stan. Martyrologią tysięcy ludzi znaczyło się tych trzydzieści lat i stan ten dotrwał aż do dziś z małą zmianą na lepsze.

Pod wpływem coraz większego postępu, pod wpływem nowoczesnych wymagań życia, rząd uznał wreszcie za stosowne zrobić coś dla tych nowoczesnych helotów, uregulować jako tako stosunki służbowe funkcjonariuszy państwowych i wskutek tego wydał rozporządzenie, normujące stosunki, stwarzając stan pomocników kancelaryjnych, jako stadium przejściowe i przygotowawcze i następnie awans na oficjanta kancelaryjnego z pewnymi korzyściami materialnymi, z zaopatrzeniem na starość, na mocy ustanowienia funduszu emerytalnego.

Rozporządzenie to jest jednak karykaturą ustawy o oficjantach państwowych w Niemczech, służącej mu za pierwowzór, a stworzyło jedynie tylko stan przejściowy z małą poprawą bytu, bo uznać je za coś stałego — na to nie pozwala ani ludzkość, ani sprawiedliwość.

W drodze rozporządzenia ministerialnego można unormować tok urzędowania i sposób załatwiania spraw, ale nigdy odnosić tego nie należy do stosunków służbowych tysięcy ludzi, którzy mają prawo wymagać, by stanowisko ich w służbie było uregulowane ustawą.

O ile więc rząd czuł się spowodowanym żądać od parlamentu ustawy o domokrażcach, o święceniu niedzieli, zamykaniu sklepów, o ubezpieczeniu urzędników prywatnych i t. p., to tem więcej mamy prawo wymagać i stanowczo żądać, by rząd sam zainicjował uchwalenie ustawy przez parlament, normującej stosunki prawno-służbowe w wewnętrznej służbie państwowej.

Rząd, wydając powyższe rozporządzenie, kierował się podwójną obawą: bał się narazić wojskowości i nie mógł pod presją ministra wojny zmienić ustawy o certyfikatystach, a z drugiej strony nie chciał naruszać funduszy skarbu państwa, wychodząc z założenia, że ustawowe uregulowanie stosunków służbowych oficjantów pociągnie za sobą wydatki milionowe.

Obawa przed wojskowością i niemożność wskutek tego przeprowadzenia zmiany ustawy o certyfikatystach wpływa z dwóch zasadniczych względów, pierwszy, aby kilkuset wysłużonym podoficerom zarezerwować miejsca urzędników państwowych, drugi, to znana uległość administracji państwa wobec żądań wojskowości, choćby one były połączone z ofiarami w pieniądzu i ludziach i nie zgadzały się ze sprawiedliwym pojmowaniem faktycznego stanu rzeczy.

Dlatego jednak wojskowość nie znajdzie u siebie w własnej służbie zajęcia dla tych, którzy zawodowo poświęcają się służbie militarnej, dlatego nie zaopatrzy ich z własnego budżetu, ale przerzuca na budżety innych ministerstw, na to znajdziemy odpowiedź w tem, że militarizm, po zużyciu sił młodych w swej służbie, pragnie pozbyć się ich czempredzej, skoro tylko z wiekiem ich energia służbowa słabnie, a wymagania lepszego bytu wzrastają. Jestto postępowanie, nie licujące z godnością instytucji państwowej, której obowiązkiem jest dbać o swe sługi w swoim

zakresie działania, a nie odsyłanie po zaopatrzenie do innych władz, z którymi niema absolutnie nic wspólnego.

Ministerstwo wojny puszcza ze swej służby ludzi z tem przekonaniem, że rząd na mocy ustawy musi dla nich znaleźć miejsce w służbie państwowej i w ten sposób pozbywa się lekko kłopotu, nie pytając się wcale, czy ci ludzie odpowiadają wymaganiom, stawianym urzędnikom państwowym, czy poza znajomością manipulacji wojskowej i otrzymaniem certyfikatu, posiadają jeszcze jakie inne kwalifikacje do objęcia stanowiska. Że później nieraz rząd nie wie, co zrobić z tym napływowym materiałem, przepełniającym mu biura, to już sprawa rządu, to nie dotyczy ministerstwa wojny, bo nie wchodzi tu w grę jego budżet.

Z obciążenia budżetu ministerstw wypływa ta okoliczność, że rząd, licząc się z systemizowaniem coraz to nowych posad urzędniczych XI. rangi dla napływających coraz liczniej kandydatów wojskowych, ogranicza do minimum systemizowanie posad oficjantów, tak dalece, że do rzadkości należy mianowanie na oficjanta po trzech latach służby według rozporządzenia i zwykle czekać trzeba ponad 10 lat, nim upragniona nominacja nadejdzie, na opróżnione przez śmierć lub spensjonowanie miejsce oficjanta. Stan taki jest anormalny i stoi w rażącej niezgodzie ze wspomnianem rozporządzeniem, które dlatego jedynie wydano, by dać choć jakie takie materialne polepszenie bytu setkom pomocników kancelaryjnych. (C. d. n.)

Stosunki w Namiestnictwie.

Bądź pozdrowiona „cudna kraino“, miła ojczyzno, sławny „Bärenlandzie“, z twoimi wyjątkowymi stosunkami, prawami i zwyczajami, z twoimi wyjątkowymi „głowami“ bez tułowiów i tułowiami bez „głów“, z twoimi czarodziejskimi §§., które choćby były przewrócone, zawsze będą §§.! A gdy cię, luba kraino, opiewa tak cudnie poeta w swoich pieśniach, poczynających się od słów:

„Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie — co posiadacie“...

ja wierny twój syn, chcę cię bliżej poznać, bym nie chwalił cudzego, lecz bym i sam wiedział co posiadam i drugim podał do wiadomości, byśmy się wspólnie radowali naszym „miłym krajem“. A że nie chcę być posądzanym o brzydką przywarę, że „cudze widzę pod lasem, a swego nie widzę pod nosem“, dlatego zacznę od tego, co mam codziennie nietylko pod nosem, ale i nad nosem i w nosie, a nawet co czuję w innych zmysłach i członkach mego nędznego jestestwa. Czuję i poznaję wszystkimi zmysłami, a nawet umysłem, czyli fizycznie i moralnie, że jestem częścią składową tego olbrzyma, który nosił nazwę „gubernium“, a obecnie c. k. Namiestnictwo galicyjskie i z jego stosunkami (rozumie się nie ze wszystkimi!) pragnę podzielić się z szerszym ogółem naszego społeczeństwa, by nakłonić drugich do kadzenia tymiankiem, gdy ja będę na cześć tej najwyższej władzy krajowej piał hymny pochwalne... prozą. Namiestnictwo galicyjskie zajmuje kompleks gmachów od pałacu „pod kawkami“ zwanego do ulicy Karmelickiej i wzdłuż tejże ulicy — jak daleko oko sięgnie. Gmachy te są na zewnątrz bardzo okazałe, a zawierają liczne ubikacje na pomieszczenie biur, względnie personelu urzędowego.

Ubikacje urzędowe c. k. Namiestnictwa przedstawiają obraz bogactwa nie tylko dlatego, że niektóre biura wyższych dostojników ozdobione są bogatymi kobiercami i wyposażone drogiem

umeblowaniem, lecz także dlatego, że poza tymi salonami z inwentarzem martwym, inne ubikacje formalnie **nabite** są jeszcze droższym, bo **żywym** inwentarzem, zwanym potocznie: urzędnikami.

Takiego bogactwa inwentarza żywego, nagromadzonego w poszczególnych ubikacjach, nie znajdziesz na całym świecie, a nawet haremy najbogatszych Turków są niczem w porównaniu z tem galicyjsko-gubernialnem bogactwem.

A jeśliś drogi Czytelniku, ciekaw przekonać się o tych wyjątkowych skarbach, dość przejść się po departamentach rachunkowych (najbogatszy Dep. rach. I.) i po oddziałach kancelaryjnych, a jeśli chcesz napić swe oczy widokiem wyjątkowym, nie mającym sobie równego na kuli ziemskiej, przejdź się przez wszystkie 4 „Expedyty“, a wówczas będziesz mógł z uniesieniem zawołać: „veni, vidi, ...Nero vicit!“

A jeśliś dla którego z P. T. Czytelników ta wędrowka po „naziemnych“ ubikacjach była za słabą dozą dla podrażnienia nerwów XX. wieku, dla takiego mamy inne bogactwa żywego inwentarza w kazamatach „podziemnych“, zwanych „registraturą główną“, gdzie wprawdzie promienie słoneczne nigdy nie zaglądają, ale za to dla urozmaitenia i pokrycia niedoboru słonecznego fruwają w powietrzu nad głowami pracującego inwentarza żywego rajskie ptaszki, w postaci kilkuno lub kilkudziesięciu funtowych fascykułów, przypominających siedzącym tam śmiertelnikom znikomość tego świata, i świergocących cudowne melodye, poczynające się od słów: „Memento mori!“

Są w tych zaczarowanych gmachach jeszcze inne godne zwiedzenia lokale, jak np. takie, które umieszczone są obok lokalności, opatrzonych cyfrą „00“, ale te są przeznaczone tylko dla osobników z przeczulonym zmysłem powonienia.

Inne gatunki ubikacji, powstałe z sieni i kurytarzy przez zastąpienie drzwi wahadłowych naturalnymi deskami, służyć mają dla tych, którzy nie mogli otrzymać urlopu, a potrzebują koniecznie „świeżego powietrza“ dla poratowania zdrowia. Dla przyspieszenia kuracji mają sztuczne zefirki w postaci zrywających akta ze stołów, a czapki z głowy, przeciągów, a ponadto wolno im siedzieć — z powodu braku pieców — w zimie w pałtach, kaloszach, a nawet w czapkach na głowie. Istne Zakopane!

A wszystko to, coś już widział i czegoś jeszcze nie widział, obmyśliła troskliwa władza krajowa dla dobra swoich drogich pracowników, lecz nie dla dobra ziemskiego, które jest marnościami i znikomościami, lecz dla dobra wiecznego, bo nietylko ćwiczy ich w cnotach posłuszeństwa, cierpliwości i pokory, lecz stara się wszelkimi siłami skrócić im tę nędzną wędrowkę po padole płaczu i łez i przyspieszyć przejście na łono Abrahama, do światłości wiekuistej, gdzie „niema płaczu, ani zgrzytu zębów“. I dziś już mnóstwo tych błogosławionych istot znajduje się poza bramą, strzeżoną przez św. Piotra, a chwalać Boga proszą o błogosławieństwo dla tych serdecznych opiekunów, dbających o zbawienie dusz podwładnych śmiertelników, przez zaprawianie ich w powyż naprowadzonych cnotach.

A niech cię nie zraża widok, że niektóre biurka i stołki są wolne, bo to są miejsca chwilowo nie zajęte po tych, którzy odpowiednio przygotowani w cnotach cierpliwości i pokory, odbywają kwarantannę na łóżach boleści już to w domu, już to w celach szpitalnych, gdzie spieczonemi gorączką tuberkuliczną usty szepczą słowa błogosławieństwa a rękami wychudłymi i od reumatyzmu pokręconymi wskazują kierunek, dokąd te słowa błogosławieństwa lecieć mają.

Wprawdzie trafiają się między temi cnotliwymi istotami czasami jednostki, nie chcące uznać tych przygotowań ku wiecznej chwale, lecz nad

takimi wyjątkami czuwa oko zwierzchnika i zastosowuje natychmiast środki zaradcze, by takich, złym duchem opętanych odszczepieńców corychlej usunąć. by swoją bytnością nie szerzyli zgorzenia wśród istot cnotliwych.

Dowiaduję się, że troska dotychczasowa przełożonej władzy o rychłe zbawienie dusz ma być jeszcze powiększoną, a mianowicie ma być do tych najcnotliwszych pracowników z Expedytów zastosowany nowo wynaleziony przez wysokiego dygnitarza system t. zw. „śledziowy“ („Häringssystem“), który ma polegać na tem, że ludzi, pracujących w tych oddziałach, będzie się umieszczać tak, jak śledzi w beczce; ma to być bardzo dobry sposób do skracania wędrówki po tym padole łez, a tem samem przyspiesza ich wędrówki do życia wiecznego. Wprawdzie niektórzy „konsulowie pokornie meldują, że to nie da się zastosować, bo nie wszyscy zgodzą się z tym systemem „śledziowym“, lecz gdy zagrzmi głos potężny Jowisza „sic volo, sic jubeo!“ — umilkną „consules“ i pochowają się do mysich dziur przed groźnym wzrokiem Jowisza.

Wprawdzie istnieje przy c. k. Namiestnictwie krajowa władza sanitarna, lecz ta powołana jest do tego, by wydawać przepisy i rozporządzenia sanitarne dla zwykłych „cywilów“ i „frajerów“ i karać surowo za zaniedbywanie tych przepisów, lecz nie wolno jej zastosowywać tych przepisów do administracyjnych władz i urzędów, a już żadną miarą nie wolno jej mieszać się do stosunków zdrowotnych c. k. Namiestnictwa, bo „...quod licet Jovi — non licet... sanitarnemu szefowi!“

Zresztą istnieje w tej mierze zasadniczy przepis, oparty na zasadach sprawiedliwości i ludzkości, który wyrażnie postanawia w § 1: „Jeśli się komu nie podoba w naszym królestwie, ten może w każdej chwili pójść precz!“ A więc!

Bądź pozdrowiona cudna kraino, miła Ojczyzno, sławny „Bärenlandzie“, z twojemi prawami, zwyczajami, stosunkami, no i... Jowiszami.
Lucifer.

Wieczorek wełniany.

W dniu 4 lutego b. r. urządziła „Unia“, krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie swój tradycyjny „Wieczorek wełniany“ w sali „Narodnego Domu“, pod protektorem Jaśnie Wielmożnego Pana Dra Ignacego Dembowskiego, wiceprezenta c. k. krajowej Rady szkolnej, który jest dla nas bezsprzecznie najsympatyczniejszą osobą wśród dygnitarzy we Lwowie, a sympatya i zaufanie, jakimi ogół oficyantów — zwłaszcza z Namiestnictwa — szczerze go darzy, nie jest chwilowym prześwitem, lecz trwałym promieniem tej wdzięczności, jaką odczuwamy i żywimy względem Jego osoby za to, że otaczał i otacza swój personal serdeczną opieką i nie chce widzieć w nas białych murzynów, lecz współpracowników swoich w służbie państwowej.

Dał nam też nasz Protektor niezbity dowód swej łaskawości i uprzejmości tem, iż mimo, że w tym samym dniu odbywały się wspaniałe bale sfer wyższych, na których on byłby osobą mile widzianą, przybył osobiście na nasz skromny „Wieczorek wełniany“, witany całem sercem przez Komitet balowy.

Bal nasz rozpoczął się polonezem, do którego stanęło około 100 par. Jako pierwsza para stanął do poloneza JWny Pan Wiceprezydent Dr Dembowski z żoną gospodarza balu p. Bundową, w następnych parach tańczyli: sekretarz Namiestnictwa WP. Godlewski z p. Dostałową, gospo-

darz balu kol. Bunda z żoną prezesa „Unii“ p. Zielińską i w. i.

Zabawa taneczna przeciągnęła się do białego dnia i pozostawiła na uczestnikach niezatarte wspomnienie mile spędzonych chwil, po całorocznych trudach codziennej szarżyzny życiowej.

Bawiono się też ochotczo i wesoło, a zasługa w tem w pierwszej linii dzielnych, wytrawnych i prawdziwie niezmordowanych aranżerów: WP. J. Makowskiego, kasyera Banku krajowego i naszego niezrównanego kolegi, wodzireja p. Scheera.

Mimo rzadkiej ochoty i wesołości panował wszędzie tak wyjątkowy ład, porządek i niczem niezamącony ujmujący nastrój, jakiego pozazdrościć by nam mógł niejeden szumnie reklamowany bal sfer wyższych. Zawdzięczać to należy dobrowoli komitetu balowego, który obowiązki swoje zrozumiał i pełnił z rzadko spotykaną punktualnością.

Oprócz wspaniałego efektu moralnego, zanotować musimy także dodatni efekt materialny z naszego „Wieczorku wełnianego“. Mimo bowiem olbrzymich kosztów, połączonych z urządzeniem takiego balu, a zwłaszcza kosztów najmu sali, muzyki, dekoracji itp., wynoszących około 700 K, pozostał czysty dochód w kwocie ponad 200 K.

I w tem zasłużył się niemało komitet, który obmyślił wszelkie możliwe środki i sposoby, by na cel tak zbożny uzyskać pewien dochód. Śmiało możemy jednak przyznać, że największą zasługę w tym kierunku mają za sobą WPP. Kwiatkowska i Stefkowa, tudzież kol. Scheer, którzy zająwszy się gorliwie i z prawdziwem poświęceniem sprzedażą biletów przed balem, uzyskali z niej kilkaset koron gotówki. Za tę ich pracę i trudy składamy im niniejszem serdeczne podziękowanie.

Dziękujemy też innym Kolegom i Koleżankom, tudzież poza naszym zawodem zostającym Paniom za ich trudy i starania w kierunku przyczynienia się w jakikolwiek sposób do powodzenia naszego dzieła, a wszystkim P. T. Gościom za przyczynienie do uświetnienia naszego tradycyjnego balu przez liczną frekwencję.

Wydział „Unii“.

Oficyant c. k. Ewidencji katastru podatku gruntowego w Limanowej, zamieni swe miejsce służbowe z kolegą ze Lwowa, Stanisławowa,

Stryja, Brodów, Brzeżan, Tarnopola, Jarosławia, Gródka, Sambora, Kołomyi, za pewną dopłatą, z kolegą z innych miejscowości za ewentualnym zwrotem kosztów podróży.

Zgłoszenia do rąk Włodzimierza Kułyńskiego, oficyanta Ewid. kat. w Limanowej.

Ważne dla kolegów sądowych. Przed kilku tygodniami opuściła prasę:

„Pierwsza polska księga formularzy“ przetłumaczona z niemieckiego przez c. k. oficyanta sądowego Aleksandra Gałana w Przemyślu. Zbytecznem dodawać, że oddawna dawała się odczuwać potrzeba takiego podręcznika bez którego manipulacja sądowa w Galicyi stawała się niejednokrotnie nader przykrą. To też nowe to wydawnictwo powinni powitać koledzy i urzędnicy sądowi z radością. Podręcznik ten wychodzi w zeszytach w odstępach jednotygodniowych a cena jednego zeszytu wynosi 87 h.

U tego samego nakładcy jest również do nabycia

„Pierwsza uniwersalna Ustawa hipoteczna“ znakomity podręcznik do egzaminu hipotecznego ułożony w formie pytań i odpowiedzi, a zawierający wszystkie najnowsze ustawy i rozporządzenia. Po bliższem przepatrywaniu tego podręcznika okazało się, że przewyższa on wszystkie, jakie dotąd były w użyciu.

Cena jednego egzemplarza oprawnego 8 K, broszurowanego 7 K.

Podręcznik ten można nabyć także na raty miesięczne po 1 K.

Zamawiać należy wprost u nakładcy.

Podziękowanie.

Z prawdziwą przyjemnością spełniam mój obowiązek i wyrażam wszystkim członkom Komitetu balowego, a w pierwszym rzędzie WP. J. Makowskiemu, kasyerowi Banku krajowego, za bezinteresowne prowadzenie tańców wspólnie z kol. Scheerem, następnie kol. Dostałowi, duszy całego komitetu, za jego niezmordowaną pracę i poświęcenie przy prowadzeniu agend kasowych, dalej kol. prezesowi Zielińskiemu, jako zastępcy przewodniczącego, a kol. Kmicieńskiemu jako zastępcy gospodarza balu, a w końcu wszystkim Członkom Komitetu za ich dzielne i chętne wspieranie mię słowem i czynem najszczerwsze i prawdziwie serdeczne podziękowanie.

Teodor Bunda

jako przewodniczący Komitetu i gospodarz balu.

Zaproszenie

na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Unii“ krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej

które się odbędzie we Lwowie, dnia 11 marca 1911 o godzinie 6 popołudniu w sali własnej, plac Smolki 1. 5 l. piętro.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności Związku za rok administracyjny 1910.
4. Sprawozdanie rachunkowe (bilans) i wnioski komisji skontrolującej.
5. Zatwierdzenie regulaminów.
6. Ustanowienie wysokości wkładek i wpisowego na rok 1911.
7. Wybór trzech członków komisji skontrolującej na rok 1911.
8. Wybór odpowiedzialnego redaktora na 1 rok.
9. Wnioski i interpelacje.

UWAGA: W myśl statutu uprawnieni są do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu tylko ci członkowie, którzy nie zalegają z wkładkami ponad 3 miesiące.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 7 wieczorem.

Miejscowi członkowie mają wziąć udział osobiście lub też przez nadesłanie do Zarządu „Unii“ pełnomocnictw, w których nazwiska pełnomocników, dla uniknięcia kolizji z postanowieniami statutu, należy opuścić.

ZA WYDZIAŁ:

Michał Hałamaj
sekretarz.

Zygmunt Zieliński
prezes.

Gazeta urzędników pomocniczych

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Smolki 1. 5.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 60 HALERZY.

Redaktor naczelny: **WALENTYN BUDZYŃSKI.**

Ostatnie enuncyacje rządu w sprawie oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Z powodu słynnej deklaracji radcy min. Dra Penscha w komisji dla spraw urzędniczych, udał się kol. wiceprezes i sekretarz Reichsverbandu Markitsch i Ungerböck dnia 14. marca br. do ministerstwa skarbu, by prosić o wyjaśnienie powodów, które skłoniły rząd do tak nieprzychylnego w naszej sprawie stanowiska.

Dr. Pensch przyjął deputację w sposób nadzwyczaj uprzejmy, rozpoczął sam rozmowę o kwestyi oficyantów i pomocników kancelaryjnych i zapewnił uroczyście, że przeświadczenie jego w komisji podane przez dzienniki nie zupełnie odpowiada rzeczywistości, a specjalnie nie mówił zupełnie tych słów obrażających stan oficyantów i pomocników kancelaryjnych, które mu przypisują. Następnie poprosił Dr. Pensch na konferencyę swojego zastępcę radcę sekcyjnego, który ma przydzielony referat w naszej sprawie i prosił deputację o sprecyzowanie postulatów, w celu ich rzeczowego omówienia.

Kol. Markitsch zabrał głos i przedstawił nasze żądania w 6 następujących punktach:

1. Ustawowa regulacja, ponieważ tylko na tej podstawie można myśleć o poprawie warunków bytu,

2. Stwierdzenie naszego charakteru urzędników państwowych przez nadanie tytułowi oficyanta tego charakteru, ewentualnie charakteru tego resortu, przy którym został zamianowany,

3. Zaprowadzenie tryjenników, ponieważ nasza kategoria jest jedyną, która niema ich, przyznanie jeszcze 2 do 3 stopni płacy; podwyższenie początkowej pensyi i podwyższenie podstawy emerytalnej, również przyznanie wdowom podług lat służby męża pensyi 700, 800 i 1000 koron rocznie (Wymiar pensyi wdowie podług lat służby męża jest przy kategorii oficyantów pocztowych),

4. Usunięcie zupełne §. 29. (wymówienie). Rozporządzenie dla oficyantów pocztowych za-

wiera wypowiedzenie sześciomiesięczne tylko podczas dwuletniej prowizorycznej służby. Awans do wyższego stopnia płacy usuwa wypowiedzenie służby zupełnie, tak że ono nadal nieistnieje.

5. Mianowanie do XI. klasy urzędników po 12-letniej służbie,

6. Czas służby ma wynosić 35 lat, przy czem płacenie wkładek do funduszu emerytalnego mogłoby być wskutek tego podwyższone, jak to ma miejsce w urzędach autonomicznych, gdzie zaprowadzono 35 lat służby; wreszcie deputacja prosiła; aby rząd nie robił żadnych więcej trudności projektowi uchwalonemu przez komisję, do stania się ustawą. Podczas przemówienia kol. Markitscha, radca sekcyjny notował sobie wszystkie 6 punktów, jakie delegacja postawiła.

Na to odpowiedział hofrat Pensch, że ustawowa regulacja pewnej części urzędników kontraktowych, choćby tylko z tych powodów, ponieważ do urzędników kontraktowych należą: oficyanci pocztowi, adjunkci pocztowi, poczmistrze i inni, a nadto wielka liczba służby zajętej kontraktowo etc. jest nie do przeprowadzenia. Z tych więc powodów i wielu jeszcze innych jest ustawowa regulacja niemożliwa. Rząd jednak jest jak najprzychylniej usposobiony i gotów jest w drodze rozporządzenia uwzględnić jak najdalej idące żądania. Na rok 1911 wstawił rząd w budżet kredyt 80.000 K celem ustanowienia oficyantami tych pomocników kancelaryjnych, którzy ponad trzy lata mają już wysłużone, a odnośne rokowania z wojskowością w sprawie kreowania więcej posad oficyantów kancelaryjnych są już prawie ukończone tak, że nominacye nastąpią w jak najkrótszym czasie;

Następnie będzie się rząd starał w najbliższym czasie poczynić pewne zmiany na lepsze w dotychczasowym rozporządzeniu, przyczem Dr. Pensch zauważył jeszcze, że zostaną pewne zmiany przedsięwzięte ze względu na różne wykształcenie; nastąpi znaczne ograniczenie §. 29.; — certyfikatyści będą mieli co prawda przyznane

większe prawa do posad oficyantów na przyszłość, ale przez to obecnie zajęci w urzędach pomocnicy kancelaryjni nie zostaną wcale pokrzywdzeni.

Na zapytanie w sprawie instytutu zaopatrzenia odpowiedział Dr. Pensch, że instytut emerytalny nie odpowiada w zupełności swemu zadaniu, ale z tego powodu nie powinniśmy mieć żadnych obaw, ponieważ kiedy nadejdzie czas, że instytut zaopatrzeniowy nie będzie mógł podołać zobowiązaniom, wówczas rząd będzie musiał sięgnąć głęboko do kieszeni i płacić większe dodatki.

W końcu poruszono sprawę przyznania ulg oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym w miejscach kąpielowych. Dr. Pensch zauważył na to, że w tym celu istnieje odpowiedni fundusz; delegaci przedstawili jednak stan faktyczny, że nieraz całymi miesiącami leżą podania, zanim wreszcie przyjdzie odpowiedź, że fundusze na ten cel są zupełnie wyczerpane i zwykle takie załatwienia podań przychodzą w miesiącu czerwcu i lipcu, a później słyszy się przy końcu roku, że z tego funduszu są oszczędności.

Przyjęcie delegatów przez radcę dworu Dr. Penscha było tak nadzwyczajnie uprzejme i okazało tak wielkie zainteresowanie jakie żywi on dla naszej sprawy, obiecując wiele dobrych i dla nas korzystnych zmian, że delegaci odnieśli jak najlepsze wrażenie z audyencyi.

Słowa były wiele obiecujące, czekajmy teraz na czyny.

Po długich oczekiwaniach udało się wreszcie prezesowi Reichsverbandu kol. Schremmerowi otrzymać posłuchanie u ministra skarbu w parlamencie. Delegację złożoną oprócz prezesa jeszcze z kol. wiceprezesa Markitscha i skarbnika Peterelli prowadził poseł Marckhl. Pan minister skarbu przyjął delegatów w sposób uprzejmy i życzliwy i przysłuchiwał się pilnie wywodom kol. Schremmera, które były naturalnie te same co i u radcy dworu Dra Penscha, a nadto dodał kol. prezes uwagę, że od kolegów z Centralnej Komisji statystycznej, gdzie Pan Minister był prezydentem słyszał niejednokrotnie

Koledzy!

Żądajcie w lokalach publicznych naszego pisma. — Popierajcie w ten sposób prasę zawodową. — Obowiązkiem każdego członka jest dbać o rozwój pisma.

o przychylnem usposobieniu Pana Ministra dla nas i dla naszej sprawy, wobec czego żywi nadzieję, że i nadal będziemy się cieszyli przychylnością Pana Ministra.

Pan Minister odpowiedział, że nasze żądania zna i pojmuję dokładnie położenie tych kół pracowników kancelaryjnych, czy jednak projekt ustawy w myśl wniosku posła Marckhla zostanie przyjętym jest rzeczą dla niego wątpliwą, a to ze względu na wojskowość. Zaznaczył jednak stanowczo, że ze swej strony nie będzie nam żadnych trudności robił.

Delegaci odnieśli wrażenie, że Pan minister choć bardzo skąpy w słowach, jest za to człowiekiem czynu i stanowczego działania.

Wreszcie jeszcze jedna deputacja złożona z kilku członków Reichsverbandu pod przewodnictwem kol. wiceprezesa Markitscha udała się do Pana ministra kolei, prowadzona przez posła Stwiertnię.

Kol. Markitsch przedstawił Panu ministrowi nierówne traktowanie oficjantów w sprawie legitymacyj kolejowych i prosił, by sprawę tę raz już należycie załatwiono w myśl postulatów kół oficjantów i pomocników kancelaryjnych, żądając przedłużenia ważności legitymacyj z jednego roku na lat więcej.

Pan Minister przyrzekł ze swej strony wdrożyć dochodzenia w tej sprawie, prosił o wniesienia podania przez Reichsverband i zapewnił delegatów, że uznaje w zupełności słuszność naszych żądań i chętnie przychyli się do pomyślnego załatwienia tej sprawy, jednakże on sam osobiście nie może tego zrobić, tylko w porozumieniu z ministerstwem skarbu, które ze swej strony robi pewne trudności z powodu odpadnięcia, wskutek przedłużenia ważności legitymacyj, należności stemplowych.

Na ogół biorąc zostali delegaci nasi wszędzie jak najlepiej przyjęci, wszędzie zapewniano ich o poparciu i przynajmniej częściowem spełnieniu przedstawionych postulatów, teraz tylko należy czekać na spełnienie tych przyrzeczeń, które w znacznej mierze na razie przyczyniłyby się do poprawienia naszej doli i przynajmniej w minimalnej części uwzględniłyby żądania, jakie kategoria oficjantów i pomocników kancelaryjnych przedstawia swemu pracodawcy do przyjęcia.

Powyższe oświadczenia przedstawicieli rządu mają dla nas podwójną wartość. — Okazuje się z nich, że rząd na seryo zamyśla o poprawie naszego bytu przez wydanie nowego korzystniejszego rozporządzenia, któreby było niejako uprzedzeniem ustawy. Wobec bowiem jednolitego stanowiska byłych posłów podczas obrad nad projektem ustawy o oficjantach i pomocnikach kancelaryjnych w komisji dla spraw urzędników państwowych, rząd widzi się zmuszonym przedsięwziąć pewne kroki, by choć w pewnej części uwzględnić nasze postulaty i przyznać pewną materalną poprawę, jak niemniej ograniczyć nadużywanie § 29-go do, o ile możliwości, najmniejszego stopnia. Pozostaje też dla rządu to tylko wyjście wobec znanego oświadczenia w komisji podczas odnośnych obrad nad projektem ustawy, gdyż w przeciwnym razie znalazłby się w kolizji z własnem oświadczeniem. Atoli sprawa sama nie zostanie przez to jeszcze rozwiązana, bo pozostaje jeszcze nowy parlament, od którego zachowania się zależeć będzie niemniej stanowisko rządu to znaczy, czy pozostanie on nadal wierny swemu opozycyjnemu stanowisku, jakie zajął w sprawie przyznania nam charakteru urzędników państwowych i prawa awansu do XI. rangi, czy też zostanie zmuszonym do zmiany swego zdania i zgodzenia się

na projekt, który ewentualnie uchwali nowy parlament. Wszystko więc teraz zawisło bezpośrednio od nowo wybrać się mającego parlamentu, który dzierży nasze losy swej dłoni i od jego przychylnego zajęcia się naszą sprawą, bo wtedy rząd, zdaje się, byłby zmuszonym zmienić swe opozycyjne stanowisko, nie chcąc szukać świeżego zatargu z Izbą. Dla nas najważniejszym jest pytanie, czy parlament zaakceptuje uchwały swego poprzednika, względnie, czy poweźmie uchwały w myśl wniosków byłych komisji parlamentarnych, bo wtedy nasza sprawa musi stać się siłą faktu na porządku dziennym i naturalnie zostać pomyślnie załatwioną.

Rząd pamięta też o tem bardzo dobrze i prawdopodobnie zamierza uprzedzić parlament przez wydanie korzystniejszego rozporządzenia dla nas, aby w razie zaatakowania go przez Izbę mógł bezzwłocznie wykazać się, że o nas nie zapomniał, owszem nawet w swoim zakresie działania, uczynił wszystko co według jego zdania byłoby najlepszem zrobić dla tej kategorii pracowników kancelaryjnych. Pozostaje niemniej jeszcze jedna ewentualność, a mianowicie wstrzymanie się z wydaniem rozporządzenia aż do zebrania się parlamentu t. j. mniej więcej do jesieni, bo bezpośrednia sesja Izby po wyborach będzie przeznaczona do ukonstytuowania się. Gdyby bowiem parlament zajął stanowisko negatywne i nie akceptował uchwał komisji poprzedniego parlamentu, wtedy naturalnie i nasza sprawa musiałaby być od początku traktowaną i przechodzić jeszcze raz przez alembik różnych ankiet, subkomisji, komisji i t. d., a wówczas rząd miałby dużo czasu do wydania rozporządzenia i o ile możliwości zwlekałby z niem aż do ostatniej chwili, bo znana jest przecież rzeczą, że rząd niezbyt chętnie chwyta za kieszeń, jeśli musi coś wydać na poprawę bytu swoich urzędników i dopiero pod przymusem jakiego doznałby, gdyby parlament zechciał traktować naszą sprawę tak jak poprzedni, nie mógłby dłużej przewlekać terminu wydania rozporządzenia, normującego nasze pobory.

Są, to wszystko wnioski, jakie nasuwają się na myśl wobec zmienionej sytuacji parlamentarnej, że jednak niepozbawione podstawy, świadczą najlepiej zachowanie się rządu i jego najświeższe oświadczenia. W każdym razie musimy raz jeszcze jak najsilniej zaznaczyć i jedynie do tego jak najusilniej dążyć, by regulacja naszych poborów służbowych, by nasz charakter służbowy i z tem związany awans do urzędnika kancelaryjnego zostały na podstawie ustawy unormowane, do czego mamy słuszne prawo i co nam się za naszą pracę należy. Toteż w razie wyjścia jakiegokolwiek bądź rozporządzenia nie wolno nam zaraz rąk zakładać, ale właśnie tem więcej się starać, by raz już wreszcie osiągnąć cel, do którego od lat przeszło 30 dążymy.

Rozwiązany parlament.

Spodziewany, a ustawicznie odwlekany koniec pierwszego ludowego parlamentu, nadszedł wreszcie w chwili dla nas jak najbardziej niepożądaney. Tak blisko byliśmy już celu naszych dążeń, pracy i nadziei — tyle dla niego poświęciliśmy, że zdawało się nareszcie słuszną rzeczą otrzymać w nagrodę ustawową regulację, gdy w tem jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość o rozwiązaniu Izby poselskiej, a temsamem o pogrzebaniu wszystkich projektów ustaw, czyto w komisjach jeszcze, czy też na porządku dziennym. Należałoby obecnie napisać nekrolog ku pamięci potomnych o egzystencji i zasługach (!?) pierwszego parlamentu ludowego i zastanowić się

nad pytaniem, czy przypadkiem nie stało się dobrze, że rząd rozwiązał Izbę, nie chcąc widocznie zrozumieć motywów obstrukcji, która go peryodycznie co pewien czas stale przez cały czas istnienia parlamentu uszczęśliwiała, mimo zaostrzonego regulaminu i mimo braku pozytywnych danych.

Ze stanowiska zawodowych interesów musimy odpowiedzieć, że szkoda stała się dla nas wielka, chociaż do powetowania jeszcze, że niezasłużenie odczuwamy skutki walk parlamentarnych na swojej skórze i że krzywda jakiej doznaliśmy przez rozwiązanie parlamentu zemści się w pierwszym rządzie na tych, którzy dali powód do niej swem pozbawionem szczypty zdrowego rozsądku postępowaniem. Od lat przeszło 30-tu walczyliśmy o to minimum praw, jakie miało nam być przyznane obecnie przez parlament, setki i tysiące kolegów cierpią wskutek niesprawiedliwości ustawy o certyfikatystach, setki i tysiące egzystencji zostało złamanych przez zastosowanie nieludzkiego paragrafu 29. od czasu jego istnienia, ogół oficjantów i pomocników kancelaryjnych cierpi niedostatek i brak najprymitywniejszych potrzeb do życia i to wszystko dzieje się w służbie państwowej, w służbie dla dobra całego państwa, a w zamian za pracę, jaką łoży się dla społeczeństwa i państwa nie można otrzymać tych praw, do jakich ma się niezaprzeczone prawo, nie można uzyskać ustawowej regulacji, co każda warstwa ludności w państwie konstytucyjnem opartem na systemie rządzenia zapomocą ustaw, a nie samowoli absolutystycznej może żądać i otrzymać musi. Albo żyjemy w czasach, kiedy państwo przez ustawy bierze swych obywateli w opiekę i daje im prawo do życia i rozwoju za ciężary jakie ci obywatele ponoszą dla dobra państwa, albo też cofnęliśmy się w czasy panowania ucisku i wyzysku w czasy gnębienia własnych obywateli przez nie liczną garstkę wybranych, czyli krótko mówiąc w czasy przedkonstytucyjne. Niestety rząd na każdy zarzut maskowanego absolutyzmu odpowiada, że dał nam parlament na podstawie powszechnych wyborów wybrany, niech on rządzi, kiedy jest do tego powołany, a jeśli ten parlament nie funkcjonuje, jeśli nie odpowiada swemu zadaniu, to wina nasza, że takich wysyłamy reprezentantów, a nie rządu, który nie może w tym względzie nic przeciwdziałać. Trzeba przyznać, że rząd ma wielką słuszność i że jeśli gdzie wina leży z powodu zastoju życia konstytucyjnego w państwie to jedynie i wyłącznie po stronie ludowego parlamentu, który nie dorósł do zadania, trzymać ster rządów w państwie w swem ręku.

Ze stanowiska obywatelskiego sprawa rozwiązania parlamentu przedstawia się zupełnie odmiennie. Oficjant czy pomocnik kancelaryjny wpraw nim został pierwszym i drugim był już obywatelem państwa, jako taki zaś powinien mieć szerszy widnokrąg widzenia, niż jedynie tylko sferę swoich kastowych interesów i oceniając wypadki ogólnie państwowego znaczenia, nie może patrzeć na nie li tylko pod kątem ciasnych interesów zawodowych. To mając na uwadze i z tego stanowiska sądząc o rozwiązaniu parlamentu musimy zgodnie ze zdaniem większej części rozsądnych ludzi powiedzieć, że był już najwyższy czas, by rząd nie dopuszczał do większej samowoli, do większego zapoznania interesów ludności przez grupy nienasyconych poławiaczy fraków ministeryalnych, przez karyerowiczów i „geschäftsmänner“ większego i mniejszego autoramentu i dla powagi Izby, dla powagi tej prawdziwej reprezentacji ludów austriackich, rozpędził przekupne i wichrzczyelskie żywioły.

C. d. n.

Przed wyborami do parlamentu.

Chwila niezmiernie ważna zbliża się do nas w przyspieszonym tempie. Nadchodzi czas kiedy możemy i musimy skorzystać z praw każdego obywatela państwa i oddać głos na tego, który da nam pełną gwarancję zrozumienia naszych spraw i żądań, który zobowiąże się do ich popierania za wszelką cenę i uznawać je będzie za konieczność ludową, która bez względu na stanowisko nieprzychylnych nam czynników przejść musi i stać się obowiązującą ustawą.

Kiedy na zgromadzeniach przedwyborczych wystąpią kandydaci na posłów z programami prac, jakich podejmą się w Izbie, kiedy nie będą szczerzyli obietnic i złotych gór, by tylko otrzymać mandat, kiedy na wszystkie do nich skierowane zapytania będą odpowiadali, że wszystko to robią, wówczas musimy zażądać i my deklaracji od kandydata, jak zapatruje się na kwestię ustawy o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych, czy zna nasze postulaty, czy rozumie ich doniosłość z jednej strony, a krzywdę naszą z drugiej, czy podejmie się trudów walki w tej sprawie z przekonaniem, że w ten sposób służy sprawie dobrej i godnej poparcia i czy bez względu na stanowisko rządu będzie ze wszystkich sił dążył, by sprawa nasza została definitywnie w duchu dla nas korzystnym załatwioną.

Pamiętajcie koledzy, że dla naszej sprawy tak narodowość posła, jak i jego przynależność do stronnictwa jest rzeczą drugorzędną. My nie możemy kierować się uczuciami li tylko narodowymi lub przychylnością do stronnictwa — my bez względu na nie musimy żądać od kandydatów w zamian za poparcie solennej i pełnej gwarancji, że o nas nie zaomną, że sami zainicjują wznowienie sprawy oficyantów i pomocników kancelaryjnych w parlamencie i wszelkimi siłami dążyć będą do zrealizowania postulatów tej warstwy społeczeństwa. Dość mamy już tych słodkich słówek, jakich nie szczędzono nam przy poprzednich wyborach dość obietnic nigdy nie spełnionych — przekonaliśmy się, że wybrani większością głosów i oficyantów i pomocników kancelaryjnych posłowie byli w naszych sprawach tabula rasa, nie mieli pojęcia co to jest za kategoria oficyantów i pomocników kancelaryjnych, jakie spełnia funkcje i jakie są jej obowiązki i prawa. Na zgromadzeniach przedwyborczych przesuwali się przed nami posłowie wszystkich niemal stronnictw, ba, ci nawet co dziś zasiadają na fotelach ministerialnych, wtedy to ci panowie nie mieli słów dosyć, by dać nam do poznania, że naszą sprawę uważają za coś takiego, co dłużej nie powinno i nie może być odwiekanem, a jednak niestety przekonaliśmy się zapóźno, że liczyć na ich poparcie było ułudą, że szkoda było sobie robić nadzieję, że oni o nas pamiętają, że nie pozwolą zaprzepaścić ustawy o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych, wszystko to były tylko złudzenia i marzenia, rzeczywistość zadała im kłam jak najwidoczniejszy. Przekonaliśmy się, że posłowie na których padła lwia część głosów oficyantów i pomocników kancelaryjnych, naszą ustawę traktują, jako coś takiego, co nie warte wiele zachodu i pracy, a już żeby wywarli nacisk na rząd, by zmienił stanowisko i dopuścił do stania się ustawą uchwalony projekt, szkoda było im nawet mówić o tem.

Nie tylko w parlamencie byli oni dla nas oziębli. Kiedy Związek „Unia“ zwoływał publiczne zgromadzenie w sprawie ustawy, kiedy prosiliśmy tych panów, by zechcieli sami stanąć przed nami i zdać sprawę z czynności poselskich

wogóle, a w szczególności, by przedstawili nam stan ustawy — panowie posłowie, na których padły nasze głosy przy wyborze nie raczyli się nawet pokazać, co więcej wielu z nich nawet listu usprawiedliwiającego nie nadesłało, okazując w ten sposób lekceważenie naszemu stanowi. I co szczególnie ci właśnie posłowie, na których ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych nie głosował zajmowali się szczerzej naszymi sprawami, przybywali na zgromadzenia, zabierali głos i bronili naszych postulatów, w przeciwieństwie do popartych przez nas posłów, zachowujących pełne tajemniczości, a może czegoś innego jeszcze, milczenie o sprawie oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Musimy też przyznać, że projekt ustawy o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych nie ujrzałby nigdy światła dziennego, gdyby miał wyjść z inicjatywy posłów polskich — szczęściem, że niemieccy posłowie okazują więcej zainteresowania się nami i im tylko mamy do zawdzięczenia uchwalenie projektu ustawy przez komisję dla spraw urzędników państwowych. — Nie wynika z tego, byśmy mieli kategorycznie zwalczać posłów polskich — owszem powiem nawet, że musimy na nich głosować, ale głosować powinniśmy na tych kandydatów, którzy nie gołosłownie lecz swoim honorem zagwarantują nam gorliwe zajęcie się kwestią oficyantów i pomocników kancelaryjnych i postanowią za wszelką cenę dopiąć celu, by raz wreszcie sprawa ta została uregulowaną.

Bez względu na stronnictwa każdy z kandydatów na posła może naszą sprawę popierać. Nie jest ona kamieniem niezgody między stronnictwami konserwatywnymi a demokratycznymi, między posłami z miast a wsi lub między Polakami a Rusinami. W interesie wszystkich leży uchwalenie tej ustawy bez względu na narodowość lub przynależność do stronnictwa, bo ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych, to klasa pracującej ludności, jednej z najbardziej, gorzej nawet sytuowanych od robotników, składa się z członków obu narodowości rekrutuje się tak z miasta jak i ze wsi, a więc jest godna poparcia przez jednych i drugich w imię sprawiedliwości i słuszości, której obrońcami mają być wybrani przez nas posłowie.

To też na każdym przedwyborczym zgromadzeniu nie może nas braknąć — wszędzie i zawsze wystawiamy naszą sprawę, interpelujemy kandydatów, żądamy od nich w zamian za głosowanie na nich zobowiązania, że będą ze wszystkich sił ustawę o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych w parlamencie popierali, że wywrą odpowiednią presję na rząd, by dopuścił do uchwalenia jej przez Izbę Panów i przedłożył do sankcji, że jednym słowem będą ją uważali za jedną z konieczności ludowych i jako tak nie dopuszczą za wszelką cenę do jej utraty.

Im częściej będziemy omawiali publicznie postulaty zawodowe, tem pewniej i trwalej utkwia one w pamięci posłów i tem większe wzbudzą zainteresowanie, a wówczas trudno będzie wykręcać się brakiem znajomości stosunków, jak to w poprzedniej kadencji praktykowali niektórzy byli posłowie. Trzeba więc kwestię oficyantów i pomocników kancelaryjnych stawiać jasno i otwarcie, żądać na nią stanowczej odpowiedzi, od kandydatów, bo to leży w naszym interesie i jakich posłów wyślemy, taki z nich będziemy mieli pożytek.

Zwracamy się szczególnie do kolegów na prowincji, — bo tu na miejscu komitet wyborczy wybrany z członków „Unii“ będzie miał na baczności całą akcję wyborczą i nie dopuści do jej pobieżnego traktowania, — by odrzucili

wszelki wstyd, wszelkie krępowanie się, ale śmiało jak przystało uświadomionym obywatelom stanęli do walki wyborczej pod egidą walki za ustawą o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych, żądali od kandydatów odnośnych deklaracji, zobowiązywali ich do popierania naszych dążeń i tylko wtedy oddawali na nich swoje głosy, gdy będą mieli przeświadczenie, że wybrany kandydat należy do ludzi nam życzliwych i zna dobrze nasze postulaty. Nie krępujcie się stronnictwami ani narodowością, nie liczcie się z żadnymi ubocznymi wpływami, nie dajcie się zachwiać w swych przekonaniach, ale zawsze miejcie na oku dobro naszej sprawy jako wytyczną z której nam zboczyć pod grozą utraty wszelkich aspiracji na lepszą przyszłość dla nas i rodzin naszych nie wolno.

W każdym mieście gdzie istnieje większa liczba oficyantów i pomocników kancelaryjnych, powinniście utworzyć komitet wyborczy, urządzać zgromadzenia, zapraszać na nie kandydatów do wyłuszczenia credo, rozwinąć żywą agitację za kandydatem dającym największe gwarancje obrony naszego zawodu, a gdzie miałyby szanse przejścia kandydat zawodowy tam postawić najgodniejszego z pośród siebie i wyteńczyć wszystkie siły by mu wybór zapewnić.

Związki okręgowe wzywamy do akcji wyborczej przede wszystkim, bo jako zorganizowane ciała mają bardziej ułatwione zadanie. Każdy Związek okręgowy powinien wybrać komitet wyborczy z prawem kooptacji, zakooptować do niego ludzi poważnych i rozsądnych, starać się o zawarcie kompromisów gdzie się to da bez uszczerbku dla nas z innymi stronnictwami i solidarnie jak jeden mąż stanąć za kandydatem kompromisowym by mu wybór zapewnić.

Tam gdzie liczba kolegów jest zbyt mała, by mogli na własną rękę rozpocząć akcję wyborczą, powinni koledzy połączyć się z partią, która daje najlepsze gwarancje ochrony naszego stanu jednakże dopiero wtedy, gdy uzyskają zapewnienie takie, które wyklucza możliwość wykręcania się na przyszłość od przyjętych na siebie zobowiązań.

Jeszcze jeden zasadniczy wzgląd, który powinniście mieć koledzy na uwadze, względ bardzo ważny ze stanowiska naszych interesów. — Są mianowicie partie, które zasadniczo stoją w opozycji i z tych powodów nie głosują za żadną ustawą, bez względu na jej jakość i pochodzenie, to znaczy, że czy ten projekt ustawy wychodzi od rządu, czy też z inicjatywy posłów, oni głosują zawsze przeciw, a to w tym celu, by dać rządowi i parlamentowi do poznania, że tak długo będą wstrzymywali się od prac legislacyjnych, dopóki postulaty ich czy to w dziedzinie narodowej czy też ekonomicznej nie zostaną spełnione. Wymieniać tych partij sędzę, że nie potrzebuję, każdy je zna dobrze, muszą jednak z powyższych powodów, które przytoczyłem wezwać kolegów, by zastanowili się dobrze nad pytaniem, czy dla naszej sprawy by było dobrze głosować za kandydatami z takich partij. Sędzę, że na to jest tylko jedna odpowiedź: **absolutnie nie!**

Nie możemy wybierać posłów wstrzymujących się zasadniczo od wszelkich prac ustawodawczych, bo nie leży w naszym interesie mieć przedstawicieli takich, którzy ze względów zasadniczych stoją w opozycji. Dla nas właśnie jest rzeczą niezmiernie wagi, by posłowie jak najintensywniej pracowali, by uchwalili cały kompleks ustaw ogólnospołecznego znaczenia, bo od te-

go zależy także uchwalenie projektu o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych. Dlatego też na zgromadzeniu przedwyborczym, trzeba zawsze zapytywać kandydata o stanowisko jego wobec rządu, czy jest ono zasadniczo opozycyjne, czy nie i dopiero wtedy decydować się na poparcie lub zwalczanie.

W sprawach wątpliwych proszę kolegów o zwracanie się pisemne do redakcji z zapytaniem lub o wyjaśnienia, na które zaraz otrzymacie odpowiedź, bo w naszym interesie leży, by podjęta akcja wyborcza była jednolitą a nie rozbieżną, w ten tylko bowiem sposób będziemy poważną siłą z którą liczyć się będą wszystkie partie i pożądać na sprzymierzeńców.

O obiektywności postępowania naczelnego kierownictwa możecie koledzy być pewni, bo obrona interesów zawodowych jest tym środkiem, około którego zbiegają się wszystkie nici akcji, a nie jakieś inne partyjne cele.

Nie atakujemy żadnego stronnictwa ani żadnej partii, choć mielibyśmy do tego dość powodów, obrachunek nadejdzie bowiem wkrótce i nie wiem czy będzie dla nich zbyt przyjemnym ale z drugiej strony nie wolno nam się bezkrytycznie poddawać jakiemuś programowi partyjnemu bez widocznych korzyści dla naszego zawodu. My nie jesteśmy ani klasą zadowoloną ze swego bytu, ani też tembardziej organizacją zawodową, która niema nic do żądania i może swobodnie kierować się sympatją ku jednemu lub drugiemu stronnictwu. My jesteśmy kategorią pracowników pozbawioną praw ochronnych; nam nic nie zabezpiecza spokojnego kawałka chleba zdobytego ciężką pracą; nasze dzieci i żony mogą nagle zostać bez dachu nad głową, nie mając co do ust włożyć, bo nic nie gwarantuje nam egzystencji w warunkach normalnych — zawsze wisi nad nami miecz Damoklesa w postaci § 29 bez względu na lata służby sterane i wycieńczone do ostatnich granic, a nawet na starość, gdy każdy człowiek po spędzonym życiu wśród pracy ma prawo do spożywania dostatniego kawałka chleba, my nawet tego jesteśmy pozbawieni, bo pensja emerytalna jest tak wysoka, że troszkę jest za dużą, by przy niej skończyć śmiercią głodową, a za małą, by wystarczyła na odpowiednie wiekowi życie. Czyż mamy dalej znosić ten stan z poddaniem się i bez żadnej opozycji jęczeć w jarzmie niedoli? Czyż głos nas nigdy nie dojdzie do uszu tam wysoko, by wyjednać lepszą i znośniejszą egzystencję?!

Na to mamy jeden jedyny tylko środek, środek skuteczny i zapewniający nam ewentualny korzystny wynik, a środkiem tym jest: wybranie posłów oddanych sprawie oficyantów i pomocników kancelaryjnych z przekonania a nie tylko schlebających nam w czasach walk przedwyborczych dla uzyskania mandatu.

To nasz święty obowiązek, to naszą powinnością, jeśli chcemy mieć sami i nasze dzieci egzystencję znośną i zapewnioną ustawą a nie chimerycznym rozporządzeniem.

Z za kulis Temidy.

Coś od pewnego czasu boska Temida zaczyna zrywać ze szlachetnym powołaniem w stosunku do swych kapłanów. Zapomina widocznie,

że jest nieśmiertelną boginią sprawiedliwości nie tylko dla osób, szukających jej opieki, ale w równej mierze także dla swych kapłanów-ofiarników, najbliższych jej ołtarza.

Świeżo mamy do zanotowania fakt, który świadczy niezbicie, że bogini Temida zaczyna hołdować pojęciom swego największego antagony, jakim jest Merkury, a mówiąc dzisiejszym językiem sławnemu „sparsystemowi“.

Z dawien dawna był bowiem zwyczaj w sądach, że udzielano zawsze przed świętami wielkanocnymi zapomóg, tak urzędnikom, jakoteż oficyantom z funduszu na ten cel przeznaczonego przez ministerstwo sprawiedliwości. Było to dla każdego, bez względu na rangę, wielką pomocą, otrzymawszy taki zasiłek, urządzać przy jego pomocy święta, nie uciekając się do zabójczych długów i zaliczek, jak to, niestety, ogół tak urzędników, jak i oficyantów i pomocników kancelaryjnych robi, pragnąc jako tako przyspobić się raz do roku do spędzenia świąt. Tego roku sędziowie doznali niemiłego rozczarowania i zawodu. Zapomogi przedświąteczne znikły w czeluściach niebiblijnego smoka, ale dzisiejszego potwora, któremu na imię: „Sparsystem“, a za to sędziowie mogą obecnie do woli nacieszyć się zakupionymi z tych pieniędzy... maszynami do pisania, których miły, ucho łechtający stukot, będzie im zawsze przypominał, że za cenę przyjemności świątecznych zdobyli nowoczesny środek manipulacyjny. O tak! Bo wysokie sądy reformują się nie na żarty i upraszczają manipulację pod każdym względem, a że na to idą pieniądze zapomogowe, to każdy prawowitny „skryba“ powinien się cieszyć, że za cenę znikomych uciech i przyjemności zyskuje postępowy i nowoczesny środek manipulacyjny.

Co prawda, egzystuje podobno przy każdej władzy, a więc i przy sądach, tak zwany ryczałt kancelaryjny i z niego zakupuje się nie tylko potrzebne utensylia kancelaryjne, jak papier, pióra, ołówki i t. p., ale także maszyny do pisania i tak przynajmniej dzieje się u innych władz, ale apelacja, zdaje się, nie ma biedaczka ryczałtu i musi zużywać na podobne cele fundusze zapomogowe. Nie potrzebujemy dowodzić, że ta „nowoczesna“ praktyka apelacji wywołała, zupełnie zresztą słuszne, oburzenie w sferach sędziowskich, bo o ile i nadal zechce apelacja być konsekwentną, to będą musieli zrezygnować i pożegnać się z zapomogami, których w przyszłości będzie się używało nie tylko na zakupna maszyn, czy innych potrzeb kancelaryjnych, ale także opłacać się będzie reperacje pieców, drzwi, okien, dachów i t. d., a może nawet z tych pieniędzy będzie się stawiało nowe pałace dla boskiej Temidy. O ile pamięć nasza sięga, jest to pierwszy wypadek podobnego postępowania, wypadek, o którym pan minister Hohenburger nic zapewne nie wie, przypuszczając w dobrej wierze, że jego podwładni urzędnicy i oficyanci sprawili sobie dostatnie święta i choć na chwilę zapomnieli o dręczącej ich nędzy.

„Niezbadane są drogi pańskie“ — mówi pismo święte — *niezbadane są także pomysły arcykapłanów Temidy w Galicji, a troska ich o podwładne im organa urzędnicze nie zna granic* (!?!).

Kronika.

Wspólne święcone w lokalu „Unii“ odbędzie się dnia 7. maja b. r. o godzinie 5-tej popołudniu. Tradycyjalna ta uroczystość powinna zgromadzić kolegów jak najliczniej, tembardziej, że wobec niskości wkładki, ustanowionej na 2 kor., każdy z kolegów, nawet w skromnych warunkach materialnych, może wziąć udział i mieć sposobność zetknąć się z kolegami u wspólnego stołu. Nie wątpimy też, że jak każdego roku, tak i obecnie, koledzy zjedzą się licznie i swoją obecnością przyczynią się do uświetnienia tej uroczystości.

Radosną nowinę komunikujemy naszym kolegom. Oto kol. Henryk Kwiatkowski, oficyant kancelaryjny c. k. Administracji klinik w Krakowie, I. wiceprezes bratniego Związku „Łączność“ w Krakowie i długoletni redaktor organu tamtejszego Związku, po „czternastoletniej służbie państwowej“ doczekał się wcale zasłużonego awansu i mianowany został przez nasz Wydział krajowy (!) rządcą szpitala krajowego we Lwowie. Z powodu tej nominacji przesyłamy Czcigodnemu Koledze serdeczne gratulacje, a na pożegnanie ślemy mu starodawne „Szczęść Boże“.

Zmiany w Zarządzie Związku. Z powodów od Wydziału niezależnych dokonano następujących zmian w Zarządzie:

II. wiceprezesem wybrano kol. Wiktora Dostala, oficyanta kancel. c. k. Namiestnictwa; I. sekretarzem kol. Michała Hałama, oficyanta kancel. c. k. krajowej Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie;

II. sekretarzem kol. Maryana Kockę, oficyanta kancel. c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie;

II. buchalterem i gospodarzem lokalu Związku kol. Aleksandra Lisiewicza, oficyanta kancel. c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Zamiana miejsca. Pomocnik kancelaryjny Dyrekcyi Okręgu skarbowego w Sanoku zamieni miejsce służbowe z kolegą którejkolwiek bądź innej miejscowości bez dopłaty.

Zgłoszenia: Jan Machawski, pomocnik kancelaryjny Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

Zamiana miejsca. Oficyant krajowej Dyrekcyi skarbu zamieni miejsce służbowe z kolegą z prowincyi a to z Dyrekcyi powiatowej lub Starostwa, jeśli otrzyma odpowiednie odszkodowanie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Oficyant“ Lwów poste restante.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Koledze W. S. w Złoczowie podajemy do wiadomości, iż Związek nasz jako ściśle zawodowy nie może zajmować się akcją wyborczą, że natomiast lwowscy oficyanci i pomocnicy kancelaryjni zawiązali już komitet przedwyborczy i i wezmą czynny udział w akcji wyborczej.

Od Administracyi.

Kolegom zalegającym z wkładkami ponad trzy miesiące nie wysłał się Nr. 5. — O ile zaległe wkładki nie zostaną w miesiącu maju wyrównane, będziemy zmuszeni nie wydawać numeru czerwcowego zupełnie, a to ze względu na wielkie koszty, jakie pociąga za sobą wydawnictwo, czego jednakże większa część Kolegów nie chce zrozumieć. Zwracamy więc uwagę szanownym Kolegom na tę okoliczność i prosimy jeszcze raz jak najusilniej o regularne nadsyłanie wkładek. W przeciwnym bowiem razie sami sobie będziecie musieli przypisać wstrzymanie wydawnictwa, co przyniesie naszym interesom nieobliczalne wprost szkody.

Poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności.

Rendez vous dla przyjezdnych z prowincyi.

:: Ceny nadzwyczaj niskie. ::

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Koziorowski.

Nowo otworzona i z komfortem urządzona
RESTAURACYA
--- i pokój do śniadań ---

Z Drukarni Udziałowej we Lwowie, Kopernika 20.

M. ASCHKENAZEGO
przy ulicy Jagiellońskiej l. 24.

Gazeta urzędników pomocniczych

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, Brajerowska 1. 20 parter.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 60 HALERZY.

Naczelny redaktor: **WALENTYN BUDZYŃSKI.**

Adres Unii: Lwów, fach poczt. 109.

Kwestya wykształcenia.

Jak to już w poprzednich numerach naszego organu wspominaliśmy, postanowił rząd, według słów hołrata Penscha — w sprawie ulepszenia obecnego rozporządzenia zaprowadzić pewien census wykształcenia między oficyantami. Postanowienie takie miałoby znaczyć, że rząd przeprowadzi linię demarkacyjną między oficyantami z pewnem wyższem wykształceniem np. z ukończonemi 4 lub więcej klasami szkół średnich, a oficyantami, których wykształcenie szkolne nie dosięgło tak wysoko. Ci pierwsi mieliby więc, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przyznane czy to wyższe stopnie płacy, czy też jakieś inne, na razie nieznane, udogodnienia, podczas gdy reszta musiałaby zrezygnować z nich na korzyść pierwszych.

Oświadczenie to rządu wywołało w szerokich kołach oficyantów i pomocników kancelaryjnych zupełnie zrozumiałe zaniepokojenie ze względu, że znaczna liczba oficyantów i pomocników kancel. nie mogła z różnych powodów pokończyć szkół, a studia ich rozciągają się na szkoły wydziałowe, niższe handlowe itp. Byłoby więc krzywdą zaprowadzenia takiego censusu w obecnych stosunkach i rozporządzenie takie musiałoby mieć moc obowiązującą dopiero dla tych, którzy po zaprowadzeniu censusu staraliby się o służbę w charakterze pomocnika względnie oficyanta kancel.

Nie można zaprzeczyć, że ustanowienie normy wykształcenia przy przyjęciu do służby państwowej ma dla nas ogromne znaczenie; podniesie ono bowiem powagę naszego stanu na zewnątrz, a usunie żywioły, które nam wstyd i hańbę przynoszą, ale nie można tego rodzaju zarządzeń wprowadzać z prawem mającem obowiązywać obecnie zajętych oficyantów i pomocników kancel., a to ze względu na sprawiedliwość i unikanie wywołania smutnych następstw. To przecież nie da się zaprzeczyć, że podobne forytowanie oficyantów z wykształceniem w szkołach średnich nabytem, na szkodę oficyantów, którzy nie byli na tyle szczęśliwi, by nosić mundurek gimnazjalisty, byłoby dla nich krzywdą

i spowodowałoby tylko wewnętrzne nienawiści i zazdrości. Dlatego też musimy napiętnować postępowanie rządu, który tylko pomny korzyści dla siebie stara się działać jedynie w tym kierunku, by zapewnić sobie dobre funkcjonowanie maszyny administracyjnej przy jak najmniejszym wydatku finansowym. Rząd myli się grubo, jeśli sądzi, że stwarzając jednej połowie oficyantów z wyższemi studjami znośną egzystencję załatwia w ten sposób kwestję bytu oficyantów i pomocników kancel. bo takim postępowaniem wywoła jeszcze większe rozgoryczenie i zniechęcenie. Tu niewolno działać półśrodkami, ani też rządzić się starą i wypróbowaną zasadą austriacką „divide et impera” podburzając jedną część oficyantów przeciw drugiej; rząd musi załatwić sprawę oficyantów i pomocników kancelaryjnych w sposób sprawiedliwy i korzystny w przeciwnym bowiem razie napotka na niespodziewaną zaporę i stanie bez ruchu. Do czasu dzban wodę nosi — i do czasu też można naigrawać się z głodnej rzeszy białych niewolników, odbierając im nietylko możliwość egzystencji, ale nawet rozniecając wśród nich żagiew niezgody.

Zorganizowany stan oficyantów i pomocników kancel. jest solą w oku wysokiego rządu, szuka więc sposobu, aby rzucić posiew zgubny, który osłabi nasze kadry bojowe i uczyni z nas obozy zwalczające się nawzajem. Macchiavelaska robota została jednak zdemaskowaną i naszą już będzie rzeczą w odpowiednim czasie pokazać tym panom inną drogę wyjścia. Nic bowiem nie mamy przeciw temu, by przyjęcie na oficyanta w charakterze pomocnika kancelaryjnego uczynić na przyszłość zależnem od wykazania się ukończonemi pewnemi ściśle określonymi studjami — owszem od dawna prosimy rząd, by w wyborze kandydatów kierował się wymaganiami wyższemi i nie dopuszczał ludzi, którym brak nietylko wszelkiego wykształcenia ale także inteligencji. Naturalnie, że nasze wołania są głosem wołającego na puszczy, a system, którym kierują się niektóre władze w przyjmowaniu kandydatów na pomocników kancelaryjnych uraga wszelkiej krytyce. Mimo to jednak rząd zupełnie

nie troszczy się o dobór sił inteligentnych, a później przez podział na więcej lub mniej wykształconych, pragnie pod pretekstem poprawy bytu dla posiadających wyższe studia wywołać zmore zawiści. Należy więc sparaliżować te usiłowania rządu i albo niech wyda rozporządzenie poprawiające dolę wszystkich, albo niech lepiej wszystko pozostanie po dawnemu aż do czasu, kiedy prąd czasu i wola reprezentantów ludu zmusi go do ustąpienia ze stanowiska na jakim stanął względem nas wszystkich.

Nasze stanowisko wobec kandydatów.

Żle dzieje się w takim społeczeństwie, w którym podczas walk wyborczych warstwy ludności obrzucają się nawzajem insynuacyami w przekonaniu, że w ten sposób służą dobrej sprawie. Wir obecnych walk o mandaty daje nam takich przykładów mnóstwo, a jednym z klasycznych jest zarzucanie klasie oficyantów i pomocników kancelaryjnych przerzucenia się na stronę radykalizmu. Niektóre dzienniki lwowskie podnosiły kwestję popierania kandydatów przez oficyantów ze stanowiska najostrzejszego radykalizmu, insynuując nam zabarwienie czerwone, podczas gdy sprawa ta przedstawia się w zupełnie innem świetle.

Ile razy tylko zabieraliśmy głos w tej sprawie, zawsze z największym naciskiem podnosiliśmy, że nie chodzi nam o przynależność partyjną danego kandydata, że zawsze i wszędzie stawialiśmy postulat popierania interesów naszych przez przedstawicieli a kwestję przynależności partyjnej czy narodowej pozostawialiśmy uznaniu osobistemu każdego członka, nie krępując go w tej mierze niczem.

Taksamo dzieje się przy obecnych wyborach.

Poparcie kandydatów takich, którzy dają nam rękojmię, że dla klasy oficyantów i pomocników kancel. są jak najprzychylniej usposobieni, że nasze bezprzykładnie krytyczne położenie materialne jest im dobrze znane, że w parla-

Koledzy!

Żądajcie w lokalach publicznych naszego pisma. — Popierajcie w ten sposób prasę zawodową. — Obowiązkiem każdego członka jest dbać o rozwój pisma.

mencie będą wiernie i solidarnie popierali żądania, jakie stawiamy rządowi centralnemu do wykonania, takiego poparcia mogą ci kandydaci być pewni, za takimi oddamy nasze głosy. Zarzucać więc nam radykalizmu i politykowania dla niego samego jest zupełnie bezpodstawne, bo tu rozstrzyga troska o egzystencję materialną. Z drugiej strony zbyt przekonani jesteśmy, że tylko silna reprezentacja w parlamencie może coś korzystnego dla nas zdobyć, by dać się porwać słodkim obietcom tych, którzy nie kandydują pod hasłem solidarności Koła polskiego.

To też oficjanci i pomocnicy kancelaryjni na zgromadzeniach przedwyborczych dali wyraz tym przekonaniom, a uchwalając wnioski popierania kandydatur pod hasłem solidarności Koła polskiego dowiedli, że kierują się zdrowym zmysłem praktycznym, a zdala stoją od walk partyjnych i narodowościowych.

Myśmy już nieraz zawiedli się na słodkich obietnicach i już dość naciерpielіśmy się nędzy, by nadzieja, że wyborem posłów zdołamy poprawić naszą i naszych rodzin egzystencję nie miała nas zagrzewać do rozsądnego i pełnego przezorności postępowania. Wszelkie więc zarzuty politykomanii partyjnej są zupełnie pozbawione podstawy i jako takie powinny być właściwie pominięte milczeniem. Chodzi nam jednak oto, by fałszywe rozumowania na ten temat usunąć i wykazać, że oficjanci i pomocnicy kancelaryjni nie kierują się żadnymi ubocznymi względami, lecz jedynie troską, by przez wybór posłów naszej sprawie przychylnych uzyskać ustawową regulację stosunków służbowych. Takie same myśli poruszaliśmy w poprzednim numerze i takie wskazania pozostają nam dotąd, bo w naszej dolinie się na lepsze nie zmieniło.

Rozwiązany parlament.

(Dokończ.)

Tym panom zdawało się, że przez jałowce spory narodowościowe wymuszają na rządzie najróżnorodniejsze koncesje np. dla siebie, bo o ogół ludności nie szło tu zupełnie, sądzili, że przez niezawotowanie rządowi konieczności państwowych dosiędą foteli ministerialnych, bo rząd ułęknie się ich czempredzej i poda do dymisji, otwierając na oścież furtkę do najwyższych i rentownych godności. Spotkał ich zawód tem boleśniejszy, że ludność cała dość ma już tych przeróżnych sztuczek, doprowadzających życie parlamentarne w Austrii do absurdu ze szkodą milionów, pozna się na ich podstępnej robocie i postara się więcej takich przedstawicieli do parlamentu nie wysyłać.

Zarzucono parlamentowi kuryalnemu niedołęstwo, służalczość wobec rządu, brak zrozumienia postulatów ludowych, a temczasem pierwszy parlament z powszechnych, tajnych, równych i bezpośrednich wyborów, klejnot wolności obywatelskiej, zdobyty po długich latach walk partyj demokratycznych z rządem — okazał się strupieszaleństwem organizmem, który zamiast wciągnąć w siebie odżywcze soki z szerokich warstw ludu, odnowić i ożywić Izbę, przesiąknął zgnilizną moralną, zapełnił się intrygantami, szajką przekupnych posłów, jednym słowem ludźmi nie zasługującymi na miano zaszczytne reprezentantów i obrońców ludu.

Pierwsza Izba ludowa zamiast zaprzęgnąć się do intensywnej pracy, naprawić to co zaniedbały lata gospodarki kuryalnego parlamentu i § 14-go zamiast ustawodawstwem pojętem w duchu nowoczesnym poprawić byt ludności, zabezpieczyć na wypadek chorób i starości, przez cały prze-

ciąg swego 4-letniego istnienia nie uchwaliła nic, co zmieniłoby stary ustrój, a nawet tak koniecznej i przez wszystkich bez różnicy narodowości uznawanej potrzeby reformy służby wojskowej nie zdołała przeprowadzić, bo brakło czasu wobec ustawicznej walki obstrukcji z rządem, wobec stanu niepewności, krępującego w wysokim stopniu normalną pracę i wywołującego naprężenie tak między poszczególnymi stronnictwami, jak i między rządem a Izbą.

Ciekawem objawem tej bezsilności i niedołęstwa rozwiązanego parlamentu jest brak zrozumienia najkonieczniejszych potrzeb ludowych, które od szeregu lat czekają ustawowego załatwienia i jeżeli kiedy, to tylko w pierwszej Izbie ludowej powinny być zostać jak najspieszniej uchwalone i w życie wprowadzone. Tymczasem jakby dla zadokumentowania, że parlament ludowy nie dorósł do swego zadania, nie spełnił tych nadziei, jakie mieliśmy prawo przywiązywać do tej pierwszej prawdziwej reprezentacji ludowej nie tylko, że nie uchwalił pierwszych o niezmierniej doniosłości ustaw, ale skompromitował się w najwyższym stopniu składem swoich członków i bezradnością, graniczącą prosto z zupełnym zapoznaniem potrzeb ludowych. Służność każe przyznać, że ilość posłów chętnych a przede wszystkim zdolnych do prac legislacyjnych była znikomo mała, przeważna część reprezentacji to ludzie posłujący dla interesu lub dla zaszczytu, jaki przynosi mandat posła, a wobec takiego składu Izby trudno wymagać od niej intensywnej i błogiej skutki pracy. Ale znowu z drugiej strony ta pracująca garstka posłów zamiast doznawać poparcia natrafiała na ustawiczne przeszkody w postaci intryg i obstrukcji rzekomo przeciw systemowi bar. Bienenrtha, w rzeczywistości jednak jedynie i wyłącznie albo dla celów demagogicznych, dla zadowolenia żywiołów radykalnych, albo też dla uzyskania osobistych korzyści, najłatwiej płynących podczas rokowań między opozycjonistami a rządem.

Narazilibyśmy się jednak na zarzut stronnictwa, gdybyśmy atakowali jedynie i wyłącznie parlament. Wina bowiem leży i po drugiej stronie, po stronie rządu, który z lekkomyślnością w najwyższym stopniu przypatrywał się bezczynnie walce stronnictw i nie znalazł innego konstytucyjnego środka, celem położenia jej kresu, jak tylko rozwiązanie Izby.

Wprost nieprawdopodobnie wygląda tłumaczenie się rządu, że nie mógł dłużej pracować z tą Izbą i był zmuszonym do jej rozwiązania, bo jeszcze nie było na świecie takiego rządu w żadnym konstytucyjnym kraju, żeby mu wszystkie jego projekty ustaw, wniesienia i konieczności parlament uchwalał bez żadnej opozycji, a co ważniejsze jeszcze, aby parlament mógł zdrowo pracować bez opozycji. Opozycja w ciałach ustawodawczych jest konieczną i odgrywa bardzo ważną rolę, bo kontroluje rząd i jego sposób działania z największą ścisłością, nie powodując się zupełnie względami, które kierują większością rządową. Ale prawdziwy rząd konstytucyjny umie wynaleść środki i drogi, by rządzić przy większości jednak z opozycją i właśnie taki rząd zasługuje dopiero na pełne miano rządu konstytucyjnego. Tak dzieje się w najbardziej konstytucyjnym państwie Anglii, i w innych państwach, u nas niestety jest inaczej. To też zarzut maskowanego absolutyzmu w Austrii jest bardzo poważny i niepozbawiony pewnych podstaw, a w odniesieniu do kierownika polityki państwa zyskuje jeszcze więcej na prawdzie. Nie chcemy omawiać tego szeroko, wystarczy jeśli zaznaczymy, że rząd w równej mierze ponosi odpowiedzialność za rozwiązanie Izby jak i parlament — że gdyby był szczerze pragnął, byłoby mu się

udało doprowadzić do końca kadencję parlamentarną. Do tego jednak potrzeba dobrej woli i chęci, a na nich zdaje się rządowi zbywało.

Baron Bienenrth pozostawi po sobie smutną pamięć rządzenia przy pomocy § 14, który od czasu rządów dra Körbera pozostawał w ukryciu, schowany w archiwum rządowym aż do chwili niekonstytucyjnego życia w państwie.

Herold polski i sądowcy.

Organ wielce szanownego pana Stanisława Brandowskiego et consortes zamieścił pismo sądowców lwowskich, które poniżej w całości podajemy, jako dowód ignorancji pisemka lwowskiego i równocześnie jako okaz nienawiści i złości, którą żywią do nas prowodyrzy sądowców we Lwowie. A oto jego brzmienie:

Samozwańcza „Unia“.

Od związku sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi otrzymujemy następujące pismo:

„Wobec wentylowania od kilku dni w dziennikach sprawy oficjantów i pomocników kancelaryjnych, zajętych przy władzach i urzędach państwowych, odnośnie do ich udziału w akcji wyborczej, podpisany Związek podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że nie jest identycznym z „Unią“ krajowym Związkiem państwowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej, że jest natomiast odrębną zupełnie organizacją zawodową sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych, stanowiącą część składową „Reichsbundu“ centralnego Związku sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych, całej Austrii we Wiedniu.

Podpisany Związek odmawia niniejszem publicznie „Unii“ prawa zastępstwa interesów sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych (z których do „Unii“ — wliczając już prezesa p. Z. Zielińskiego — należy razem czterech sądowców z całego okręgu apelacji lwowskiej) uznając działalność „Unii“ za szkodliwą interesom sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych.

W końcu podaje Związek do publicznej wiadomości, że w sprawie wyborów do parlamentu, komitet lwowskich sądowców dotychczas nie zajął żadnego stanowiska — co jednakże w krótkim czasie nastąpi.

Wł. Hostyński
sekr.

St. Drenniak
prez.

Więc na domiar wszystkiego pokazuje się że cała „Unia“ razem z jej Zielińskimi i Czabakami nic niereprezentuje, nic niema do gadania i jest chyba oszukańczą *ad usum* Breitera stworzoną organizacją!

Taką oficjalną enuncjację sądowców pomieścił Herold polski i nie zbadawszy zupełnie, czy odpowiada ona rzeczywistości rzucił się w dopisk na naszą organizację.

Że pan Brandowski ma ślinę zaprawioną jadem, którą obryzguje wszystko i wszystkich, o ile nie zgadzają się z jego sposobem myślenia to rzecz powszechnie znana. Że pismo p. Brandowskiego z rewolwerowego tygodnika na czas kampanii wyborczej wyrosło do organu codziennego na usługach pewnej osoby i partii to także rzecz powszechnie znana i ostatecznie nie możemy mieć nic przeciw temu, jeśli w kampanii wyborczej chwytają się czego może, by przysłużyć się swemu opiekunowi i żywicielowi, a zaszkodzić przeciwnikom, — w tym jednak wypadku popełnił pan Brandowski błąd i to błąd kardynalny, który oby się nie zemścił na nim samym i jego stronnikach. Umieszczając bowiem

pismo sędziów pełne zjadliwych napaści na stowarzyszenie czysto zawodowe, które zdala stoi od wirów walki wyborczej, wywołał w kołach oficyantów i pomocników kancelaryjnych oburzenie i rozgoryczenie — bo inaczej być przecież nie mogło.

A teraz kilka słów wyjaśnienia dla pana Hostyńskiego, Drewniaka, Brandowskiego i tow. celem łaskawego przyjęcia do wiadomości i zrozumienia istoty rzeczy.

Unia jako stowarzyszenie zawodowe, powołane do strzeżenia interesów oficyantów i pomocników kancelaryjnych stoi zdala od wszelkiej polityki, a to z powodów następujących. 1-o statut Unii wyraźnie określa jej charakter i zabrania politycznych akcji; 2-o Unia łączy w swoim łonie cztery kategorie pracowników kancelaryjnych tak Polaków, jak i Rusinów i Żydów, a temsamem nie chcąc wywołać walk narodowościowych tam, gdzie chodzi o egzystencję materialną, musi unikać nawet pozoru wszelkiej polityki, by nie obrazić uczuć jednej narodowości przeciw drugiej i nie wywołać w ten sposób rozłamu tam, gdzie solidarność i skupienie wszystkich sił naszych rokuje nam zdobycie lepszej przyszłości.

To jest celem Unii i temu jest ona stale wierna.

Unia jednak składa się z ludzi, którzy mają prawo zajmować się sprawami politycznymi i wykonywać obowiązki obywatelskie. My bowiem taksamo płacimy podatki jak i inne warstwy ludności i gospodarka naszym groszem na terenie szerokiej polityki nie jest dla nas obojętną. To też w chwilach takich jak wybory oficyanci i pomocnicy kancelaryjni zawiązują osobny Komitet wyborczy, który zupełnie zdala stojąc od Unii jako towarzystwa zawodowego, kieruje akcją oficyantów i pomocników kancelaryjnych w ten sposób, jaki uznaje dla nich za najkorzystniejszy. Tak też sprawa ta przedstawia się obecnie. Komitet wyborczy powstał samorzutnie z kół oficyantów i pomocników kancelaryjnych i stoi zupełnie poza Unią tak dalece, że nawet z wybiniejszych członków czyto Wydziału czy też Zarządu Unii nikt doń nie należy. Stwierdzić to mógł z łatwością tak pan Brandowski jak nie mniej panowie sędziowie, dla których sprawa ta jest od dawna znana, a powyższy artykuł o akcji politycznej Unii podyktowała im jedynie tylko zawiść partyjna.

Odnosnie do pana Czabaka stwierdzamy na podstawie ksiąg naszych, co w każdej chwili możemy udowodnić, że pan ten nie był i nie jest członkiem Unii, więc łączenie go z nazwiskiem Unii jest co najmniej nietaktownem i nie delikatnem postępowaniem Herolda polskiego.

Kwestya reprezentacji, którą podnosi dopisek redakcyi Herolda i pismo sędziów jest sprawą zbyt ważną, by można było rozprawić się z nią w krótkim artykule polemicznym; pozostawiamy sobie omówienie tej sprawy napóźniej. Tyle jednak podajemy na razie do wiadomości Herolda polskiego, że Unia łączy w sobie olbrzymie co do ilości członków dykasterye oficyantów i pomocników władz politycznych, skarbowych i pocztowych, a sekcyja sądowa Unii nie składa się z czterech członków, lecz ze znacznie większej liczby, co także łatwo sprawdzić w księgach Unii.

Kto więc bardziej jest uprawnionym do reprezentowania interesów sfery oficyantów i pomocników kancelaryjnych na zewnątrz, czy Unia, łącząca w sobie wszystkie dykasterye zawodowe, czy może sędziowie, — zechce redakcyja Herolda polskiego uświadomić sobie sama.

Z zarzutami, jakoby Unia była organizacją stworzoną do popierania celów p. Breitera wo-

bec tego co wyżej powiedzieliśmy nie polemizujemy. Zresztą sprawa kandydatur jest omówiona gdzieindziej i tam odsyłamy szan. redakcyę Herolda polskiego.

Wichrzyciele.

Albo się ma szczyptę zd owego rozsądku i klepki wszystkie w porządku, albo jest się skończonym ignorantem i człowiekiem bez najmniejszego zrozumienia interesów zawodowych. Inaczej stanowczo niepodobna przedstawić sobie postępowanie sędziów z ich separatystycznymi dążeniami i z ich jakimś dziwnym uporem wywyższania się ponad ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych innych dykasteryj, do których poziomu intelektualnego stanowczo sami prawie, że niedorastają. Ich ciekawe odłączanie się od wspólnej akcji nad poprawą naszego losu, działanie na własną rękę, przynoszące ogółowi oficyantów, a nawet im samym szkodę, a nie pożytek, zasługuje ze wszech miar na napiętnowanie, jako coś tak egoistycznego i wprost oburzającego, że tylko dzięki naszemu taktowi i politycznemu rozsądkowi nie występujemy przeciw nim z całą gwałtownością, lecz owszem staramy się wszelkimi siłami naprowadzić na drogę poprawy i zachęcić do wspólnej pracy.

A jednak między kategorią sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych są przecież jednostki nie pozbawione rozsądku i zdrowej logiki myślenia. Od nich mamy prawo wymagać zrozumienia wspólności interesów i ich obrony łącznymi siłami. Ci jednak pozostają pod sugestją kilku karyerowiczów i krzykaczy, za nimi idą i boją się narazić im czemkolw znajdując całe zadowolenie w tem, że po cichu solidaryzują się z nami i krytykują z ukrycia postępowanie wichrzycieli.

Zdarzyło mi się podczas pobytu w jednym z większych miast prowincjonalnych zapoznać się z kilku kolegami ze sądu i wejść z nimi w dyskurs na najaktualniejszy dla nas temat ustawy.

Wszyscy oni, a byli to ludzie postarzały w pracy, ojcowie licznych rodzin, stateczni i poważni, zapewniali mnie gorąco, że widzą rękojmię lepszej przyszłości w akcji wspólnej wszystkich oficyantów, w szczególności akcji prowadzonej przez Reichsverband, a nie spodziewają się absolutnie niczego od swych organizacyj sądowych, postępujących rozbieżnymi drogami bez jednolitego programu i bez odpowiedniej taktyki w działaniu.

„Tak kochany kolego mówił jeden z nich, spoglądamy na wasze prace i trudy z pełnem szacunku oczekiwaniem, że walcząc dla siebie i dla nas coś zdobędziecie i nas będzie musiał rząd objąć równocześnie ustawą o oficyantach, a zasługę zdobycia tej ustawy kiedyś musimy Wam przypisać“.

Byłoby dobrą rzeczą, gdyby te słowa mogli usłyszeć koledzy sędziowie i głęboko zastanowili się nad nimi. Pracujemy dla wszystkich bez różnicy dykasteryj, a za to ze strony sędziów spotykamy krecią robotę, protesty do posłów, spotykamy się z różnymi insynuacjami zamiast poparcia i pomocy. Niepomni, że *concordia magnae res crescunt, discordia maximae dilabuntur*, zamiast łączyć się pod jednym sztandarem, zamiast iść ręką w rękę zgodnie ku zdobyciu lepszej doli, sięją niezgodę, rozdwojenie i zawiść wzajemną między organizacjami i przyczyniają się do osłabienia akcji na zewnątrz.

Możnaby ich nazwać warchołami politycznymi, gdyby to była organizacja polityczna. Coś podobnego, taką politykę, rozdwojenia i na

własną rękę możemy obserwować w Kole polskiem.

Czyżby panowie sędziowie, aż z tak daleka czerpali wzory do wichrzeń i intryg.

Nadto istnieje w tej dykasteryi terror, nie pozwalający kolegom wstępować do wspólnej organizacyi, kwitnie t. zw. duszołapstwo, zohydzenie stowarzyszeń zawodowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w myśl zasady, że każda broń jest dobrą, która zwalcza wroga żywioły.

Nie tędy jednak droga Panowie sędziowie, trafiliście na zbyt silnie zorganizowane stowarzyszenie oparte na programie pozytywnej pracy, a nie niskich napaści i intryg. Z pośród was nawet wielu należy do naszych organizacyi i ci właśnie potępią was najwięcej, bo przejrzeni wasze drogi, zrozumieli nieczne pobudki prowodyrów zarozumiałych, że stoją na naczelnych stanowiskach i mogą wami rządzić jak bezwolnym tłumem. Ci wasi koledzy, którzy należą do wspólorganizacyi są jednymi z najzawziętszych przeciwników waszych a przez swoją odważną postawą, swoim wystąpieniem z waszych organizacyi pociągają coraz więcej kolegów do wspólnej organizacyi, łączącej pod jedną egidą wszystkie dykasterye oficyantów i pomocników kancelaryjnych do mozolnej, ale pełnej nadziei pracy.

W zeszłym numerze przytoczyliśmy treść pisma rozesłanego przez Związek sędziów w Pradze do posłów z żądaniem zwalczania projektu ustawy o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych uchwalonego przez komisję dla spraw urzędników państwowych. Jak można, powiedzcie nazwać to postępowanie, czy licuje ono z godnością człowieka, czy jest to zrozumienie własnych interesów? Chciałbym słyszeć z ust kolegów sędziów co właściwie mają oni na oku, czy dobro ogółu oficyantów i pomocników kancelaryjnych, czy jakieś wprost niezrozumiałe dla nas inne widoki. Czy Panowie sędziowie sądzą, że otrzymają lepszą ustawę, że uda im się na własną rękę przeforsować przez alembik różnych subkomitetów, komisyj, Izby posłów i Izby panów nie mówiąc już nic o ministerstwach specjalnie ministerstwie wojny, korzystniejszą ustawę dla wszystkich, lub może jedynie wyłącznie dla oficyantów i pomocników kancelaryjnych sądowych?

„Z maturą“ i „bez matury“.

Wstrętną, ohydą i wprost bezczelną rolę odegrali panowie urzędnicy pocztowi „z maturą“, zamieszczając w Słowie polskiem oświadczenie, że nietaktownego obejścia się z ministrem Głabińskim podczas świąt wielkanocnych dopuścił się podczas urzędowania w nocy „młody i nie doświadczony oficyant pocztowy“ a nie żaden z panów urzędników „z maturą“. Sprawa sama nie dotyka bezpośrednio naszego stanu, jako oficyantów kancelaryjnych, ale dlatego właśnie musimy się nią zająć, by odeprzeć twierdzenia panów urzędników „z maturą“, jakoby oni byli czemś lepszym od nas, nie posiadających matury. Doskonałą bezpośrednią odprawę otrzymali już panowie urzędnicy „z maturą“ ze strony „Głosu“, który podniósł ich bezczelne oświadczenie, rzucające znamienne światło na poziom moralny aranżerów tego publicznego oświadczenia, — my zajmiemy się drugą stroną medalu.

Pomijając sam fakt detailicznie opisywany przez prasę krajową i zagraniczną, że minister Głabiński znalazł się przedewszystkiem sam jak na tak wysokiego urzędnika nadzwyczaj nietak-

townie i od kogo, to od niego właśnie, jako od przedstawiciela najwyższej władzy, wydającej rozporządzenia i przepisy i żądającej ich skrupulatnego wypełnienia — mamy największe prawo wymagać uszanowania tych przepisów, a nie ich łamania i dopuszczania się obrazy urzędującego funkcjonariusza, to uderza nas w postępowaniu panów urzędników „z maturą” niestety brak dojrzałości umysłowej i pochoptność, z jaką rzucili się na człowieka nieposiadającego matury.

Zapominają ci panowie „z maturą”, że arkusz zielonkowego papieru nie daje jeszcze dojrzałości umysłowej, ale praktyka i poznanie życia w jego najróżnorodniejszych przejawach, a to troszkę więcej znaczy, niż poznanie hexametru Homera lub ód Horacego. Toteż znamy przykłady, że panowie „z maturą” zostawali usunięci z zajmowanych stanowisk, na które dostali się dzięki patentowi dojrzałości z powodu, że właśnie brak im było ...dojrzałości umysłowej.

Znamy dalej przykłady, że panowie „z maturą” mają niejednokrotnie mniej wykształcenia nawet książkowego, niż biedacy bez matury, a znamy nadto jeszcze klasyczniejsze przykłady, że ludzie z doktoratami praw lub filozofii nie mogli dorównać rozwojowi umysłowemu i logicznemu sposobowi myślenia ludziom bez tych wysokich studiów i bez dodatku koło nazwiska „dr.”.

Nie są to niestety sporadyczne przykłady, ale znajdują się całe szeregi takich panów „z maturą”, którzy za dobrą sprawą powinni właściwie albo rozpocząć jeszcze raz studia od klas normalnych, albo też kwalifikują się do pracy fizycznej, jak np. klasyczne „tłuczenie kamieni”, a nie do pracy umysłowej.

Sądzę, że panowie urzędnicy „z maturą” przy poczcie znają takich — prawda?

Więc pocóż obrzucać insynuacjami ludzi bez matury, kiedy między wami samymi znaleźlibyśmy dość takich, którym absolutnie nie można przyznać takiego rozwoju umysłowego i wykształcenia, jak niejednemu oficjantowi pocztowemu lub kancelaryjnemu w waszym własnym resorcie. A my sami znamy takich.

Czemuż więc szkalujecie i nazywacie niedoświadczonymi tych, którzy wypełniając ściśle włożone na nich obowiązki, narażają się na innego rodzaju prześladowania? Czy nie byłoby szlachetniej, publicznie właśnie wziąć w obronę takiego funkcjonariusza mimo, że on nie ma matury i temsamem stwierdzić, że poczucie obowiązków, których wypełnianie zaprzysięgliście stoi u was wyżej, niż niskie i niegodne ludzi wykształconych insynuacje? Czy sądzicie, że w ten niski sposób znajdziecie specjalną łaskę u swych przełożonych, jeżeli tych, co od was w urzędzie stoją niżej publicznie obrażacie?

Sądzimy, że absolutnie nie. Bo władze przełożone wiedzą co myśleć o tem, a jeszcze w tym wypadku, gdzie rozchodzi się o ściśle przestrzeganie przepisów, do czego niemniej i panowie urzędnicy pocztowi „z maturą” są w równej mierze obowiązani.

Prosimy was panowie urzędnicy pocztowi „z maturą”, abyście raczej cicho siedzieli i nie wywoływali wilka z lasu, bo gdy zaczniemy my publicznie zabierać głos o waszym wychowaniu i postępowaniu ze stronami, to okaże się, że właśnie między wami jest dużo takich, którzy

stanowczo nie zasługują na miano „homo matus” i stokroć lepiej będzie, gdy będziecie przestrzegali złotej i nieśmiertelnej maksy my starożytnych Rzymian: „Si tacuisses, philosophus mansisses” niż okazywali coram publico swoją indolentiam, imprudentiam atque pauperitatem mensis.

Kronika.

Niektórzy członkowie nie otrzymywali gazy regularnie i z tego powodu wnosili zażalenia do Zarządu Unii. Dla wyjaśnienia sprawy oznajmiamy, że działo się to dlatego, iż książki kasowe znalazły się wskutek choroby kol. buchaltera w nieporządku i wiele ostatnich pozycji nie było w nich przeprowadzonych. Po usunięciu tych niewłaściwości wysyłanie będzie odbywało się zupełnie regularnie, o co głównie troszczy się administracja naszego pisma.

Prezes Unii kolega Zygmunt Zieliński ze względu na stan zdrowia wziął 2 miesięczny urlop od pełnienia obowiązków prezesa. W urzędowaniu zastępuje go I. wiceprezes kol. Ludwik Dobrzyński.

† Władysław Słotwiński emer. oficjant kanc. c. k. Namiestnictwa zmarł w 82 roku życia dnia 27. maja 1911. „Requiescat in pace”.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Dnia 20. maja odbyło się w szczelnie wypełnionej sali Kasyna urzędniczego Zgromadzenie oficjantów i pomocników kancelaryjnych, na którym jawili się kandydaci na posłów pp. Dr. Roger Bataglia z II. Dr. Aleksander Lisiewicz V. i inżynier Hipolit Słowiński I. okręgu wyborczego. Zgromadzeniu przewodniczył emer. oficjant kanc. p. Teodor Bunda, który też referował kwestyę stanowiska naszego wołec kandydatur lwowskich. Następnie zabierali głos poszczególni kandydaci, wyjaśniając jakie zajmują stanowisko w sprawie ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych. Zgromadzenie z uznaniem przyjęło do wiadomości oświadczenia kandydatów, aprobując to stanowisko uchwaleniem ich kandydatur jednogłośnie. Nadto na wniosek referenta, uchwalono poprzeć wszystkimi siłami kandydaturę w IV. okręgu Dra Głabińskiego i wysłać do niego równocześnie depeszę z życzeniem szybkiego powrotu do zdrowia.

Wskutek tych uchwał kandydatury pp. Słowińskiego na okręg I., Dra Bataglii na okręg II. Dra Głabińskiego na okręg IV. i Dra Lisiewicza na okręg V. zostały przyjęte do wiadomości i obiecano im poparcie oficjantów i pomocników kancelaryjnych, zamieszkałych w tych okręgach wyborczych. Co do reszty okręgów tj. III. VI. i VII. wobec niejawienia się kandydatów postanowiono zwołać osobne zgromadzenie wyborcze i na niem mają zapasć definitywne uchwały.

Wszyscy wyżej wymienieni kandydaci oświadczyli, że kandydują pod hasłem solidarności Koła polskiego i wstąpienia do niego, co głównie wpłynęło na uchwalenie ich kandydatur.

Odpowiedzi redakcyi.

Kolegom zapytującym się, kiedy nastąpią nominacje na oficjantów kancelaryjnych przy władzach politycznych, oznajmiamy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpią dopiero przy końcu czerwca lub w lipcu. Dokładnego

terminu oznaczyć nie można. Co do mianowań i przeniesień przy kraj. Dyrekcyi Skarbu. i Sądach to nastąpią one także z końcem czerwca.

Zmiana lokalu.

Od dnia 1. czerwca 1911 lokal Unii znajduje się przy ulicy Brajerowskiej 1. 20 parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować; kraj. stowarzyszenie oficjantów i pomocników kancelaryjnych „Unii” we Lwowie

fach pocztowy 109.

O G Ł O S Z E N I A :

**Już wyszedł
z druku**

Kuryer Kolejowy

**ważny
od 1-go maja**

**z podaniem nowych cen
biletów i taryf dorożek.**

Kawiarnia



„Secesya”

Lwów, róg placu Bernardyńskiego i ul. Czarnieckiego.

Ogromny wybór dzienników i pism ilustrowanych. — **Bilardy.** — **Piwo pilzneńskie.** — Wyśmienita kawa i herbata.

CENY UMIARKOWANE.

Lokal otwarty przez cały dzień i noc.

Poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności.

Rendez vous dla przyjezdnych z prowincyi.

:: Ceny nadzwyczaj niskie. ::

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Koziorowski.

**Nowo otworzona i z komfortem urządzona
RESTAURACYA
--- i pokój do śniadań ---**

M. ASCHKENAZEGO
przy ulicy Jagiellońskiej 1. 24.

Z Drukarni Udziałowej we Lwowie, Kopernika 20.

Gazeta urzędników pomocniczych

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, Brajerowska 1. 20 parter.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 60 HALERZY.

Naczelnny redaktor: **WALENTYN BUDZYŃSKI.**

Adres Unii: Lwów, fach poczt. 109.

Ze spraw naszych.

(Nowy referent. — Rozporządzenie.)

„Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje” — mówi przysłowie — a nikt zapewne lepiej nie doświadczył na sobie prawdziwości tego przysłowia jak my. Świeżo mamy do zanotowania przykry bardzo dla nas wypadek, bo zmianę osoby głównego referenta spraw personalnych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w ministerstwie skarbu. Radca ministeryalny Dr. Pensch opuścił to stanowisko, obejmując główny referat budżetowy. Tracimy w nim człowieka, obznajomionego dokładnie z kwestią oficyantów i pomocników kancelaryjnych, który do naszych postulatów odnosił się zawsze z pełną życzliwością i nie szczędził trudów, by dołączyć naszą w granicach możliwości polepszyć.

Miejsce jego zajął zupełny homo novus radca dworu Dr. Munk, człowiek dostępujący lat emerytalnych, a temsamem dobrze już wysłużony.

Nowy ten nabytek jest podobno ze sprawą tak zawiłą, a wymagającą wielkiej bystrości umysłu i sprawiedliwego traktowania, zupełnie nieobznajomiony.

Reichsverband dowiedziawszy o tej zmianie wysłał czempredę do Dra Munka delegację, pragnąc wy badać jego usposobienie dla nas. Niestety rzeczywistość potwierdziła w zupełności obawy, co do nowego referenta. Dr. Munk okazał tak daleko sięgającą ignorancję w naszych sprawach, że zupełnie nie wiedział o przyjęciu projektu ustawy o oficyantach i pomocnikach kancel. przez komisję dla spraw urzędniczych, nie słyszał nigdy o mającym nastąpić wydanlu nowego rozporządzenia, które po myśli rządu ma zastąpić dla nas ustawę, a na wiadomość o wstawieniu do budżetu na rok 1911 kwoty 700.000 koron na koszt jakie ma spowodować nowe rozporządzenie, okazał takie zdziwienie, że delegacja odniosła wprost deprimujące wrażenia, co do osoby nowego referenta dla spraw naszych.

Stratę więc przez ustąpienie Dra Penscha ponieśliśmy wielką i to w chwili, kiedy właśnie na stanowisku referenta personalnego potrzeba było człowieka doskonale poinformowanego o naszym położeniu.

*
* *

Oczekiwane wobec zapewnień rządu, rozporządzeniu w maju br. nie ujrzało dotąd światła dziennego. Nasze przepowiednie w poprzednich numerach sprawdziły się niestety dosłownie.

Rząd zamiast wydać przyobiecane rozporządzenie w maju względnie w czerwcu, przewleka termin, nie spieszy mu się zupełnie. Wobec zamknięcia sesji parlamentarnej minęło na razie niebezpieczeństwo, (!!) że Izba uchwali projekt ustawy przedłożony jej przez komisję dla spraw urzędniczych, a wskutek tego rząd uznał za stosowne czekać aż przynajmniej do jesieni kiedy Izba zbierze się na dłuższą sesję, a po wysłuchaniu jej opinii co do sprawy naszej, w razie ewentualnego poruszenia kwestii oficyantów w Izbie, uprzedzić ją i wydać wspomniane rozporządzenie, które ma na celu zastąpienie nam ustawowej regulacji.

Jakże będzie wyglądał ten noworodek biurokratyczny?

Oto pytanie, które zaprzęta dziś umysły nasze, a na które trudno dać wyczerpującą odpowiedź.

W państwie takim jak Austria, w którym rządzi się § 14., lub chimerycznymi rozporządzeniami, niełatwo przewidzieć, jak daleko zajechała na kochanym schimlu mózgowica pod bączkiem. Że w niem nie będzie dla nas żadnej racjonalnej ku lepszeniu zmiany, to możemy być o tem przekonani.

Zato dochodzą mniej więcej pewne dane o najważniejszych innowacjach. Na podstawie zasięgniętych w tej mierze informacji w projektowanym rozporządzeniu nie ma zupełnie wzmianki o jakimkolwiek podwyższeniu pborów służbowych, jedynie tylko zamiast quadriennium między 6 a 10 rokiem służby ma być wsunięte triennium, następnie pewne uregulowanie klas pborowych w stosunku do ilości mieszkańców, odpowiednio do projektu w pragmatyce służbowej.

Niema chyba dwóch zdań, że projektowane polepszenie finansowe nie zasługuje nawet na nazwę takiego, a wobec naszych postulatów, wobec tego minimum, czego się domagamy, wygląda na uragowisko.

Po co, pytamy się, rząd stwarza kategorię oficyantów i pomocników kancelaryjnych, jeśli każe im z głodu ginąć?!

Jakiem prawem za naszą pracę, za oddane życie całe na swoje usługi, rzuca nam ochłapy, zamiast w drodze ustawy uregulować pobyry w stosunku do wykonywanej pracy?!

Powyższa karykatura polepszenia bytu zasługuje chyba na to, by pokazać cywilizowanemu światu, jakich helotów, jakich niewolników, jakich

prawdziwych głodomorów trzyma rząd w swej służbie bez rumieńca wstydu na czole.

A teraz przypatrzmy się drugiej innowacji w projektowanym rozporządzeniu

Jest nią zakłauzulowanie § 29. o rozwiązaniu stosunku służbowego. Drakoński ten paragraf ma być zmieniony w ten sposób, że oficyant nie może z powodu niezdolności do służby lub przekroczeń dyscyplinarnych zostać wydalonym ze służby bez możliwości żądania pensji, ale zostanie spensjonowanym.

Jestto jedna jaśniejsza plama na tle nowego rozporządzenia. Rząd został wreszcie pobity opinią publiczną, opinią parlamentu za nieludzki przepis, obowiązujący dotychczas i doznawszy porażki, cofnął się na całej linii. Ale bo też coś bardziej monstrualnego, coś bardziej nieludzkiego i wołającego o pomstę do nieba nie można było sobie w wieku XX. wyobrazić, jak osławiony § 29. Przecież to było zakazem wszelkiej ludzkości zdawać ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych na łaskę lub niełaskę jednostek, pozbawionych nieraz wszelkich uczuć ludzkich.

Toteż § 29. będzie dokumentem hańby, jaki wystawił sobie rząd centralny w oczach cywilizowanego świata i świadczyć będzie po wieki o strasznym lekceważeniu losu i życia ludzi i całych rodzin.

Czas był największy usunąć ten potwór — dziwoląg, czas był już najwyższy, że nasz chlebowdawca przejrzał wreszcie i to trzeba obecnemu rządowi poczytać za zasługę.

Takie są nasze informacje, którym brak niestety dokładności, ale niezmiennie trudno dowiedzieć się czegoś bardziej pozytywnego o nowym rozporządzeniu, które jeszcze do jesieni, a właściwie przed jego ogłoszeniem, może być z gruntu przerobionem, zależnie od prądów, panujących w danej chwili, a które ma nam zastąpić ustawę i być więcej korzystne (?) — według zapewnień rządu, — niż sama ustawa.

Czy tak jest niech koledzy sami osądzą.

Stary i nowy gabinet.

Ustępujący ze stanowiska premiera br. Bienerth wraz z całym gabinetem nie pozostawia po sobie żadnego żalu.

Owszem, z naszego stanowiska, musimy przyjąć ten fakt dokonany z uczuciem ulgi i nadziei bo w dymisyonowanym gabinecie nie mieliśmy ani sprawiedliwego opiekuna, ani życzliwego chlebowdawcy. Nie przyczynił on się w

Koledzy!

Żądajcie w lokalach publicznych naszego pisma. — Popierajcie w ten sposób prasę zawodową. — Obowiązkiem każdego członka jest dbać o rozwój pisma.

Janina Budzyńska
AM YPOB

niczem do złagodzenia stosunków, jakie panują wśród naszej kategorii, — był wrogo usposobionym przeciw naszym żądaniom ustawowej regulacji, — jednym słowem poza grzeczności słówkami i obietnicami nie mamy nic takiego co możnaby było w rubryce „plus“ zanotować na korzyść ustępującego gabinetu.

Całe społeczeństwo pozatem z nieklamany spokojem i w wysokim zadowoleniu przyjęło to ustąpienie do wiadomości, bo premier, który przez cały czas swych potrójnych rządów nie przeprowadził ani jednej doniosłej reformy na polu życia ekonomicznego monarchii, a dopuścił do rozpętania strasznego szowinizmu narodowego niema prawa do współczucia społeczeństwa.

Baron Bienenrth mógł być bardzo zdolnym urzędnikiem jak fama niosła ale na męża stanu stanowczo nie dorósł. Widział tylko rzeczy przed sobą, a nie sięgał orlim wzrokiem w przyszłość nie ogarniał szerokich horyzontów polityki społecznej — nie miał zrozumienia spraw pierwszorzędnej miary i wagi dla całego państwa.

Toteż cały kompleks tych spraw jak: reforma i sanacja finansów krajów koronnych bez czego cała gospodarka autonomiczna kraju nie ma możliwości przeprowadzenia reform kulturalnych i postępowych, ustawa wojskowa — usunięcie szalonej drożyzny żywności i mieszkań budowa kanałów, pragmatyka służbowa i z tem połączona ustawowa regulacja naszych stosunków służbowych oto cały bukiet spraw o nie miernej doniosłości dla państwa, które dzięki nieudolności głowy rządu pozostały w stadium przygotowań lub w komisjach, pracujących ze żółwą powolnością.

A na koniec jako korona dzieła użycie §. 14!! Tak przedstawia się kronika życia gabinetów Bienenrth I do III i taki kompleks spraw niezadowolonych dźwiga na swem sumieniu ustępujący premier, unosząc ze sobą wspomnienie straconego czteroletniego czasu: pierwszego parlamentu ludowego

Nowemu gabinetowi br. Gautscha poza załatwieniem sporu narodowościowego między Czechami a Niemcami, pozostaje cała ta puścizna, a czy nowy premier zdoła szczęśliwie z tego pierwszego problemu wybrnąć i przystąpić do dalszych pozytywnych prac jest narazie rzeczą przyszłości i trudno naprzód stawiać horoskopy.

Nie ulega wątpliwości, że nowy szef gabinetu jako były premier rozumie aż nadto dobrze co za praca czeka go na tem stanowisku; przystępuje on też zapewne do niej z całą intensywnością człowieka czynu, a przewyższając br. Bienenrtha o całą głowę swym rozumem i wyrobieniem politycznym pozwala sądzić, że włożone nań zadania będzie się starał wykonać o ile tylko siły mu starczą, a że jest człowiekiem nowego typu i pełen postępu, to mieliśmy dowód w za inicjonowaniu ustawy o powszechnem równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu, którego ojcem jest on właściwie.

Życzymy z naszej strony jak i całe społeczeństwo powodzenia w jego usiłowaniach, bo zyska w ten sposób na tem całe państwo, a i nasza kategoria nie będzie zapewne pominięta.

Refleksje powyborcze.

Przed nami księga otwarta, ale nie zapisana, za nami okres gorącej walki wyborczej,znaczony etapem krwi, niebawomych szalbierstw, chęci osobistego zysku i wiele t. p.

Rozwydrzenie i rozpasanie instynktów ujawniło się w tym okresie w niebawomych ogromie; zaprzeczanie najistotniejszych zasad i postulatów z chęci osobistych, brudnych korzyści; zaparcie się własnego ja, byle tylko na tem zarobić, brak zrozumienia wytycznej drogi na arenie politycznej — oto bilans cały na arenie akcji wyborczej, w której, niestety, z żalem musimy podnieść, wzięli udział niektórzy oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, wcale a wcale niezaszczytny.

Smutno było patrzeć na tych, którzy wczoraj głosili co innego, by nazajutrz zmienić zdanie, skoro przed nimi potrząśnięto kieską, żal brał na widok ludzi, pozbawionych wszelkich zasad etycznych i zrozumienia naszych spraw,

a którzy przed wyborami wysuwali się na czoło nas wszystkich, przodując niejako w pracy nad poprawą opłakanej doli.

Wszystkie górnolotne słowa, cały udany zapal dla sprawy oficyantów i pomocników kancelaryjnych prysnął jak bańka mydlana, gdy przyszło realizować te frazesy, którymi przedtem nieustannie nas zasypywano. A to wszystko działo się za marną miskę soczewicy, sprzedając jak biblijny Ezaw Jakóbowi pierworództwo, swoje przekonania i zasady, pograżając nas w odmet zamieszania i narażając dobre renomé oficyantów i pomocników kancelaryjnych na szwank i pogardę.

Oto korzyści moralne, jakie wynieśliśmy z kampanii wyborczej, a jakie są korzyści realne?

Czy sprawa ustawowej regulacji ma jakieś szanse w tej nowej Izbie i przy takim jej składzie?

Trudno dać na te pytania jakkolwiek pozytywną odpowiedź.

„Carte blanche“ leży przed nami, a prognoza wypada nie zbyt pomyślnie dla nas.

Nie chcemy uprzedzać wypadków, nie chcemy być puszczykami, ale przecucie nam mówi, że po nowo wybranej Izbie niewiele możemy się spodziewać, a przynajmniej po posłach z Galicji. Chyba, że posłowie z innych krajów zajmą się naszą sprawą i naszymi postulatami gorliwiej, w przeciwnym bowiem razie cała kadencja minie, a ze strony posłów galicyjskich nie wyjdzie żadna inicjatywa w kwestyi oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Do takich przypuszczeń upoważnia nas wybór całego szeregu posłów tak zwanych rządowych i socjalistycznych. Pierwsi z zasady nienaprzykrzania się rządowi nieprzyjemną dla niego sprawą, drudzy mają na oku interesy przeważnie robotnika, a więc klasowe, a wrogo usposobieni są przeciw wszelkim podwyżkom płac dla urzędników. Od kogoż więc pytamy się, ma wyjść inicjatywa poprawy naszego bytu?

Czy ta garstka posłów wolnomyślnych może przeciwdziałać zakusom wstecznych konserwatystów lub ekskluzywnym interesom jednej klasy społeczeństwa?

Rezultat wyborów dla nas jest więcej, niż niekorzystny i niema w tym wypadku dwóch zdań o tem.

W każdym razie nie ustaniemy w pracy; nie pozwolimy ani rządowi, ani posłom zapomnieć o naszej egzystencji, a droga petycji, delegacji, memorandum, ankiet i t. d. stoi dla nas otworem. Może wreszcie uda nam się przełamać ten szalony wprost upór, to lekceważenie tysięcy ludzi i zmusić powołane czynniki do zajęcia się nami, do zajęcia się nami przez to państwo, do czego my, jako obywatele jego, a nie paryasi, mamy pełne i niezaprzeczone prawo.

Więc koledzy, przed nami znowu długa i żmudna droga, pełna krwawych walk o lepsze jutro, pełna łez nieszczęsnych i niewinnych rodzin naszych, a na tej drodze nie wolno nam ustąć, nie wolno nam cofnąć się wstecz, ale ramie do ramienia, ułni w słuszność naszej sprawy i sprawiedliwość, podążajmy naprzód, walczmy do ostatka bez odpoczynku, bo ten dopiero na niego zasłuży, kto padnie w boju lub zdobędzie cel, do którego dąży.

Z łańcucha krzywd.

Są na przykład sezonowe wyjazdy, sezonowe kradzieże i są także sezonowe krzywdy, które dotyczą nas stale, peryodycznie co rok od wiosny do jesieni. O takich sezonowych krzywdach pragnęlibyśmy dziś troszkę pomówić w nadziei, że głos nasz dotrze do uszu powołanych i może wzbudzi echo. A byłby już czas najwyższy, aby z łańcucha krzywd, jakie dotyczą stan oficyantów i pomocników usunąć to ogniwo, rozluźnić go nieco i dać tym murzynom białym choć ziarnko sprawiedliwości. Żeby ciekawości nie naszej, ale sfer, decydujących o naszym losie, nie wystawiać na próbę, przystąpimy od razu do rzeczy.

Cały szereg członków zostaje rok rocznie powołanym do ćwiczeń wojskowych, płacąc, jak wszyscy obywatele państwa, podatek krwi.

Zdawałoby się, że niema nic racjonalniejszego pod słońcem, by ci ludzie na czas odbywania ćwiczeń mieli pozostawione pełne pobory służ-

bowe, boć przecież nie ulega wątpliwości, że taki głodomór, jakim jest oficyant czy pomocnik kancelaryjny, na wojskowej menaży pewnie nie utaje, tem bardziej, że zmiana pożywienia tak rażąco odbija się, zdaniem lekarzy, fatalnie na zdrowiu. To też rezerwiści zazwyczaj żyją z własnych funduszy, rezygnując z utrzymania wojskowego, które w sezonie ćwiczeń wojskowych pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ba, ale na życie z własnych funduszy ten tylko może sobie pozwolić, kto je ma, a do takich ludzi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni niestety nie należą. Każdy więc w przewidywaniu powołania do ćwiczeń przygotowuje sobie zawczasu jakieś minimalne oszczędności lub bierze pożyczkę, by czas obowiązkowej służby przepędzić znośnie i powrócić z niezsutym zdrowiem do swych obowiązków. ale tu po powrocie czeka go miła niespodzianka w postaci zmniejszenia poborów służbowych do połowy za czas spędzony pod karabinem. Wysoki nasz chlebobawca uznał za stosowne takie zmniejszenie poborów, bo przecie rząd daje utrzymanie i mieszkanie rezerwiście, więc domaganie się jeszcze całej pensyi uważa za coś bezczelnego. Prawda, że inne kategorie urzędników tak rachunkowych, jak i konceptowych, bo manipulacyjnych, jako certyfikatyści, nie robią ćwiczeń, mają pozostawione pełne pobory służbowe za czas ćwiczeń, ale skąd naprzykład przychodzi taki jakiś tam oficyant czy pomocnik kancelaryjny żądać czegoś podobnego, kiedy on już przyzwyczajony do nędzy i niesprawiedliwości, to się naszemu pracodawcy stanowczo nie może pomieścić w głowie. Więc też biedny oficyancie pracuj jak wół, płac podatek krwi, znoś nędzę i głód, a przy tem czuj się zadowolonym, że możesz być w służbie tak dobrotliwego chlebobawcy, który przecież dba o ciebie i nie da ci z głodu zginąć, ale tylko głodem przymierać!

Dla zamaskowania srogości § 38 rozp. min. z r. 1906 jest wprowadzono powiedziane, że w razach wyjątkowych, na szczególne uwzględnienie zasługujących, wolno nam wnieść prośbę o pozostawienie pełnych poborów służbowych, ale uznanie tego wyjątkowego położenia zależy od oddzielnej władzy, która w takich razach okazuje ogromną troskliwość o pełny skarb państwa i z zasady odrzuca tego rodzaju prośby pod pretekstem braku powodów, na uwzględnienie (!) zasługujących.

A możeby tak świetne władze zechciały określić to bliżej i powiedzieć nam, kiedy to oficyant lub pomocnik kancelaryjny znajduje się w tak szczęśliwym położeniu, że obcięcie poborów o połowę nie robi mu żadnej różnicy?

Czy panowie z pensjami od 500 do 1000 koron i wyżej miesięcznie mają wyobrażenie o tem, jak wyżyć z pensyi 110 koron, zmniejszonej z powodu ćwiczeń do 55 kor. lub jeszcze niżej!?!

Difficile est satiram non scribere i naprawdę litość bierze i gniew niepohamowany na myśl o takiej krzywdzącej niesprawiedliwości. Na razie nie przytaczamy konkretnych faktów, ale znajdują się one u nas na zawołanie i sprawy tej nie myślimy tak puścić.

Po otwarciu dłuższej sesji parlamentu zostanie do rządu wniesiona w tej sprawie interpelacja, a wtedy przytoczymy szereg dowodów.

Kolegów prosimy bardzo o zawiadomienie nas listownie z podaniem wszystkich okoliczności o zasługujących obcięciach pensyi, bo zużytkujemy je w swoim czasie obszernie.

Co mówi nauka o alkoholu.*)

W ostatnich dziesięcioleciach dokonał się w zapatrywaniach uczonych na napoje upajające zasadniczy przewrót. Do niedawna potępiano tylko nadużywanie tych napoi, nie uważając użycia ich w miarę za szkodliwe. Skoro jednak, zaczęto dokładniej badać wpływ alkoholu na organizm ludzki, przekonano się, że wszelkie stałe

*) Artykuł powyższy przedrukowany został z organu Eleuteryi „Wyzwolenie“, a to ze względu na jego istotną naukową wartość i na szereg ciekawych danych, które niewątpliwie Czytelników zainteresują.

używanie alkoholu, nawet w małych ilościach jest szkodliwe, a wreszcie liczne doświadczenia, doświadczenia, dokonane w ostatnich kilkunastu latach przez Kraepelina, Bungego, Kassowitza. Forela, Laitinena i t. d., udowodniły jasno i przekonywująco, że nawet bardzo drobne dawki alkoholu, jakie zawiera n. p. piąta część litra (szklanka) piwa, wywołują skutki szkodliwe: obniżają odporność człowieka wobec chorób, upośledzają pracę umysłową i t. d. Ogół uczonych uważa dziś alkohol, znajdujący się we wszystkich napojach upajających stanowczo za truciznę, na równi z morfiną, opium i innymi truciznami narkotycznymi. Nauka wykazała też, że wszystkie dodatnie właściwości, przypisywane alkoholowi, polegają na złudzeniu osobistym i w rzeczywistości nie istnieją.

Na tych faktach, stwierdzonych przez naukę i na znanym fakcie ogromnej szkodliwości społecznej alkoholizmu, opiera się dzisiejszy potężny ruch przeciwalkoholowy, dążący do zupełnego usunięcia alkoholu z życia codziennego.

W niektórych krajach (n. p. w Islandyi, w 9 Stanach Ameryki Północnej) osiągnął on już cel swój ostateczny.

Nie należy się dziwić, że ruch ten postępuje powoli, że dziś jeszcze wielu ludzi wierzy, święcie w to, że alkohol pożywia, grzeje, dodaje mocy itp. Walka z każdym uprzedzeniem jest trudna, a szczególnie tutaj, gdzie uprzedzenia owe zakorzenione od dawna, podtrzymuje stale wielki przemysł alkoholowy, który na tej zabobonnej wierze w cudowne właściwości alkoholu, zarabia bardzo dużo pieniędzy. Przykład jednak innych narodów przekonuje nas o tem, że walka możliwa, że prędzej czy później i tutaj prawda i sprawiedliwość zwycięży.

Norwegia jest dziś po Finlandyi najtrzeźwiejszym krajem w Europie, konsumpcja bowiem roczna alkoholu czystego na osobę wynosi tam niecałe 2½ litra (podczas gdy w różnych częściach Polski przypada od 4½ do 7 litrów alkoholu 100% na osobę). Pomyślny ów stan zawdzięcza kraj norweskii niestrudzonej, kilkudziesięcioletniej, zorganizowanej walce z alkoholem, która wydaje coraz wspanialsze owoce. Są dziś w Norwegii całe prowincje (t. zw. »amty«), w których ¼ do ½ część mieszkańców stanowią zorganizowani abstynenci, a w niektórych okolicach można jechać milami, nie napotykając ani jednego szynku; — ludność bowiem, korzystając z wywalczonego prawa t. zw. »lokalopcyi«, na mocy uchwał gminnych pozamykała szynki na zawsze. Coraz bardziej uwydatniają się dziś zbawienne skutki tej walki z alkoholem. Wzrasta dobrobyt ludności, a oświata ogólna w Norwegii jest dziś bodaj największa w Europie; zmniejsza się natomiast mimo wzrostu ludności ilość zbrodni i samobójstw, które w innych państwach bezustannie prawie i szybko wzrastają. Tak samo śmiertelność ludności norweskii zmniejsza się stale, specjalnie oczywiście śmiertelność wskutek alkoholu. gdy bowiem jeszcze w roku 1875 na każde 1.000 osób 2,9 umierały wskutek zatrucia alkoholem, obecnie liczba ta wynosi tylko 0,75, t. zn. zmniejszyła się ona o ¾. Ciekawe jest także, że równolegle z powyższymi zjawiskami, zauważono także z okazji poboru rekrutów, że wzrost ludności zwiększa się systematycznie: wiadomo zaś, że alkohol wpływa na zmniejszanie się wzrostu.

Karol Radwanek (Kraków).

Skandaliczna sprawa.

Pod tym tytułem umieściliśmy w numerze 4. naszego pisma artykuł, w którym poruszyliśmy sprawę rozesłania przez „Zemsky Svaz

c. k. kancelarskich oficyantu a pomocniku justicnych w Kralovstvi ceském“ w Pradze, komunikatu z protestem przeciw projektowi ustawy, wypracowanemu przez posła Markhla.

Na artykuł ten nadesłał nam wyżej wspomniany związek obszernie pismo, w którym na podstawie elastycznego § 19. u. pr. stara się udowodnić nieprawdziwość czynionego mu zarzutu. Powodowani lojalnością i koleżeństwem dajemy chętnie posłuch twierdzeniu powyższego związku, że nie przedsięwziął wspomnianej akcji, z drugiej jednak strony zapewniamy szanownych kolegów w Pradze, że informacje nasze w tej sprawie pochodzą z takiego źródła, któremu stanowczo musimy wierzyć. Inna rzecz, że wspomniane źródło mogło samo stać się ofiarą pomyłki lub złośliwej mistyfikacji, podobny jednak domysł, jest niestety tylko domysłem, a my nie możemy opierać się na tego rodzaju twierdzeniach o ile mamy w rękach dowody, na podstawie których został ów artykuł napisany.

Równocześnie zwracamy uwagę Szan. panów Kolegów sędowców w Pradze, że sprostowanie ich, które pragnęliby umieścić w naszym organie nie odpowiada warunkom § 19. u. pr. owszem nawet jest ono niejako artykułem polemicznym na nasze wywody i z tego powodu nie nadaje się do umieszczenia w łamach pisma. Gdyby szan. panowie Koledzy prosili o umieszczenie artykułu owego nie na podstawie § 19. u. pr. ale jedynie by zadość uczynić zasadzie „audiatur et altera pars“, bylibyśmy to z całą gotowością uczynili. Bo nami nie kieruje zawiść lecz sprawiedliwość i nie oceniamy kwestyi z punktu widzenia zaściankowego, ale pod kątem obiektywizmu.

Kronika.

Dnia 11. czerwca br. o godzinie 7 wieczór odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Maryi Niedzielskiej z p. kol. Michałem Samosiem oficyantem kancel. ck. Namiestnictwa.

Nawę kościoła wypełniła po brzegi publiczność, wśród której koledzy nowożeńca stanowili przeważającą liczbę.

Młodej parze składano serdeczne życzenia na nowej drodze życia, do których to życzeń Redakcja Gazety urz. pom. przyłącza się z całego serca

Ad multos annos!

Podwyższenie cen tytoniu i papierosów od 1. lipca br. weszło już w życie. Ma ono rządowi przynieść 75 milionów koron rocznie dochodu, który zostanie obrócony na cele wojskowe.

Powtarza się historia tasama mniej więcej co i z klasycznym podwyższeniem podatku od biletów kolejowych. Analogicznie rząd używa ten dochód przeważnie z najuboższych klas społeczeństwa, zamiast na pobrawę bytu swych funkcjonariuszy, to na cele wojskowości.

Podwyżkę podatku od biletów kolejowych płać najubożsi, podwyżkę monopolu tytoniowego zapłać ci sami, a to wszystko pcha się w paść mołocha, któremu na imię jest militarizm. Zato Austria ma dreagnouthy i szybkostrzelne działa a że tam tysiące przymierają głodem, to już takie rządzenie opatrności.

Nie ma to jak żyć u nas i cieszyć się opieką państwa, któremu kochany ludku płacisz ostatnią krwawicę.

Zniesienie kategorii oficyantów i pomocników kancelaryjnych przy sądownictwie planuje ministerstwo sprawiedliwości, a to wskutek zaprowadzenia oddziałów maszynowych.

Wynagrodzenie maszynisty ma być unormowane w stosunku do wydatności jego pracy, czyli zależy od ilości napisanych arkuszy pisma maszynowego.

O ile te pogłoski będą na pewnej podstawie polegały, to po zasięgnięciu konkretnych danych omówiony szeroko wspomnianą reformę.



Marya Krukowa żona kol. Józefa Kruka oficyanta kancel. Dyrekcyi Skarbu zmarła po długich cierpieniach dnia 23 czerwca br.

Stroskanemu koledze zasyłamy wyrazy serdecznego współczucia i żalu.

Wszystkie listy, zawierające sprawy osobiste, prosimy o skierowanie pod adresem naczelnego redaktora do lokalu Unii. O wszelkich krzywdach i nadużyciach należy bezzwłocznie zawiadamiać redaktora, bo to w naszym leży interesie, by ujrzały światło dzienne, a nawet, by znalazły się w Wiedniu.

Kwestya oficyantów kancelaryjnych.

„Podajemy dziś dokończenie artykułu pod powyższym tytułem, umieszczonego w Kurjerze lwowskim Nr. 94“. (Przyp. Redakcyi).

II. Ogół pomocników i oficyantów kancelaryjnych, w poczuciu walki o zdobycie lepszej doli zorganizował się w stowarzyszenia zawodowe, a te rozwinęły gorączkową działalność na polu uzyskania ustawowego uregulowania stosunków służbowych. Rozpoczęła się więc kampania memoriałów, przedstawiająca władzom przełożonym opłakany stan stosunków służbowych, wysyłanie delegacji do ministerstw, kołatanie u posłów o poparcie w parlamencie ustawy, którą mieliby sami opracować i wnieść — jednym słowem od lat 15 wre nerwowa praca i ruch w podjętej akcji, mającej na celu uchwalenie ustawy, normującej stosunki służbowe, dopuszczenie do osiągnięcia rangi urzędnika manipulacyjnego i w ten sposób stworzenia normalnych warunków pracy

Rząd pozostaje odtąd pod naciskiem żądań oficyantów, stanowiska posłów i opinii publicznej która stanęła po stronie walczących.

Żywioty postępowe z pomiędzy posłów wzięły sprawę oficyantów gorąco w obronę. Posypały się wnioski i projekty ustaw, i wezwania rządu do bezzwłocznego traktowania tej kwestyi. W ostatnich czasach wyłoniła się sprawa pragmatyki służbowej i tu nadszedł kres czekaniu.

Organizacje zawodowe podwoiły starania w celu objęcia oficyantów pragmatyką służbową, a temsamem ustawą. Przewodniczący podkomitetu komisji dla spraw służby państwowej poseł Marckl wypracował projekt ustawy, na który delegaci oficyantów jako na minimum tego co im słusznie się należy, z konieczności się zgodzili. Po przyjęciu wspomnianego projektu ustawy przez podkomitet, komisja parlamentarna dla spraw służby państwowej projekt ten na posiedzeniu 17. bm. w brzmieniu przedłożonym przez posła Marckla przyjęła wbrew opozycyjnemu stanowisku rządu.

Uderzającym faktem w tej sprawie jest stanowisko rządu, który znowu stawia swoje veto, i niby to ze względów budżetowych, a właściwie, pod presją militarizmu.

Względ w tym wypadku na budżet okazuje się tembardziej iluzorycznym, że po objęciu oficyantów ustawą i dopuszczeniu do awansu na urzędników, rząd zyskuje na czysto około 4 miliony funduszu emerytalnego oficyantów zupełnie darmo, gdyż przez ustawowe uregulowanie wydatki państwa na oficyantów prawie że nie podniosą się wcale, a jedynie przypływ certyfikatystów musiałby zmaleć, wobec przyznania równouprawnienia w ubieganiu się o posady urzędników manipulacyjnych oficyantom.

Jedynym skrupułem to wojskowość, która nie chce ze swego stanu posiadania nic uронić. Minister wojny w przewidywaniu, że kiedyś przecie oficyanci muszą otrzymać ustawę, stara się zapobiedz jej uchwaleniu, projektując inny rodzaj ustawy, znowu niezwykle korzystny dla wojska, ze szkodą dla ludności cywilnej.

Od kilku lat zaprowadzono w wojsku na mocy rozporządzenia ministerstwa wojny urlopowania podoficerów po 6-ciu latach służby z tak zwanem »Bescheinigung« (poświadczeniem) zamiast certyfikatu. To poświadczenie nie uprawnia posiadaczy do bezpośredniego kompetowania o posady urzędników man. XI. r. wobec bardzo wielu kandydatów z certyfikatem w ręku, którzy czekają na otrzymanie takiej posady, ale przyznaje pierwszeństwo w ubieganiu się o posady niższe przed osobami cywilnymi, a więc naturalnie także o posady oficyantów.

Ministerstwo wojny zamierza opracować więc taki projekt ustawy, by faktycznie dopuścić oficyantów do zajmowania posad kancelistów, jednakże z tem, że pierwszeństwo do nominacji na oficyanta będą mieli podoficerowie, czyli że znowu ma w tym wypadku militarizm wziąć górę nad ludnością cywilną. Nie byłoby więc żadnej zmiany, gdyż ustawa o certyfikatystach zawiera także taki paragraf, że w razie braku kandydatów z pośród wysłużonych wojskowych mogą ubiegać się o posady kancelistów osoby cywilne, co, jak widzimy w praktyce nie ma żadnego znaczenia, bo napływ wysłużonych podoficerów jest tak wielki, że nie starczy dla nich miejsca mimo ustawicznego kreowania nowych posad.

Powyższy szkic projektu ustawy nie można nazwać kompromisowym, jak to chce ministerstwo wojny, bo jest on znowu jednostronnie zredagowany i na niekorzyść cywilnej ludności, a zmienia stan rzeczy tylko o tyle, że wobec zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej, wojskowość musi zatrzymać pewien procent podoficerów na nauczycieli i dać im zaopatrzenie jako gaży-stom bez rangi, a jednostki, które nie nadają się na gażystę bez rangi, wypuszczać z wojska z poświadczeniem służby sześcioletniej i prawem do posady rządowej.

Ze stanowiska więc zawodowego zamierzona reforma w duchu powyższym jest znowu ukróceniem praw mnóstwa urzędników kontraktowych i osób cywilnych co chyba w państwie konstytucyjnym nie powinno być dopuszczalnym.

Wszelkie wykręty rządu co do projektu ustawy p. Marchla nie wytrzymują rzeczowej krytyki i powinny być przez parlament a limine odrzucone.

Parlament ludowy powinien tu raz stanowczo wyrzec swoje zdanie i postawić sprawę tak, jak ją ze stanowiska słuszności i sprawiedliwości postawić wypada.

Niepoprawni.

Już od roku górą zaprzestaliśmy wszelkiej niepostrzeżonej polemiki ze „Związkiem sędowców“ a przynajmniej unikaliśmy wszelkich wycieczek, któreby mogły dać sposobność pochopnym do polemiki menderom ze Związku sędowców do popisywania się swojami brutalnymi elokubracjami. W czasie zawieszenia broni z naszej strony wyszukał sobie jednak niespokojny ich duch naszą bratnią organizację „Łączność“ w Krakowie i

soczył na szpaltach swojego organu zażartą walkę w obronie kręactw i nieprawdy, jakimi się Związek sędowców od początku swego istnienia kierował i kieruje.

Pomimo, iż było może naszym moralnym obowiązkiem, zająć stanowisko w tej walce, to jednakże czując wstręt do taktyki, jaką się menderzy, Związku sędowców posługują, uważaliśmy za stosowne nie zabierać w tych polemikach głosu by się znowu nie stać przedmiotem brutalnych napaści, jako to kilkakrotnie doświadczaliśmy.

I dziś nie zabieralibyśmy głosu, gdybyśmy nie byli do tego koniecznością zmuszeni.

Związek sędowców ogłosił przed kilku dniami w pismach publicznych notatki, których treść nie tylko nie polega na prawdzie, ale jest wprost wstrętą blagą.

Ponieważ artykuły te mogą wprowadzić w błąd niektórych kolegów, zwłaszcza na prowincji, przeto uważamy za swój obowiązek przestrzedz ogół kolegów przed wartością treści owych notatek, mających na celu blagą zamącić wodę, by nie dopuścić do wyjścia na światło dzienne kompromitacji, jakiej się separatyzm sędowców we Wiedniu nareszcie doczekał.

Menderom ze Związku sędowców zdaje się że my nic nie wiemy o tem, że z ich delegację miarodajne czynniki we Wiedniu nawet mówić nie chciały, bo ich uważają za szkodników w naszej sprawie.

Jaką podłą metodą kierują się niektórzy separatysty niech poświadczy ich własny organ a mianowicie numer grudniowy, w którym oni naprowadzają fakt, iż udawali się do prezesa naszego centralnego Związku z prośbą o interwencję, by organizacje krajowe nie zwalczały ch separatyzmu i że tenże przyrzekł to uczynić a w dalszym ciągu tego numeru napadają na egoz prezesa i cały — „Reichsverband“ w sposób brutalny i obrzucają go stekiem obelg!

I to ma być etyka separatystów?!

Panowie separatysty nie chcą przyznać się łatwo zrozumiał powódów do zupełnego upadku idei separatyzmu u światlejszych kolegów do bojkotowania ich przez czynniki miarodajne blagując dalej z zapalem, że „tylko sędowcy coś dostaną“ a reszta, jako materyał „minderwertig“ nie będzie uwzględniona. (sic!)

Jednakże nie podają źródła, z którego czerpią te i tym podobne absurda, bo im nie chodzi o przekonanie kogoś, na podstawie faktów, lecz o utrzymanie się u żłobka, gdyż wiedzą dobrze, że mądrzy im nie uwierzą a dla głupców wystarczy i gołosłowna blaga. —

Ne razie nie chcemy więcej grzebać w tych brudach a tylko ostrzegamy wszystkich kolegów aby do żadnych artykułów lub notatek, pochodzących od menderów separatyzmu nie przywiązywali najmniejszej wagi uważali za brednie. —

Niedorzeczne marzenia i zaślepienie.

Taka odrobina praw, jaką pragniemy zdobyć, takie wprost aż niemal politowania godne postulaty, jakie stawiamy i o jakie szereg lat walczyliśmy, napotykają na granitowy opór rządu, a oni sądzą o czemś lepszym i korzystniejszym dla siebie. Na to wszystko co wyżej podniosłem jest jedna tylko jedyna odpowiedź brak im rozsądku.

Przeczytajcie sobie Panowie sędowcy daty statystyczne rządu w tej sprawie, a przekonacie się, że rząd nie segreguje dykasteryj, ale je razem bierze w rachubę, nie ma w nich mowy o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych sędowych, politycznych, skarbowych, pocztowych, ale razem wszyscy pod jedną znajdują się rubryką, to dla was memento, że separatyzm nie znajduje najmniejszej podstawy, że rząd nie liczy się absolutnie z waszemi specjalnymi żądami, ale traktuje je razem z naszymi, bez względu na ich jakość.

To też jedynym wyjściem z waszego dziwnego położenia byłaby fuzyja organizacji sędowych, separatystycznych z organizacjami obejmującymi wszystkie dykasterye, a wówczas zo-

baczylibyście, co za siłę stanowilibyśmy razem, jaką poważną organizację przedstawiałoby nasze stowarzyszenie, łączące wszystkich kolegów bez różnicy razem i jak wtedy moglibyśmy silnie i z odpowiednim naciskiem podnosić nasze postulaty, żądać ich spełnienia od miarodajnych czynników i doczekać się kiedyś znośnych stosunków służbowych.

To wam ukazuję w perspektywie oświeceniu i mam nadzieję, że zdrowy rozsądek przezwycięży przecież raz szalę na szalę słuszności, że uznacie prawdziwość argumentów i że wyciągniecie dłoń do zgody, tak jak my do Was koledzy sędowcy z całą gotowością wyciągamy.

Pamiętajcie, że od najniższych sfer roboczych poczynając aż do najwyższej arystokracji wszędzie widzimy solidarność w obronie interesów klasowych, wspólną walkę za zdobyciem coraz to wygodniejszych warunków życia, a my mamy być taką jedyną klasą, która żyje w rozdwojeniu, zwalcza się nawzajem i w końcu nie doczeka się nigdy poprawy swego losu, wobec rozbieżności programów i stawianych różnorodnych żądań?! Czas zaprzestać wzajemnej walki, a przystąpić do wspólnej pracy.

Zmiana lokalu.

Od dnia 1. ezerwca 1911 lokal Unii znajduje się przy ulicy Brajerowskiej l. 20 parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować; kraj. stowarzyszenie oficyantów i pomocników kancelaryjnych „Unii“ we Lwowie

fach pocztowy 109.

Drobne ogłoszenia.

Oficyant kancel., pragnie swoją siostrę, przystojną i posadną panią zapoznać z oficyantem w celu matrymonialnym. Poważni reflektanci z prowincji zechcą nadesłać swe listy nieanonimowe i ewentualnie z fotografią pod literą „L. 10“ Lwów, główna poczta — restante. Dyskrecja zapewniona słowem honoru.

Kawiarnia „Secesya“

Lwów, róg placu Bernardyńskiego i ul. Czarnieckiego.

Ogromny wybór dzienników i pism ilustrowanych. — **Bilardy.** — **Piwo pilzneńskie.** — Wyśmienita kawa i herbata.

CENY UMIARKOWANE.

Lokal otwarty przez cały dzień i noc.

Nowo otworzona i z komfortem urządzona
RESTAURACYA
--- i pokój do śniadań ---

M. ASCHKENAZEGO
przy ulicy Jagiellońskiej l. 24.

Poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności.

Rendez vous dla przyjezdnych z prowincji.

:: Ceny nadzwyczaj niskie. ::

Gazeta urzędników

pomocniczych

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, Brajerowska 1. 20 parter.
Reklamacje nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 60 HALERZY.

Naczelnny redaktor: **WALENTYN BUDZYŃSKI.**

Adres Unii: Lwów, fach poczt. 109.

Ze spraw naszych.

Na naszym horyzoncie cisza. Spokojnie, bez żadnych niespodzianek upływa życie, bez podniecenia nerwowego — ot tak sobie. Rząd dał w lipcu przez usta Dra Gaubego nową obietnicę — na zgromadzeniu w Wiedniu było kilku posłów, ogłoszono kilkanaście mów i już spokój na razie aż do jesieni, kiedy zbierze się Izba na dłuższą sesję i komisyom zostanie przydzielony materiał do obrad. Do tego czasu nie mamy co spodziewać się, by zaszła w naszym położeniu jakaś zmiana lub wydano jakieś nowe rozporządzenie.

Jedna tylko jedyna niespodzianka spotkała nas w ubiegłym czasie.

Nadchodzą bowiem wieści via Wiedeń, że rząd ma podobno, podczas obrad nad ustawą wojskową, wnieść nowelę do ustawy o certyfikatach i objąć nią także oficyantów obecnych, względnie wymianowanych w stadium przejściowym.

Głuche wieści, jakie przedostają się do nas w tej sprawie, znajdują potwierdzenie także w pogłoskach, że wyszły jakieś tajne reskrypty, traktujące o sprawie oficyanckiej, z żądaniem przedkładania statystycznych dat, oznaczenia funduszu, z którego płatni są dani funkcjonariusze i inne tem podobne, świadczące, że rząd coś potajemnie pracuje nad tą kwestią, ale o szczegółach lub przynajmniej o ogólnym zarysie zachowuje uroczyste milczenie.

Jakieś przecucia, oparte na starych doświadczeniach, nam mówią, że z tej tajnej kuźni rządowej nie wyjdzie nic dla nas dobrego, a przynajmniej nie to, czego się wszyscy mamy prawo spodziewać.

Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że o ile rząd swem przedłożeniem ustawowem obejmie kategorię oficyantów i pomocników kancelaryjnych to uczyni to tak, że wielkiej nie będziemy mieli korzyści.

Główną i jedyną troską rządu jest wojskowość i dla niej kreuje coraz to nowe posady, dla niej zastrzeże też prawdopodobnie posady

oficyantów we wspomnianej noweli, a temsamem zamknie dostęp do tych posad ludziom z poza sfer wojskowych. Jeśli bowiem ustawa o dwuletniej służbie wojskowej wejdzie w życie — a że tak będzie, to nie ulega żadnej wątpliwości, jeżeli więc zapotrzebowanie dla armii podoficerów dłużej służącej tem samem wzrość musi, to naturalną jest rzeczą, że dla zwiększonej liczby podoficerów, opuszczających armię z certyfikatem po 6 latach służby, musi zostać utworzony jakiś modus vivendi, bo nie wystarczy dla nich urzędniczych posad obecnie istniejących i nie można będzie w przyszłości ze względów budżetowych kreować odpowiedniej liczby tych posad. Dla tych więc podoficerów zastrzeże rząd najprawdopodobniej w noweli posady oficyantów i będą one niejako stadyum przejściowem dla nich w osiągnięciu po kilku latach posady urzędnika kancelaryjnego.

Za to uzyskamy i my także ustawową regulację. Nie można bowiem zawarować ustawą tych posad dla podoficerów, nie normując równocześnie stosunków służbowych tej kategorii, bo byłby to dziwoląg ustawowy z punktu widzenia prawnego, jakiego drugiego nawet w naszym ustawodawstwie, znanem pod względem niedorzeczności i niedomagań na punkcie legistycznego regulowania stosunków prawnopństwowych, trudno byłoby odszukać. Więc obecni oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, którzy już stale są zatrudnieni, musieliby temsamem otrzymać także możliwość osiągnięcia po pewnej liczbie lat posady urzędnika.

Takie mniej więcej wnioski dają się wysnuć z niejasnych i bardzo skąpych wiadomości, jakie nas doszły z Wiednia — o ile one polegają na pewnych danych, lub też o ile są istotnie zgodne z pomysłami rządu — okaże niedaleka przyszłość, bo już zapewne jesienna sesja Rady państwa.



Naprzód czy wstecz.

Cofamy się coraz więcej wstecz — jestto niestety fakt, na który nie można oczu przymknąć. Zamiast coraz bardziej i impulsywniej kroczyć naprzód, zamiast, by szeregi nasze z każdym dniem zapełniały się coraz świeższymi siłami — widoczny jest pewien zastój, a nawet zanik poczucia obowiązku solidarności.

Żal ogarnia na widok tych tysięcy stojących poza stowarzyszeniem i wyglądających rychło spadła na nich owoce pracy i zabiegów jedynostek. Ale większy jeszcze od żalu wstyd, rumieni nam czoła.

Wstyd, że są tacy oficyanci, oficyantki, pomocnicy i pomocnice kancelaryjne, którzy nie poczuwają się do obowiązku należenia do stowarzyszenia zawodowego, broniącego nasz stan i walczącego o nasze prawa. I co właściwie jest powodem tej abstynencji?

Najróżnorodniejsze domysły i zdania krążą się w tej kwestyi, ale trudno naprawdę znaleźć zasadniczy powód. Ani więcej niż skromne wpisowe, lub wkładka nie może tu stanowić przeszkody tembardziej, że nawet najbiedniejszego z nas stać na zapłacenie, ani też jakieś inne rzeczowe dowody, bo ich faktycznie nie ma. Tu zdaje się, że odgrywa najpoważniejszą rolę a p a t y a !

Zato ci, którzy nie należą do stowarzyszenia ustawicznie zwracają się do Unii, czy to z prośbą o interwencję u władz centralnych, czy też o wyjaśnienie w sprawach zawodowych, czy też wreszcie bodaj z zapytaniem, co słyhać z ustawową regulacją. Korzystać z usług Unii każdyby chciał chętnie, należeć do niej i dostarczyć jej środków do działania, na to potrzeba dopiero aż p o s w i e c e n i a s i ę (!)

A dla kogoż to, moi panowie, Unia istnieje i czyjem jest stowarzyszeniem zawodowem?

Więc macie czelność należeć do kategorii oficyantów i pomocników kancelaryjnych, oczekiwać owocu pracy stowarzyszeń zawodowych tej kategorii, a nie należeć do nich, nie utrzymywać je przy życiu, środkami finansowymi nie dopomódz do rozwinięcia intezywnej akcji — do tego was niema!!! Chcielibyście, by wam się krzywda nie

Koledzy!

Żądajcie w lokalach publicznych naszego pisma. — Popierajcie w ten sposób prasę zawodową. — Obowiązkiem każdego członka jest dbać o rozwój pisma.

działa, pragnęlibyście zyskać ustawę, a któż będzie za was interweniował, kto dobijał się do zamkniętych drzwi rządu!!? Czy zastanowiliście się dobrze nad temi zagadnieniami.

Wstyd rzeczywiście i to wstyd przed innymi ludźmi, którzy nam to z ironicznym uśmiechem wskazują.

No, ale trudno. Są przecież koledzy, którzy wstydzą się nazwy „oficyant“ i zdaje im się, że skoro naciągnie na siebie eleganckie ubranie, ostrzyże wąsy po angielsku lub je zupełnie zgoli, wdzije rękawiczki, to już pan całą gębą, to co najmniej komisarz lub nawet wyżej, gdzieżby więc taki pan pospolitował się nazwą „oficyant“.

Taki goguś, wstydzący się nazwy „oficyanta“ to najczęściej miernota umysłowa, człowiek o niskiej inteligencji, co stara się zamaskować eleganckim ubraniem i wygadywaniem na stowarzyszenie. On nie będzie należał do stowarzyszenia, bo to ludzie nie z jego towarzystwa (!), ale za to rozpuści ozorek na to biedne stowarzyszenie, które nietylko że mu nic złego nie zrobiło, lecz przeciwnie stara się o jego lepszą przyszłość. I cóż tu powiedzieć o takich osobnikach, na których niestety nie zbywa?! Jak nazwać takich imościków?! Możeby ktoś sądził, że oni odznaczają się lepszym wychowaniem, czy też może wyższymi studjami? Nie, zapewniamy. Takie kreatory przynoszą wstyd jedynie kategorii oficyantów!

Poznać się na nich łatwo, tylko staraj się z nimi rozmawiać o rzeczach poważniejszych. Co tam za płytkość, co za idyotyczne myśli, o ile taki jegomość myśleć potrafi. No, ale za to o rzeczach, nie mających wartości ani naukowej ani etyczno-moralnej będzie ci szeroko rozprawał. I jakże wymagać od takiego osobnika, by należał do stowarzyszenia, by udzielał się w niem, by pracował wspólnie z innymi, kiedy on do takiej pracy nawet nie jest zdolnym.

Takich osobników niech spotka, koledzy, pogarda od wszystkich, niech dotknie ich bojkot towarzyski, nie znajcie ich nawet, nie podajcie im ręki, bo oni tego niewarci, bo to są samoluby, egoiści najgorszego gatunku, którzyby chętnie, ba nawet pierwsi, zjedli pieczone kasztany, tylko czekają, aż my im je z ognia gołemi rękami wyciągniemy.

Jest jeszcze inny rodzaj kolegów i tych należałoby koniecznie pozyskać. Są to ludzie pracowici, zdolni, spokojni, ale też dla miłego spokoju, dla wygody własnej, by nie mieć nic na głowie, nie chce im się poprostu wpisać na członka, czekają aż za nich ktoś to zrobi, aż ich rozrusza. Tych należy nakłaniać do wpisywania się w szeregi, przedstawiać im całą nielogiczność podobnego postępowania, którą można nazwać „zdradą własnego stanu“. Wszyscy przecież chcemy doczekać się lepszej doli, toteż wszyscy o nią walczyć powinni. Ustawa nie będzie obejmowała tych tylko, którzy należą do stowarzyszenia, ale cały ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych, dlaczegoż więc jedni mają ponosić ofiary, a drudzy uchylać się od nich.

Gdzież jest tu więc jakaś sprawiedliwość?! Zwać na barki kilku ludzi cały ciężar borykania się o nasze prawa, a samym czekać na pieczone gołąbki; takie postępowanie nazywa się „nie-szlachetne“.

Wreszcie bardzo wielka liczba koleżanek absentuje w szeregach Unii.

Czemuż to, szanowne panie, trzymacie się od nas tak zdala, kiedy i wy należycie do jednej kategorii i tesame prawa macie z nami.

Praca kobiet w stowarzyszeniach jest bardzo wydajną — wnoszą one w życie towarzyskie atmosferę miłą i sympatyczną, starają się o przysporzenie stowarzyszeniu środków, pracują dziel-

nie nad rozwojem i pozyskaniem nowych członków — więc wartość koleżanek w stosunku do ich wydajności pracy dla stowarzyszenia jest wielką. Tymczasem koleżanek w szeregach Unii jest tak mało, że można je na palcach policzyć.

Koleżanki nie mają również żadnych powodów do wstrzymywania się od wpisywania na członka, a skoro należą do naszego zawodu, więc nie powinno ich braknąć tam, gdzie znajduje się większość.

Cała Galicya wschodnia dałaby Unii, gdyby wszyscy oficyanci i pomocnicy wraz z koleżankami wpisali się, kilkanaście tysięcy członków, a wówczas co za silną zorganizowaną potęgę przedstawiałaby Unia.

Rozporządzając taką liczbą członków i mając wskutek tego moralne i finansowe poparcie, mogłaby Unia stanąć na silnych podwalinach i wywierać decydujący wpływ w kwestjach, obchodzących nasz ogół. A jakie korzyści byłyby? Wprost nieocenione. Moglibyśmy wydawać nasz organ 2 lub więcej razy w miesiącu, na potrzeby organizacyjne nie trzebaby ustawicznie odwoływać się do pomocy nadzwyczajnej członków, powaga Unii wzrosłaby nadzwyczajnie, co szczególnie da się ocenić przy interwencji za pokrzywdzonymi i jednym słowem zbliżylibyśmy się znacznie do celu, który przyświeca naszej przyszłości. Stanowczo pod względem solidarności koleżeńskiej Galicya zachodnia przewyższa wschodnią o całe niebo, no a o solidarności między kolegami poza Galicyą, niema nawet co mówić, bo jest ona dla nas niedoścignionym wprost ideałem.

A przecież u nas mogłoby być lepiej, gdybyśmy tylko my sami zechcieli. Troszkę dobrej woli, troszkę więcej zrozumienia naszych interesów — a Unia będzie potężną organizacją zawodową.

A więc koleżanki i koledzy niech to będzie ostatni apel do was, niech idea łączności wszystkich pod hasłem obrony naszego zawodu i stanu, będzie dla nas gwiazdą przewodnią, a zdobycie lepszej doli, zabezpieczenia chleba dla siebie i swoich najdroższych, stanie się dla nas bliższym i pewniejszym.

Przed kampanią.

Mineły czasy odpoczynku, nadchodzi okres nowych walk, nowych trudów i prac. Kilku miesięczna zwłoka w obradach parlamentu była okresem zawieszenia broni, choć strony stały gotowe do bitwy. Niedługo rozpocznie się dłuższa sesja parlamentu i podczas niej musimy wystąpić do walki o nasze prawa, o ustawę, z nowymi siłami, ufni w słusność naszej sprawy i z przekonaniem, że celu dopiąć musimy.

Przygotowania wrą na całej linii. Rząd przysposabia sobie teren dalszej pracy przez stworzenie większości ze stronnictw w Izbie, przez doprowadzenie do skutku porozumienia czesko-niemieckiego i ewentualną parlamentaryzacją gabinetu.

Stronnictwa obmyślają środki, celem najsukcesowniejszego poparcia postulatów swojego programu, a ludność oczekuje skutków i owoców tych wszystkich obietnic, jakich nie szczędzono jej w okresie walk wyborczych.

A jakże przygotowuje się do walki kategoria oficyantów i pomocników kancelaryjnych? Czy mamy wygodnie czekać, aż rząd zlituje się i rzuci nam jakieś ochłapy ze swego stołu, czy też powinniśmy występować tak jak dotąd z własnymi postulatami i żądać kategorycznego ich spełnienia? Zdaje się, że nie może być w tym wypadku dwóch zdań; nie można i nie wolno

nam zaprzestać akcji, wszczętej za ustawową regulacją, za unormowaniem stosunków służbowych w drodze legislacyjnej tysięcy, pozbawionych praw.

Nie będziemy przecież dopuszczali, by stan wydziedziczonych trwał nadal, aby nikt z nas nie był pewnym ani kawałka chleba, ani nawet swego jutra.

Pozostaje nam jedna jedyna alternatywa: nie ustać w usiłowaniach zdobycia ustawy dla kategorii oficyantów i pomocników kancelaryjnych, nie zadowolnić się żadnym chimerycznym rozporządzeniem, choćby nawet przyniosło nam ono pewne polepszenie materialne, lecz użyć wszelkich środków, by zmusić rząd do zmiany stanowiska w kwestyi ustawowej regulacji i dopuszczenia do uchwalenia projektu przez obie Izby parlamentu.

Stanowimy olbrzymią, zorganizowaną siłę, a z nią muszą się liczyć zastępcy ludu, posłowie i rząd. Muszą się liczyć, bo jesteśmy jednymi z tych, bez których nie można sobie wyobrazić, by maszyna administracyjna państwa mogła funkcjonować prawidłowo, a jako tacy mamy prawo żądać od naszego chlebobawcy — państwa opieki prawnej.

Celem przygotowania wniosków i dalszych planów akcji o zdobycie ustawy, zostaną zwołane we wszystkich krajach koronnych Austrii, tuż przed zebraniem się sesji Izby, zgromadzenia oficyantów i pomocników kancelaryjnych, zaś w czasie obrad parlamentu konferencja przewodniczących Związków krajowych we Wiedniu, przy współudziale posłów.

U nas zostanie zwołane takie zgromadzenie w drugiej połowie września lub w październiku we Lwowie, bo zależy to od terminu otwarcia sesji parlamentu, pragnęlibyśmy bowiem, by zgromadzenie to, na które zostaną zaproszeni wszyscy posłowie, odbyło się bezpośrednio przed ich wyjazdem do Wiednia.

Czyż mamy apelować do członków, by na zgromadzenie to jawnie się jak najliczniej, a zamiejscowi, by wysłali nietylko licznych delegatów, ale każdy kto tylko będzie mógł, komu na przeszkodzie nie stanie choroba lub inna jaka fizyczna sprawa, stawiał się jak żołnierz na posterunku?!

Wszak to sprawa najważniejsza, wobec której nikną inne, lub schodzą na drugi plan. Tu chodzi o byt wszystkich, o egzystencję naszych rodzin, o zabezpieczenie kawałka chleba na lata stare i sterane mozolną pracą. Nikogo z nas nie powinno braknąć na tem zgromadzeniu; imponujmy liczbą, niech posłowie widzą, że ustawowej regulacji stosunków służbowych domaga się cały ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych, że jest to nasz postulat, od którego ani na krok nie odstępimy i którego spełnienia domagają się tysiące pokrzywdzonych obywateli.

Zgromadzenie zostanie zwołane do Lwowa, a termin jego będzie osobno ogłoszony.

Dziś odzywamy się do wszystkich kolegów z podwójną prośbą: przyjeżdżajcie jaknajliczniej, przygotujcie sobie środki zawczasu, zapewnijcie sobie wcześniej otrzymanie urlopu i pamiętajcie o funduszu delegacyjnym. Niech nikt z was nie sądzi, że ofiara kilku halerzy idzie na marne, bo znacie rezultaty poprzednich usiłowań, które doprowadziły do uchwalenia przez subkomitet dla służby państwowej projektu ustawy dla nas. Tembardziej więc musimy rozwinąć odpowiednią akcję, by tam we Wiedniu nie bagatelizowano naszych usiłowań, by przyniosły one pozytywne skutki.

Na konferencję we Wiedniu musimy wysłać przynajmniej dwóch delegatów, a koszt wysłania dosięga ogromnej sumy, bo około 300 koron!

Moralnym obowiązkiem jest każdego oficyanta i pomocnika kancelaryjnego, zasilić fundu-

sze Unii, choćby najdrobniejszym datkiem, by można było delegację wysłać. Tam, gdzie idzie o cel tak ważny, jakim jest zdobycie ustawy, ofiara finansowa drobna nie może i nie powinna grać roli, bo ten potrafi jedynie osiągnąć celu, kogo nie zrażą żadne przeszkody.

Zorganizowaniem zbierania datku na cele delegacji zajmie się we Lwowie Zarząd Unii, zaś po prowincji powinni ująć tę akcję w swe ręce mężowie zaufania.

Drobna kwota mniej więcej 10 lub 20 hal., opodatkowania się na ten cel wszystkich przez dwa miesiące wystarczy, by Unia była we Wiedniu reprezentowaną przynajmniej przez dwóch delegatów, co wobec wysyłania przez bratni Związek „Łączność” w Krakowie po trzech, czterech a nieraz i więcej delegatów, wygląda bardzo skromnie.

Widocznie, że koledzy w Galicyi zachodniej pojmują wysyłanie silnej delegacji jako rzecz niezwykle ważną — i rzeczywiście tak jest — i nie szczędzą ofiar na podobne cele. U nas niestety panuje i pod tym względem, — jak pod wielu innymi — zastój i brak zrozumienia znaczenia takiej delegacji, boć nie można przecież ani na chwilę przypuścić, aby kwota 10 lub 20 h. składana przez dwa miesiące przy tak niskiej wkładce, jaka jest w Unii zrobiła komu w budżecie domowym różnicę. A tu chodzi przecież nie o co innego tylko o to, by liczna konferencja, obsłana delegacjami ze wszystkich krajów, mogła wywrzeć we Wiedniu na czynniki decydujące w naszej sprawie poważne wrażenie, aby można było pokazać posłom i rządowi, że stanowimy silną, zorganizowaną kategorię i że z nami powinien się liczyć i przyznać słuszne prawa. W takich razach nie może absolutnie braknąć nam środków finansowych, bo tu może zadecydować jedna chwila o całej naszej przyszłości, a wówczas wszelkie trudy i poniesione ofiary opłacą się sowicie.

Te dwie sprawy — jedne z najważniejszych kładziemy wszystkim kolegom na sercu i polecamy gruntownie nad nimi się zastanowić.

Pamiętajcie, że kto siedzi z założonymi rękami i czeka aż mu gruszka sama z drzewa spadnie, ten może się tego nigdy nie doczekać.

Energiczne działanie, oparte na słuszności i solidarności wszystkich zbliża nas do celu — podczas gdy apatyczne przypatrywanie się usiłowaniom kilku jednostek wywołuje tylko zniechęcenie i brak zaufania we własne siły.

O ile wkładki zaległe zostałyby w tym miesiącu wyrównane, to wydamy przed lub po zgromadzeniu specjalny numer, muszą jednak koledzy dopomóc do tego przez regularne płacenie wkładek i wyrównanie zaległych, brak bowiem funduszy na najpotrzebniejsze nawet wydatki, uniemożliwia wydanie specjalnego numeru z funduszy dotychczasowych.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że na innym miejscu poruszamy sprawę dwukrotnego wydawnictwa naszego organu i polecamy kolegom dokładne przestudyowanie tego artykułu.

Sprawy wewnętrzne organizacji.

Wskutek zaszłych zmian osobistych w łonie Wydziału i Zarządu Unii wynikła potrzeba przedsięwzięcia nowych uzupełniających wyborów tak do Zarządu, jak niemniej i Wydziału.

Na posiedzeniu Wydziału Unii w dniu 9. sierpnia b. r., po zakooptowaniu nowych członków Wydziału, dokonano wyborów do Zarządu, a prawie jednogłośnie ich wynik, stwierdził żywotność organizacji i zaufanie do nowowybranych. Prezesem Unii wybrano I. wiceprezesa kolegę Ludwika Dobrzyńskiego oficjanta kancel. c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu; I. wiceprezesem został wybrany dotychczasowy II. wiceprezes kol. Wiktor Dostał oficjant kancel. c. k. Namiestnictwa; II. wiceprezesem Unii wybrano kolegę Schöpsa oficjanta kanc. c. k. Sądu krajowego; sekretarzem, a zarazem administratorem „Gazety” i bibliotekarzem został wybrany kol. Jan Kiełbasa oficjant kancel. kraj. Dyrekcyi skarbu; prowadzącym księgi kasowe kol. Aleksander Lisiewicz oficjant kancel. Dyrekcyi poczt i telegrafów — zastępcą kol. August Olejnikowicz oficjant kancel. c. k. Namiestnictwa i wreszcie zastępcą kasyera kol. Franciszek Scheer, oficjant kancel. c. k. Namiestnictwa.

Wybory, jak to już wspomnieliśmy — były jednogłośnie, co daje nam rękojmię, że terazniejszy dobór ludzi na stanowiskach kierujących jest wyrazem opinii wszystkich kolegów, a temsamem nowo wybrani mogą być pewni, że znajdują poparcie w swych usiłowaniach i pracy dla dobra organizacji u ogółu członków.

Trzeba też w obecnej chwili ludzi prawdziwie dzielnych i skorych do poświęceń, bo stoimy w przededniu przełomu, który ma przynieść kategorii oficjantów i pomocników kancelaryjnych ogromną zmianę, w istniejących dotychczas stosunkach służbowych.

Na niebie politycznem ukazują się najrozmaitsze konstelacje, z których snują nadzwyczajną ilość horoskopów na najbliższą przyszłość, a przyszłość ta ma zawierać w sobie wiele niespodzianek.

W tak ważnej i przełomowej chwili potrzeba organizacji kierowników światłych i energicznych, zdecydowanych w działaniu i pilnie strzegących dobra tej kategorii, która ich na swe czoło wysunęła i losy swe w ich ręce złożyła.

Nowy Zarząd i inni wybrani funkcjonariusze organizacji będą mieli przed sobą duże pola działania i od ich zrozumienia ważności chwili, zależeć będzie przyszłe położenie tysięcy.

Niechże więc spełnią włożone na nich obowiązki sumiennie i gorliwie, a wdzięczność za pracę od współkolegów pewno ich nie minie.

Nowe posady.

Nowe posady utworzono przy wojsku dla dłużej służących podoficerów.

Są to tak zwane posady „Zahlmeister'ów” przy batalionach piechoty, dywizjach kawalerii i bateriach artylerii. Posady te utworzone dla gażystów bez rangi będą dotowane najniższą płacą 1600 aż do 3000 K. rocznie i będą obsadzone wyłącznie podoficerami, obdarzonymi certyfikatem. W ten sposób rząd stworzył doskonale uposażone miejsca, do których kompetenci nie będą, po za 12 letnią służbą wojskową, potrzebowali żadnych innych studyów.

Miejsz takich w armii będzie przeszło tysiąc i ci którzy mają pociąg do wojskowej służby, będą mieli sposobność poświęcenia się jej przez całe życie, nie będąc zmuszonymi do przebrania się we wstrętny dla nich „mundur ciwila”

i ubiegania się o posadę urzędnika kancelaryjnego.

Utworzenie tych posad utwierdza nas w przekonaniu o tem co pisaliśmy w artykule wstępnym. Zapotrzebowanie podoficerów wskutek 2 letniej służby wojskowej wzrośnie i rząd musi stworzyć dla nich nowe miejsca. Dla tych więc, którzy będą chcieli służyć więcej przy wojsku niż 6 lat względnie 12 lat będą posady gażystów bez rangi, zaś dla opuszczających szeregi po 6 latach będą zastrzeżone posady oficjantów, względnie urzędników kancelaryjnych.

Jeśli więc może być mowa o ustawowej regulacji dla kategorii oficjantów kancelaryjnych, to jedynie spodziewać się można, że rząd obmyśla podobną regulację tembardziej, że w ostatniej enuncjacji Dr. Gaube wyraźnie zaznaczył „iunctim” między reformą służby wojskowej, a regulacją ustawową oficjantów kancelaryjnych.

Wkrótce przekonamy się o tem, czy też wyjdziemy na niej pokrzywdzeni, albo też dostaniemy coś wartościowszego.

Wydawnictwo organu zawodowego.

Prasa zawodowa ma przed sobą prześlizne lecz niemniej ciężkie zadania, których spełnienia domagają się interesy tej zorganizowanej klasy, której jest ona oficjalnym przedstawicielem.

Zadania te dadzą się scharakteryzować w trzech głównych i zasadniczych punktach:

1. informowanie czytelników z grona zorganizowanych o sprawach ściśle zawodowych, o widokach urzeczywistnienia ich postulatów i obrona przed uciskiem i krzywdzącym postępowaniem przełożonych;

2. wpływ na opinię publiczną, w kwestjach dotyczących się samego zawodu, — oddziaływanie na prasę publiczną i zaznajamianie jej z postulatami danego stanu;

3. wywieranie nacisku na decydujące o danym stanie czynniki i zbliżenie w ten sposób chwili osiągnięcia celu, którym jest w konkretnym wypadku — zdobycie ustawy.

Te trzy zadania ma do spełnienia prasa zawodowa, temi wytycznymi programu powinna spełniać obowiązki tej kategorii, której sprawę publicznie zastępuje.

Nasze wydawnictwo „Gazety urzędników pomocniczych” wierne było i jest swemu powyżej sprecyzowanemu programowi i takim pragnie pozostać w przyszłości, zachodzi jednak nadzwyczaj ważna kwestja, którą poniżej pragnęlibyśmy omówić z krytycznego punktu widzenia i przedstawić ją ocenie ogółowi kolegów, prosząc równocześnie wszystkich, którym dobro naszej sprawy leży na sercu o objawienie nam swego zdania w tej sprawie. Będzie to niejako ankietą, w której weźmie udział ogół kolegów, a zdanie ich większości będzie miało doniosłą wagę i spowoduje niemniej doniosłą zmianę w wydawnictwie.

Organ Unii „Gazeta urzędników pomocniczych” jest miesięcznikiem, wychodzi bowiem raz w miesiącu i jest właśnie tym organem, który ma za zadanie wypełnić wszystkie trzy punkty, wyżej skreślonego programu. Od chwili założenia Unii, spełnia on to zadanie ze wszystkich sił, ale prawdziwe jego znaczenie nie jest takim, jakim być powinno. Mimo najszczerzej chęci redaktorów i ich intensywniej w tym kierunku

Szkola kroju

modelowania
i szycia :

„STEFANIA”

ul. Zyblikiewicza 4.

przyjmuje zapisy uczenia
i zamówienia form codziennie.

pracy, rezultaty osiągnięte z wydawania własnego organu są dotąd nie tak znaczne, ani wybitne, jakimi mogły być, gdyby można było wydawać nam organ częściej. Naszym ideałem jest mieć własny codzienny lub przynajmniej tygodniowy dziennik stały, ale w drodze do dopięcia tego celu stają nam na przeszkodzie względy finansowe. Wydawanie pisma pochłania znaczne sumy, które muszą być pokrywane z funduszy Unii, co, wobec ich szczupłości, ze względu na znaną i wprost niezrozumiałą opieszałość w płaceniu wkładek przez członków, nadwyręza fundusze Unii w wysokim stopniu.

Trzeba więc na razie zaniechać myśli nawet o wydawnictwie tygodniowym, a starać się, by można było wydawać nasz organ przynajmniej dwa razy w miesiącu, czyli zmienić wydawnictwo miesięcznika na dwutygodnik. Plan ten dałby się bardzo łatwo przeprowadzić i to niezbyt wielką ofiarą finansową członków. Wyobraźmy sobie n. p. że ogół członków, pragnąc mieć własny organ częściej wydawany, opodatkowuje się na ten cel kwotą 20 h. miesięcznie. Wydatek 20 hal. więcej jest tak śmiesznie mały, że szkoda nawet bliżej uzasadniać tej ofiary, a korzyści podwójnego wydawnictwa byłyby wprost imponujące. Powaga naszego pisma wzrosłaby bardzo, wpływ zaś tak na opinię publiczną, jakoteż na władze podniósłby się do znacznej wysokości, a koledzy zyskaliby wiele na częstym informowaniu ich o sprawach dla nich aktualnych, nie potrzebując wyczekiwać cały miesiąc od numeru do numeru, by mieć jakieś wiadomości o stadium naszej sprawy. Jednym słowem mielibyśmy to, co już dziś mają kancelaryjni urzędnicy — własny dwutygodniowy organ, który oprócz wiadomości dla nas najważniejszych, zabierałby głos także w kwestiach społecznych z punktu widzenia kategorii oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Gdy nadto dodamy, że n. p. w czasie obrad parlamentu jest rzeczą niemal konieczną wydawać organ częściej tak dla nas samych, jakoteż dla zainteresowania naszymi postulatami posłów i szerokiej publiczności, to zdaje się nam, że umotywowaliśmy dostatecznie nasz zamiar i że każdy z kolegów i koleżanek przyzna nam zupełną słuszność.

Prasa jest piątem mocarstwem w Europie i tego nie można zapoznawać, a widzimy, że które stronnictwo ma dobrą prasę, to dobija się znaczenia, wpływów, a nawet rządów.

Rzucamy więc tę myśl wydawnictwa naszego organu między kolegów i prosimy o głębokie zastanowienie się nad nią. Z naszej strony zaznaczamy, że konieczną jest rzeczą odwołać się w tym wypadku do kolegów o zdanie i po fundusze, gdyż Unia, opłacając wydawanie organu stale raz w miesiącu, nie może stanowczołożyć na drugie wydawnictwo w miesiącu, bo fundusze nie pozwolą jej na to. Tu więc konieczną jest rzeczą, aby członkowie pokrywali drugie wydawnictwo, a w ten sposób za kwotę 20 hal. względnie 80 h. będą mieli co miesiąc 2 numery swojego pisma, które z pewnością jest dla nich sympatyczne. Zwracamy uwagę kolegów, że nie tylko kancelaryjni urzędnicy, ale i inne stowarzyszenia zawodowe mają dwutygodniki, a nawet tygodniki jak n. p. Kolejarz, Metalowiec i t. p. Dlaczegoż więc my ludzie inteligentni nie mielibyśmy się postarać o to, co mają inne zawody fachowe i wyrzec się tych korzyści jakie płyną z częściejego wydawnictwa własnego organu, wobec tak małych wydatków finansowych dla każdego? Pragnęlibyśmy, aby koledzy zechcieli w tej sprawie wyjaśnić nam swe zdanie, a rezultat ankiety ogłosimy w następnym numerze. Naturalnie trzeba przedewszystkiem

sprawę traktować poważnie, zapatrywać się na nią ze stanowiska dobrze pojętego zrozumienia interesów całej kategorii, a nie sądzić litylko co do ponoszenia kosztów na organizację, bo wspólna nam dola do wspólnej pracy i do wspólnych ofiar zniewala.

Niechże więc koledzy pospieszą chętnie na nasze wezwanie i nadsyłają licznie swe opinie pod adresem Redakcji, uwidocznionym w nagłówku pisma, bo poruszana przez nas myśl zasługuje na głębokie zastanowienie. Ciekawi jesteśmy, czy znajdzie ona zrozumienie u ogółu członków i przyniesie pozytywne rezultaty, czy też jak tyle innych dobrych pomysłów, rozbija się o apatyę i brak zrozumienia.

Kronika.

Kol. prezes Ludwik Dobrzyński zachorował ciężko i był zmuszonym wiaść dłuższy urlop.

Obowiązki prezesa Unii objął w zastępstwie, l. Wiceprezes kol. Wiktor Dostał.

Do niniejszego numeru dołączamy deklarację wpisywania się na członka Unii. Koledzy członkowie i mężowie zaufania zechcą jak najusilniej zaagitować, by zgłoszeń było jak najwięcej.

Kolegom pragnącym się wpisywać w poczet członków Unii przypominamy, że wpisowe wynosi 50 h., a wkładka miesięczna członka 60 h. Każdy członek otrzymuje legitymację i numer naszego organu zawodowego bezpłatnie co miesiąc. Zwracamy uwagę, że chwila dla nas obecnie jest niezmiernie ważną, a od naszej siły zorganizowanej zależy wiele na spełnieniu postulatów.

Nie powinno więc nikogo braknąć w szeregu, kiedy rozgrywa się główna batalia.

Wszystkich kolegów z prowincji prosimy bardzo, by zechcieli nadsyłać do naszego organu korespondencje z życia, stosunków itp. danych miejscowości, w których pracują, rozpatrując krytycznie tamtejsze stosunki szczególnie między kolegami.

Redakcja będzie chętnie umieszczała podobne korespondencje i równocześnie gwarantuje ścisłą tajemnicę, co do nazwisk autorów.

Zwracamy uwagę kolegów, że za granicą do pism niemieckich i czeskich oficyantów kancel., koledzy stale zapełniają swoimi korespondencjami rubrykę p. t. „Mitteilungen aus Provinz“, a nie trzeba nawet aż tak daleko szukać, bowiem bratni nasz organ w Krakowie „Łączność“ pomieszcza niemniej prace swych czytelników.

Korzyści odniesie tak nasza sprawa, jak niemniej piszący koledzy, a organ nasz stanie się przez to wyrazem opinii wszystkich z naszego zawodu.

Zamiana miejsca.

Pomocnik kancelaryjny przy urzędzie podatkowym na prowincji, zamieni miejsce służbowe na takie, w którym jest gimnazjum, ewentualnie za wynagrodzeniem.

Zgłoszenia do redakcji pod lit. „A. B.“

Pomocnik kancelaryjny przy c. k. Zakładzie karnym we Lwowie zamieni się chętnie z kolegą innej władzy, najlepiej z polityki, skarbu lub pocztą także we Lwowie.

Zgłoszenia do Redakcji pod „Zamiana“.

Analogicznie do Artykułu „Wydawnictwo organu zawodowego“ ogłasza Redakcja ankietę na zmianę tytułu „Gazety urzędników pomocniczych“ na inny, więcej odpowiadający na-

szemu charakterowi służbowemu. Rozporządzeniem wszystkich ministerstw z 19. lipca 1902 Dz. pp. Nr. 145. nadano nam urzędową nazwę: „Oficyant kancelaryjny“ (§ 1, ustęp 1 tegoż rozp.), a następnie rząd określając stosunek służbowy oficyantów kancel. używa wyrażenia „urzędnicy kontraktowi“ (Vertragsbeamte), nazwa więc urzędnik pomocniczy nie ma uzasadnienia prawnego i jest pozostałością z czasów przed wydaniem wspomnianego rozporządzenia.

Wobec więc braku prawnej podstawy do używania w tytule naszego organu nazwy „urzędników pomocniczych“ należy tytuł ten zmienić na inny, który więcej odpowiadałby naszemu stanowisku służbowemu z jednej strony, zaś z drugiej nadawałby się praktycznie do umieszczenia na czele pisma.

Tytuł sam nie musi być w ten sposób ułożony, jak jest obecny, — owszem należy wyszukać taki wyraz, lub dwa wyrazy, które dawałyby się łatwo zapamiętać i wymówić. Jako przykład podajemy nazwy czasopism codziennych.

Tytuł taki miałby więc mniejwięcej podobny wygląd:

„PRZEŁOM“

organ zawodowy urzędników kontraktowych i t. d.

lub też inny, zależnie od tego, który nadesłany nam wzór będzie się najlepiej do tego nadawał.

Prosimy kolegów, by łącznie z kwestią wydawnictwa, zastanowili się nad tytułem i swoją opinią na osobnym arkuszu zechcieli dołączyć do poprzedniej, nadsyłając je obydwie do Redakcji.

Za najlepszy uznany tytuł, będzie na przyszłość ozdabiał pierwszą kolumnę naszego organu, a nazwisko kolegi, który nam go nadesłał, ogłosimy po wyniku ankiety w organie.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce	30 h
Za wiersz w „Nadesłanem“	80 h
Za pasek pod tekstem	3 K
Za pasek na stronie inseratowej	2 K

Za jeden raz.

Przy częściejzych ogłoszeniach odpowiedni opust.

Kawiarnia „Secesya“

Lwów, róg placu Bernardyńskiego i ul. Czarnieckiego.

Ogromny wybór dzienników i pism ilustrowanych. — **Bilardy.** — **Piwo pilzneńskie.** — Wyśmienita kawa i herbata.

CENY UMIARKOWANE.

Lokal otwarty przez cały dzień i noc.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować; kraj. stowarzyszenie oficyantów i pomocników kancelaryjnych „Unia“ we Lwowie

fach pocztowy 109.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Brajerowska l. 20 parter.

Reklamacje nieopieczętowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 60
halerzy.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Sprawy zawodowe.

Lwów 8. października 1911.

Jedna z najdonioślejszych reform odbyła się cicho bez rozgłosu, a przecież to sprawa, która już obecnie i w przyszłości wywrze na nasze stosunki wpływ decydujący. Mówimy o rozwiązaniu naszego instytutu emerytalnego i przelaniu jego funduszków do kasy państwowej.

To o czym pisaliśmy w Nrze lipcowym stało się faktem. Rząd rozwiązał nasz instytut emerytalny zabrawł pieniądze ponad 3 miliony i obecnie nasze pensje będą wypłacane z kasy państwowej tak, jak wszystkim urzędnikom.

Jestto sprawa dla nas niezmiernej wagi, jeśli się zważy, że wobec tego oficyanci kanc. będą co do pobierania pensji emerytalnej podpadali pod przepisy ustawy emerytalnej, a nie pod specjalne przepisy instytutu emerytalnego.

Nie ma, co prawda, dotąd żadnych pozytywnych danych, jak w tym wypadku rząd unormuje te kwestie, czy wyda jakieś nowe w tym duchu rozporządzenie, czy też jestto niejako wstępem do ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych. Faktem jednak niezaprzeczonym pozostanie to jedno, że dotychczasowe przepisy o poborach emerytalnych z instytutu zaopatrzeniowego nie mają dalszej racji bytu i jako takie nie mogą nadal obowiązywać, lecz muszą być zmienione odpowiednio do obecnych warunków.

Jedynym i najprostszym w tym wypadku wyjściem dla rządu, byłoby uchwalenie przez parlament projektu ustawy p. Markhla, który kwestję tę zupełnie rozwiązuje, podając bardzo proste przepisy o poborach emerytalnych.

Bliższych szczegółów w tej sprawie niestety dotąd nie otrzymaliśmy z Wiednia, będzie jednak doskonała sposobność dla naszych delegatów na konferencję, aby nam przywieźli szczegółowe sprawozdanie o tym fakcie.

Sprawa dodatków drożynianych będzie musiała zdaje się, zostać w najkrótszym czasie załatwioną.

Rozdrażnienie między ludnością panuje straszne, a manifestacje wiedeńskie w dniu 17. września, krwią niewinnych znaczone, stały się dla rządu poważnem „memento”, że dłuższy wyzysk biednej i pracującej ludności może doprowadzić do rozpaczliwych czynów.

Rząd i w tym wypadku, jak zresztą zawsze okazuje faryzeuszkowskie zamiary. Oświadczają, że wniosie projekt ustawy o polepszeniu płac urzędników, ale równocześnie wniosie także przedłożenie o nowych podatkach, stwarzając między temi dwoma przedłożeniami iunctim.

Zła wola rządu aż nadto bije w oczy. Najniesympatyczniejszą rzeczą w dzisiejszych drożynianych czasach są podatki, więc uchwalenie nowych napotka na wielkie trudności w parlamencie, a temsamem przedłożenie drożyniane albo gdzieś utknie, albo przewlecze się do nie-

skończoności. Tymczasem głód zagląda w oczy rzeszy urzędniczej coraz więcej. Leży przed nami projekt szczegółowy nowych podatków i należałoby go omówić, ale brak miejsca nie pozwala.

Rząd posługując się w stosunku do nas rozporządzeniami, powinien szczególnie w tym wypadku na tej drodze polepszyć nasz byt, co tem łatwiej będzie mógł uczynić, że pieniądze na poprawę losu oficyantów są, bo parlament dla nas uchwalił podatek od biletów kolejowych. A więc suma blisko 100 milionów koron z tego podatku jest naszą i nam się należy, a zabranie jej przez rząd na inne cele jest bezprawiem.

Reichsverband wystosował do rady ministrów memorandum, w którym przedstawia rządowi nasze opłakane stosunki materialne i robi go uważnym, by nie lekceważył naszych postulatów, bo rozpaczliwe rozgoryczenie tej klasy ludności doszło do takiego stopnia, że Prezydentum Reichsverbandu nie może nadal przyjąć odpowiedzialność za następstwa, jeśli Koledzy doprowadzeni nędzą do rozpacz, porzucą dotąd zajmowane wyczekujące i lojalne stanowisko i chwycą się ostatnich środków ratunku.

Czekajmy jeszcze Koledzy!

Walki i strzały w parlamencie, jakie odano w dniu otwarcia sesji 5 bm., powinny wreszcie rządowi otworzyć oczy, że stoi poprostu na wulkanie, że zrewoltowanie mas jest tylko kwestją czasu i że już najwyższa pora obmyśleć środki ratunku, zerwać z polityką agraryuszów, karteli, cel, premij wywozowych i t. p., a przyjąć ludności z pomocą przez otwarcie granic dla produktów rolnych, rozwiązać kartele wyzyskiwaczy ludu, kapitalistów i starać się o usunięcie niebywałej drożyzny, — bo w przeciwnym razie sam sobie przypisać będzie musiał następstwa polityki militarно agrarno-kartelowej.

Ogólno-krajowy wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

W dniu 1. października br. w wielkiej sali ratusza odbył się we Lwowie Ogólno krajowy Wiece oficyantów i pomocników kancel. przy współudziale kolegów miejscowych i delegatów z prowincji, — dalej zastępców prasy krajowej i delegatów stowarzyszeń urzędniczych.

Z posłów zjawił się na wiecu p. Diamand, nieobecność usprawiedliwili listownie lub telegraficznie p. p. Kolischer, Lisiewicz i Hudec. Reszta posłów, mimo zawiadomienia ich wszystkich, świeciła nieobecnością i nawet nie poczuwała się do obowiązku nadesłania tłumaczących niemożność przybycia pism.

Z ramienia rządu był obecnym na wiecu p. radca Urbanowicz, zaś ze stowarzyszeń urzędniczych jawili się jako delegaci p. Dr. Piero-

żyński, delegat urzędników koncepcyjnych i p. Obuszyński, delegat urzędników manipulacyjnych

Z prowincji wysłały następujące miejscowości swoich delegatów: kol. Bazyli Radomski z Oleska; Jakób Sirko przewod. Oddz. okręg. w Brodach z koleżankami i kolegami: Antoniną Zoellnerową, Zofią Zajązkowską, Ludwiką Skarbowską, A. Ruchalskim, J. Truszem, Wł. Komandzińskim, P. Warywodą, J. Kuczeryną, T. Bodakiewiczem, St. Ceratowskim, M. Berdowskim, M. Blujem, M. Sawickim, M. Adamskim, i Humeniukiem;

Jaworów: El. Bahłaj, Aleks. Bryttan, Aleks. Obuch;

Sądowa Wisznia: Ferd. Kula, Zygmunt Strasser;

Sanok: Wład. Obacz, J. Oklejewicz;

Rawa Ruska: J. Chmielowski, J. Szmigel, Ed. Fliss, A. Nadolski, M. Papiżański, A. Bernaczek;

Uhnów: Jan Czerlunka;

Drohobycz: Franc. Szarkiewicz, Albin Jaworski;

Sambor: J. Borkowski, Fr. Żuk, El. Kozłowski, A. Socha, Tszuk, Lewicki, Ig. Stebnicki, J. Houli, St. Geisler, A. Karczemny, St. Ujejski, Smoleniec i A. Wenta;

Janów: B. Kityński, Wł. Klarenbach i J. Szponer;

Tarnopol: Andrzej Gosowski;

Żurawno: Kajetan Porwisz;

Zbaraż: J. Matwijów. Silber i J. Leśkowicz;

Winniki: Zygm. Tobolka, J. Kuśniar, i Jul. Graff;

Przemysły: J. Smoliński, St. Łęsków, Sz. Brygider, K. Kołodziej, J. Krzan, B. Lewkiewicz, K. Mądrzak, K. Swoboda i J. Trybański;

Przemysł: Jakób Marschall, M. Nowakowski, W. Moczarski, Łagodziec, Schlosberger, i Trusz;

Kałuż: Piotr Babij, J. Hułejczuk i A. Przysławski;

Drohobycz: J. Siudyła, J. Osmakiewicz, Fr. Siarkowicz i A. Jaworski;

Kosów: Zygm. Ornatowski;

Naawórna: Michał Hawrylak;

Turka: Maryan Bucyk;

Gródek Jag. Semenec, Dworzak, Dzieduszo, Wald i Pajaczek;

Skalat: Jan Jaremiszyn;

Czortków: Wojciechowski Michał;

Dobromil: St. Michowicz, J. Jurek, W. Ptaczek i Zygm. Nowak;

Peczeniżyn: Hanusiewicz Jan;

Gwoździec: Miecz. Wróbel;

Jarosław: p. Koczerekiewiczówna, J. Porczak;

Mościska: St. Gawlik i F. Letniowski;

Horodenka: Sobolewski Wł.;

Brzeżany: St. Białogórski;

Rohatyn: A. Śmigieński, W. Makarewicz, Z. Juni, S. Hryczyszyn i W. Bożejowski;

Bóbrka: Sz. Miller, D. Login, J. Hupało, J. Michałkiewicz, A. Łężny i p. Zubik;

Kołomyja: L. Kulczycki J. Wróblewski;

Żółkiew: E. Lewicki, K. Rycerz, M. Rycerz, K. Zajackowski, L. Gliński i Michnik;

Mikulince: Kosowski Julian i Stanisław.

Oprócz przysłania Delegatów, wysłało bardzo wiele miejscowości telegramy i pisma, solidaryzujące się z uchwałami wiecu, a nadto przyjechało bardzo wielu kolegów, których nazwiska dla braku miejsca nie podajemy.

Wiec zagaił kol. Wiktor Dostał I. Wiceprezes Unii, a powitawszy obecnych, wyraził żal z powodu nieobecności przedstawicieli ludu i wezwał obecnych, aby w obradach wzięli gorący udział i aby poważnie zastanowili się nad zadaniami najbliższej przyszłości, jakie nasz ogół czekają. Po wyborze kol. Dostała przewodniczącym wiecu powołał tenże na swoich zastępców kol. Jakóba Sirkę przew. Oddz. okręg. Unii w Brodach i kol. Władysława Obacza, przewodn. stow. ofic. w Sanoku, na sekretarzy wiecu kol. Jana Porczaka z Jarosławia i Jana Wróbla ze Lwowa.

Następnie udzielił przewodniczący głosu kol. redaktorowi W. Budzyńskiemu, który swym referatem objął III. punkt porządku dziennego.

Mowca przechodząc koleje walk i starań o zabezpieczenie bytu najpierw byłych dyurnistów, pisarzy, kalkulików, et. cons., poddał szczegółowej krytyce niektóre paragrafy wszystkich czterech rozporządzeń, normujących stosunki wymienionych, przez stworzenie jednolitego stanu oficyantów i pomocników kancel., i wykazując srogość i bezwzględność przepisów, złą lub mylną interpretację na naszą niekorzyść i konsekwencje, jakie wypływają z takiego stanu rzeczy. — Więcej ludzkości, więcej sprawiedliwości, wołał mowca — w odniesieniu do naszego stanu powinno być w postępowaniu centralnego rządu, którego część integralną i niezbędną tworzą oficyanci i pomocnicy kancel. i bez których nie można nawet pomyśleć sobie, by urząd administracyjny państwa mógł funkcjonować. Hańba i wstyd w XX. stuleciu wydawać podobne rozporządzenia, skazywać na nędzę i ustawiczną niepewność losu przeszło 14. tys. ludzi, którzy swe siły, zdolności i życie składają państwu w ofierze. Lecz musi nadejść kres niedoli, musi i dla nas zabłysnąć gwiazdka lepszej przyszłości, bo prąd czasu, względ na stosunki prawno-państwowe i ekonomiczne zmusi rząd do ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych. Mowca zajął się w końcu omówieniem walki o ustawę i samym projektem ustawy posła Markhla, który został wniesiony podczas sesji letniej parlamentu do Izby posłów i przydzielony bez czytania komisji dla spraw urzędniczych.

Walka o ustawę datuje się od roku 1900, a rezultatem jej było wniesienie projektu ustawy przez posła Dra Pommera i tow. w r. 1901, który parlament uchwalił, tylko Izba panów odrzuciła, motywując to tem, że w międzyczasie rząd wydał rozporządzenie dla nas — więc ustawa jest zbędna. Od tego czasu było o nas w parlamencie głucho, mimo naszych usiłowań, by kwestję oficyantów postawić na porządku dziennym Izby. Aż dopiero w r. 1910, względnie 1911 parlament zajął się nami i sprawę ustawowej regulacji oficyantów i pomoc. kancel. powierzył komisji względnie subkomitetowi dla spraw urzędników państw, dając temsamem rządowi do zrozumienia, że żądania uważa za słuszne i że powinny one być unormowane w drodze ustawowej.

Mowca zakończył swój referat apelem do posłów, wzywając ich, by zajęli się naszą sprawą gorliwie, wezwali obecnych, aby przedstawiali przy każdej sposobności posłom nasze postulaty i odczytał rezolucję, prosząc o jej uchwalenie przez aklamację.

Po referacie zabrał głos kol. Skibiński ze Związku sędzów, który przyłączył się do wywodów swego poprzednika podnosząc nadto, jako objaw nieprzychylności rządu ku nam sprawę legitymacji kolejowych.

Po uchwaleniu odnośnej rezolucji udzielił przewodniczący głosu następnemu referentowi kol. Wróblowi, który wygłosił referat na temat stosunków drożyznianych.

Referent poruszył sprawę drożyzny, która tym warstwom najdotkliwiej chyba daje się we znaki. Przy „ekonomicznym” zarządzie wypadłoby oficyantowi, pobierającemu 130 kor, miesięcznej pensji rozłożyć ją w sposób następujący: śniadanie dla całej rodziny dziennie 60 hal., drugie śniadanie 28 hal., obiad (dla całej rodziny) 80 hal., kolacja 72 hal., razem na utrzymanie 72 kor. miesięcznie; pozostaje 26 kor. na opał, oświetlenie, odzianie całej rodziny, wychowanie dzieci itd. — istna więc parodia życia w dzisiejszych stosunkach.

Gaża oficyantów od roku 1902 do 1911 wzrosła o 20 kor., t. j. 22 proc. pensji — a artykuły żywności i środków do życia potrzebnych o 122 proc!!!

Zapobiedz może temu rząd budową tanich mieszkań urzędniczych, wspomaganie krajowej hodowli bydła i przedewszystkiem złagodzeniem zbyt ostrych przepisów weterynarno policyjnych.

W dyskusji nad kwestyą drożyznianą zabiera głos p. Kroszel, wskazując na źródło tej ciężkiej dziś na wszystkich plagi w jednostronnej polityce rządu na korzyść agraryuszy.

Witany hucznymi oklaskami, wstąpił na estradę poseł D i a m a n d, by zabrać głos w dyskusji. Drożyzna — zdaniem mowcy — to dla urzędnika obniżenie całego jego poziomu życiowego, musi on sobie odmówić książki, gazety, wszelkiej przyjemności, by móżdż złatać koniec z końcem. Miasta nie mają jeszcze dość obrońców swych interesów w parlamencie, którzyby mogli skutecznie oprzeć się żądaniom agraryuszy — ogólna drożyzna na całym świecie u nas przez ucisk podatkowy wzmagają się jeszcze w dwójnasób. Dobra organizacja — zdaniem mowcy — dokładne obznajomienie się z interesami ogółu, uczyni z ludności wyzyskiwanej potęgę, przed którą muszą ustąpić wszelkie zapory, tamujące jej drogę rozwoju.

Po odczytaniu licznych telegramów z prowincji od związków miejscowych, solidaryzujących się z uchwałami wiecu, uchwalono następującą rezolucję:

I. Zebrani w dniu 1-go października 1911 r. na ogólnokrajowym wiecu w sali ratuszowej we Lwowie państwowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni wzywają rząd, aby już raz położył kres niepewności losu tysięcy obywateli pozbawionych praw, których egzystencja zawisa od pojedynczych jednostek. Wzywają rząd, aby zmienił swe negatywne stanowisko wobec kwestii ustawowej regulacji stosunków służbowych, aby dopuścił do parlamentarnego uchwalenia przez obie Izby wniesionego przez posła Markhla i tow. projektu ustawy, regulującego stosunki służbowe tej kategorii funkcjonariuszów państwowych.

Zgromadzeni wyrażają nadzieję, że rząd raz wreszcie pod wpływem stosunków prawno politycznych i ekonomicznych w państwie nie będzie dłużej wzbierał się uczynić zadość słusznym żądaniom tej klasy obywateli, do której należą oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, wzywają rząd, aby czyniąc zadość sprawiedliwości i humanitarności unormował stosunki służbowe tej kategorii, razem z wniesionym projektem pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

Zgromadzeni apelują do przedstawicieli ludu, by sprawę ustawowej regulacji stosunków służ-

bowych kategorii oficyantów i pomocników kancelaryjnych ze wszystkich sił w parlamencie poparli, by zajęli decydujące stanowisko w razie opornego, względnie wykrętnego stanowiska rządu w kwestyi postulatów oficyantów i pomocników kancel. i ewentualnie przez utworzenie „iunctim” z uchwaleniem konieczności państwowych dopomogli do spełnienia ich słuszných żądań.

II. Zważywszy, że rząd centralny nie użył dotąd radykalnego środka przeciw z dnia na dzień wzrastającej drożyznie mieszkań i artykułów spożywczych, przez co uniemożliwił 70 proc. ludności, do której należą oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, normalną egzystencję — zgromadzeni dnia 1. października 1911 państwowi oficyanci i pomocnicy kancel. wszystkich dykasteryj Galicyi wschodniej udają się z gorącym apelem tak do posłów do parlamentu, jakoteż do Sejmu krajowego, by jak najenergiczniej wystąpili w najbliższej sesji parlamentarnej, względnie sejmowej, przeciwko uprawianej przez rząd centralny polityce cłowej, kartelowej, agrarnej i mieszkaniowej i by domagali się natychmiastowej akcji ratunkowej przez zniesienie ceł, przez otwarcie wszystkich granic, a w szczególności granicy rosyjskiej, w celu umożliwienia dowozu bydła, przez wydanie noweli do ustawy policyjno-weterynaryjnej, któraby łagodniej określała bydłą chorobę pyskowo-racicową i umożliwiła dowóz bydła na targi, wreszcie przez wydanie ustawy mieszkaniowej w takim duchu, by położono nareszcie kres uprawianej przez właścicieli i kapitalistów lichwie mieszkaniowej.

Oficyanci i pomocnicy kancelaryjni mają przekonanie, iż posłowie do parlamentu z powszechnego prawa głosowania nie pozwolą na to, by Izba ludowa została i w tej kadencji przez rząd zbagatelizowana i dołożą wszelkich starań, by od szeregu lat piekące konieczności ludowe zostały nareszcie bezwarunkowo załatwione.

III. Niezależnie od żądania ustawowej regulacji stosunków służbowych, zgromadzeni dnia 1-go października 1911 r. w sali ratuszowej we Lwowie, państwowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni wszystkich dykasteryj Galicyi wschodniej, wzywają rząd, aby w jak najkrótszym czasie udzielił tej kategorii funkcjonariuszów państwowych doraźnej pomocy, we formie dodatku drożyznianego w wysokości co najmniej 25 proc. pobieranej płacy.

Następny punkt porządku dziennego „Sprawy organizacyjne” omawiał kol. redaktor Budzyński, kończąc swe wywody wezwaniem do solidarności, gremialnego wstępowania w szeregi Unii i wszczęcia agitacji za wydawaniem nowego organu, jako dwutygodnika, podnosząc niezwykle korzyści, jakie nasz stan osiągnie przez dobre i częste informowanie opinii publicznej o sprawach nas obchodzących.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił kol. Przewodniczący, dziękując przybyłym z prowincji i wszystkim obecnym przedstawicielom za liczny udział w wiecu.

Zgromadzenie miało przebieg niezwykle poważny i imponujący. Widoczną było rzeczą, że nasza kategoria poczuwa się do obowiązku poparcia usiłowań związków krajowych w celu wywalczenia lepszej doli, że swoją obecnością manifestowała jednomyslność i zgodę, która napędza otuchą na przyszłość i pozwala rokować dla nas jaknajlepsze nadzieje. Ręka w rękę, ramię przy ramieniu, Koledzy, a zdobędziemy cel, który nas tyle sił, zdrowia i wydatków materialnych kosztuje.

Ale pamiętajcie, że nie wolno ustać w polowie drogi!!!

Jeden z naszych obrońców.

Coraz częściej możemy podzielić się z ogółem kolegów miłą wiadomością, która podnosi nas na duchu i dodaje otuchy na przyszłość.

W sierpniowym numerze naszego organu umieściliśmy list, jaki wystosował do Unii poseł Kolischer, bezpośrednio po odbyciu konferencji przewodniczących, list krótki i ubogi w słowa, ale zato bogaty w treść. Dziś znowu możemy zakomunikować kolegom list innego p. posła, wystosowany pod adresem kolegów z jego okręgu wyborczego.

Koledzy Teodor Dudyk i inni wystosowali do p. Kleskiego, posła z Kołomyi pismo, w którym przedstawili mu naszą dolę i postulaty i prosili o wzięcie naszego stanu w opiekę. Na swoje pismo otrzymali koledzy od p. posła Kleskiego list, który poniżej w oryginalnym brzmieniu podajemy.

„Abgeordnetenhaus

Wiedeń 30. VIII 911.

Do

Szanownych Panów

Teodora Dudyka i tow.

w Kołomyi.

W odpowiedzi na szanowne pismo z 27. b. m. mam zaszczyt donieść, że wobec zamknięcia sesji letniej, wniesienie interpelacji zostało umiemożliwione.

Zapowiedź rządu, że na sesji jesiennej przedłoży projekt regulacji stosunków służbowych urzędników i służby, daje nam wszelką nadzieję, że ta piękna sprawa rychło stanie na porządku dziennym.

Mogę Szanownych Panów zapewnić, że tak ja, jak i też wszyscy członkowie Koła dołożymy wszelkich starań, by słusznym żądaniom Panów jak najrychlej stało się zadość.

Proszę przyjąć szczere pozdrowienie

Kleski“.

Szczere podziękowanie winniśmy p. posłowi Kleskiemu za jego słowa otuchy, za tę chęć zajęcia się naszą sprawą, jak niemniej za przyrzeczenie, że tak on, jak i całe Koło polskie będzie nasze postulaty popierało.

Z drugiej jednak strony macie koledzy na prowincji żywy przykład, jak powinno się stykać z posłami, do których wyboru wy niemało przyczyniliście się, w jaki sposób pozostawać z nimi w kontakcie, przypominać im naszą sprawę i żądać od nich, by nią się szczerze zajęli. Jestto klasyczny przykład i jako taki powinien być często praktykowanym, a wówczas posłowie nie zapomną o nas, poprą nasze starania o ustawową regulację, i w ten sposób kiedyś doczekamy się wreszcie jakiegoś uregulowania stosunków służbowych.

Toteż prosimy gorąco wszystkich kolegów, by o ile tylko nadarzy im się sposobność zetknąć się osobiście z posłem ich okręgu, lub kiedy dany poseł będzie wyjeżdżał na sesję parlamentarną, czy to ustnie, czy też pisemnie zaznajamiali go z naszymi postulatami. Zapewniamy was koledzy, że o ile tylko naszą sprawą zajęłoby się szczerze Koło polskie, to w krótkim czasie otrzymalibyśmy ustawę. Do tego jednak potrzeba, by posłowie z różnych stronnictw sprawę naszej regulacji ustawowej znali i aby specjalne w tym kierunku przyrzeczenie złożyli.

P. posłowi Kleskiemu składamy imieniem całej organizacji serdeczne podziękowanie za ten objaw przychylności dla nas.

Obyśmy tylko więcej mieli tak przychylnych a wtedy inaczejby nasza przyszłość wyglądała.

Urlopy.

Redakcja nasza była stale zasypywana skargami i żalami na sposób udzielania urlopów, praktykowany przy niektórych władzach. Jestto jedna z tych bolączek, które trapią ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych stale co roku, sezonowo a wszelkie interwencje, czy też zażalenia u władz wyższych przynoszą jedynie pewne ulgi w sporadycznych wypadkach, podczas gdy sam system udzielania urlopów przeciążonym pracą, pozostaje niezmienny.

Na podstawie § 17 rozp. wsp. min. z 1902 może każdy oficyant otrzymać 14-dniowy urlop płatny, udzielanie zaś dłuższego urlopu zawisłe jest od zrzeczenia się w części lub w całości poborów służbowych. Tak mówi rozporządzenie.

Czy ono jest w tym wypadku słuszne, czy też nie — nie chcemy narazie dysputować; zachodzi jednakże inna okoliczność, a mianowicie: forytowanie jednych z pominięciem odnośnego paragrafu na niekorzyść drugich.

Doszło do naszej wiadomości, że niektórzy protegowani otrzymali urlopy 3, 4, lub nawet więcej tygodniowe z pełnymi poborami, gdy tymczasem inni, potrzebujący faktycznie dłuższego urlopu, czyto po niedawno przebytej chorobie, czy też z powodu zupełnego fizycznego wyczerpania sił, dostawali tylko 14 dniowe urlopy, o ile zaś reflektowali na dłuższe, to udzielano im jedynie za zrzeczeniem się w całości poborów.

Jestto przecież krzyżująca niesprawiedliwość i co gorzej nadto, nierównomierna interpretacja § 17 rozp. Trzeba bowiem zadać sobie pytanie, czy jest możliwym otrzymanie dłuższego urlopu ponad 14 dni z pełnymi poborami na podstawie rozporządzenia? a następnie dlaczego jednym udzielają płatnych urlopów a drugim nie?

Na pierwsze pytanie odpowiadamy: nie, na drugie, że to s a m o w o l a. Albo trzeba udzielać ściśle podług przepisu, lub jeśli się omija odnośny § to już powinno się dla samej konsekwencji omijać go dla tych, którzy tego potrzebują ze względu na stan zdrowia najbardziej.

Znamy przykład tu we Lwowie, że kolega po przejściu w zeszłym roku silnego zapalenia płuc, którego następstwa do dziś dają mu się we znaki, prosił o 3-tygodniowy urlop płatny a otrzymał tylko dwa, a trzeci tydzień za zrzeczeniem się poborów. Jak gdyby dla zamarkowania nie równej miary przy tej samej władzy jedna z oficyantek, która zapewne od dziecka nie chorowała, bo na to nie wygląda, otrzymała 4 tygodnie płatnego urlopu, który zużytkowała, wyjeżdżając do modnego miejsca klimatycznego. Któż więc bardziej potrzebował płatnego urlopu, czy ten sterany długoletnią pracą i chorobą oficyant dla poratowania zdrowia, czy też ta pani, która urlop przepędziła na zabawie i wycieczkach w modnym miejscu, więcej dla użycia flirtu i przyjemności niż dla odpoczynku?!

Żeby to jednak tylko taki przykład — są jeszcze drastyczniejsze, tak że możnaby nimi cały numer zapełnić, jest to jednakże próżna praca, bo pozytywnych wyników takie piętnowanie nie przynosi, chyba jedynie dla..

O ile mogliśmy się dowiedzieć, to przy władzach, podległych ministerstwu handlu panuje inny zwyczaj udzielania urlopu, a to na mocy specjalnego rozporządzenia byłego min. Weisskirchnera. Rozporządzenie to postanawia, że oficyanci do 15. roku służby mają prawo do 14. dniowego urlopu; między 15. a 25. robien służby otrzymują 3 tygodnie, zaś po 25. roku służby należy im się 4 tygodnie urlopu płatnego co roku. W ministerstwie handlu korzystali oficyanci już tego zoku z owego rozporządzenia, czy było to wprowadzone przy innych władzach podle-

głych temu ministerstwu? nie słyszeliśmy. Jestto jednakże wielki krok naprzód, wobec § 17 rozp. z 1902 r., na który dotychczas zdobyło się tylko ministerstwo handlu. Inne ministerstwa nie są tak humanitarne.

A przecież jeśli kto potrzebuje wytchnienia to z pewnością oficyant, przemęczony pracą, która wyciska mózg, jak cytrynę, a szarpie nerwy na strzępy. Jeśli dodamy do tego warunki niehygieniczne, w jakich zmuszeni jesteśmy po największej części pracować, wśród prochem okrytych, cuchnących zgnilizną aktów, w ubikacjach przepełnionych, ciemnych i wilgotnych, do których nieraz promień słońca nigdy nie dociera, wśród ogłuszającego stukotu maszyn, to będzie to istny obraz dantejskiego piekła, w jakim zmuszeni walką o kawałek chleba przybieramy, targając i niszcząc swe zdrowie.

Należałoby więc podług wszelkich praw boskich i ludzkich, dać tym białym murzynom przynajmniej raz do roku dłuższy urlop, dla zacerpnięcia w wysuszone piersi powietrza i nie odbierać im za ten czas środków do życia, bo cóż im po urlopie, jak nie mają co do ust włożyć.

Troszkę serca i uczuć ludzkich panowie przełożeni, bo i ci biedacy to także ludzie!!

Nekrolog.

†

Bazyli Bocian

Oficyant kancelaryjny przy c. k. Urzędzie podatkowym w Dobromilu, zmarł 7. września b. r. opatrzony św. Sakramentami. — Osierocił żonę i 5 dzieci.

W zmarłym traci Unia długoletniego oddanego członka, koledzy szczerego i serdecznego towarzysza pracy, a rodzina najlepszego ojca, którego śmierć postawiła ją nad brzegiem rozpacz.

W żalu pogrążonej żonie i osieroconym dzieciom zasyła Unia serdeczne wyrazy żalu i współczucia, zaś Tobie, coś porzucił ten padół płaczu i nędzy, oby ziemia lekką była po trudach i walkach za życia.

Requiescat in pace.

Kronika.

Z powodu odbycia wiecu w dniu 1. b. m. musieliśmy wstrzymać się z wydaniem numeru naszej gazety, aby można było dać sprawozdanie z wiecu i nie trzymać je aż do 1. listopada, bo ze względu na mnóstwo spraw jakie zalegają w redakcji i na sprawozdanie z konferencji prezesów w Wiedniu, która odbędzie się w połowie tego miesiąca, numer listopadowy nie mógłby tego wszystkiego objąć. I tu znowu musimy podnieść, jak bardzo potrzebnym jest wydawanie Gazety najmniej 2 razy w miesiącu, aby można było szerzej omawiać nasze sprawy zawodowe i dawać pogląd na sprawy państwowe ze stanowiska naszej kategorii.

Kol. Władysław Obacz ze Sanoka, delegat na wiec i prezes tamt. stowarzyszenia ofic. i pomocniczych, podjął z Zarządem Unii starania, celem utworzenia z tamt. stowarzyszenia Oddziału okręgowego Unii.

Z naszej strony pragniemy z całej duszy, by doszło do porozumienia w tej sprawie, a wszyscy przyklasnąć tylko mogą szlachetnym usi-

łowaniu kol. Obacza, który jest jednym z najsympatyczniejszych i najochotniejszych kolegów, gotowych stanąć pod jednym sztandarem do boju.

Do kolegów w Sanoku apelujemy w imię solidarności koleżeńskiej, aby w poczuciu obowiązku ciążącego na nich, szli z kol. Obaczem ręką w rękę nie utrudniali mu jego zabiegów — dopomogli do otworzenia oddziału okręg. Unii, co tak dla naszej sprawy, jakoteż dla nich samych nie pozostanie bez dodatniego rezultatu.

Miły spełniamy obowiązek podziękowania prasie krajowej polskiej za chętnie umieszczenie naszych komunikatów wiecowych na łamach swych pism.

Wszystkie pisma peryodyczne bez różnicy barwy politycznej, okazały nam przychylną i zajęcie się stosunkami kategorii oficjantów i pomocników kanc. w tym wypadku — to też żywimy nadzieję, że i w przyszłości będzie nasz wydziedziczony stan otaczany ze strony prasy krajowej opieką i życzliwością.

Szerokie i pełne obiektywizmu przedstawienie przebiegu wiecu w dniu 1/10 br. przez prasę krajową jest niemniej dowodem, iż zdołaliśmy rozbudzić w niej zainteresowanie się naszymi sprawami. Szczególnie należy podnieść z pełnym uznaniem sprawozdania w *Słowie polskim*, *Kuryerze Lwowskim*, *Gazecie wieczornej*, *Głosie i Wieku nowym*, a szczególnie w tym ostatnim, który poświęcił naszemu wiecowi sporo miejsca.

Niechże na przyszłość otacza nasz stan stała życzliwość prasy, bo naprawdę zasługuje on na to.

Kurs tańców klasycznych i salonowych urządził nas kol. D. Smaha w stowarzyszeniu „Eleuterya” przy ul. Sykstuskiej 1. 40.

Członkowie „Unii” otrzymują zniżone ceny za lekcje.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Unii codziennie między 6 a 7 wieczór.

Ze swej strony zachęcamy kolegów do korzystania z tak dogodnej sposobności wyuczenia się tańców za cenę stosunkowo bardzo niską, a prowadzenie tych lekcji przez kol. p. Smahę, który pobierał specjalnie naukę u baletmistrzów daje gwarancję, że wynik nauki zadowolni nawet najbardziej wygórowane wymagania.

Ministerstwa nadesłały wszystkim władzom okólniki, aby na opróżnione posady pomocników i oficjantów kancel. nie przyjmować więcej żadnych kandydatów, ale jedynie oficjantów i pomocników ze sądu, którzy z powodu reformy kancelaryi sądowej okazali się przy sądach zbyt tyczni i tracą tamże posady. Część sądowych oficjantów i pomocników będzie rozdzieloną po innych władzach, część zaś zapewne będzie skazaną na wymarcie.

Cóż na to panowie separatyści ze Związku sądowców!!! Cóż z waszymi egzaminami, z których tak dumni jesteście?! Trzeba dla was szukać przytułku przy tych władzach, którymi aż dotąd pogardzaliście. Jaki nemezis mści się — prawda!!!

Koło polskie wybrało w swem łonie specjalną komisję dla spraw urzędników i służb państwowych. No — nareszcie i Koło pol. zaczyna na serio traktować sprawy urzędnicze, troszkę — naszym zdaniem — ważniejsze, niż kolczykowanie świń!!!

Dodatek drożyzniany zostanie nam przyznany w drodze rozporządzenia w wysokości — jak dzienniki piszą — 15% stałej płacy. Nie jest to, co prawda, zbyt wiele i nie usunie to nędzy, ale ostatecznie żeby to tylko stało się rzeczywistością.

Donoszą nam także, że rząd zamiast dodatku drożyznianego podwyższy nam płacę jak

ostatnim razem, naturalnie także w drodze rozporządzenia — podwyższenie to jednak będzie bardzo małe, gdyż na polepszenie bytu oficjantom, pomocnikom, strażom skarbu, żandarmom, służbie prowizorycznej i innym kategoriom funkcyjaryuszów państwowych kontraktowych — rząd przeznacza zaledwie 6 milionów koron, podczas gdy dla służby kolejowej aż 14 milionów, naturalnie o ile parlament uchwali mu nowe podatki. Jest to więc jeszcze rzeczą wątpliwą, kiedy przyjdzie to polepszenie — a rząd jak zrobił na nas z podatkiem od biletów kolejowych złoty interes, taksamo obecnie rzuca nam ochłapy, a sam zagarnie na cele militarystyki część dochodu z nowych podatków. W każdym razie wkrótce dowiemy się czegoś więcej pozytywnego.

Do Wiednia wybrano delegatów w osobach kol. Dostała i Lisiewicza, którzy w tych dniach wyjeżdżają. Wiadomości więc będziemy mieli wkrótce.

Z prowincyi.

Stary Sambor, 10. IX. 911.

Z inicjatywy kol. Górskiego odbyło się w Starym Samborze d. 8. września b. r. zebranie oficjantów i pomocników kancelaryjnych wszystkich dykasterij z wyjątkiem kolegów sądowych, których jako nie solidaryzujących się z nami nie zaproszono.

Na zebranie to przybyli niemal wszyscy koledzy, oprócz dwóch, którzy usprawiedliwili nieobecność. Zebranie otworzył kol. Górski, którego wybrano jednogłośnie mężem zaufania. Następnie uchwalono kraj. Związkowi „Unia” w uznaniu skutecznej działalności dla naszej sprawy „votum zaufania”.

Po wspólnym odczytaniu organu Unii uchwalono dla nienależących dotychczas — gremialnie przystąpić do Unii, płacić regularnie wkładki na ręce męża zaufania, jak niemniej prosić Zarząd Unii o odpisanie zaległych wkładek dla kolegów nie mogących ich wyrównać.

Wskutek rozpisania dwóch ankiet w naszym organie uchwalono przesłać Unii uchwałę zebranych w kwestiach poruszonych temi ankietami.

(Ogłosimy je osobno przyp. Re1.)

Szeroką dyskusję wywołały nasze stosunki służbowe i materialne, poruszano kwestję umundurowania oficjantów, skrócenie służby na 35 lat, udzielanie zaliczek na płacę, zniesienie wkładu zaopatrzenia i dodatkowych dopłat do tegoż i wymiar emerytury od pensji pobieranej, a nie zasadniczej.

Co do szematyzmu ofic. i pom. kancel. to ze względu na to, że dotychczas żaden z kolegów pracy tej nie wykonał, mimo, że się jej kilku podejmowało, postanowiono prosić Wydział Unii o zajęcie się tą sprawą, mianowicie o wniesienie prośb do odnośnych władz (Kr. Dyr. sk. Namiest.) celem umieszczenia oficjantów i pom. kancel. w szematyzmie urzędniczym imiennie, jak to mają koledzy sądowi, względnie o nie spuszczenie tej sprawy z oka.

Wreszcie po szeregu innych omawianych spraw, które dotyczą bezpośrednio kategorii ofic. i pom. kancel. uchwalono złożyć na fundusz delegacyjny po 50 hal., od osoby na ręce kol. Górskiego, celem przesłania jej Unii.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

(Następują podpisy wszystkich zebranych).

Nawiązując do powyższej korespondencji zawiadamiamy Szan. Kolegów w Starym Sambo-

rze, że szereg uwag i myśli poruszonych w ich korespondencji będzie omawiany w najbliższych numerach naszego pisma.

Redakcja.

Nowi członkowie Unii.

Winniki, Józef Kuźniar.

Przemysły, Konstanty Kołodziej, Kazimierz Mądrzak.

Zbaraż, Józef Matwijów.

Czortków, Karol Nowicki, Julian Sernecki.

Podbuż, Józef Pyż.

Turka n/St., Jan Rapawiec.

Podhajce, Tobiasz Rattner, Jan Kućma.

Przemysły, Władysław Łazarski.

Stary Sambor, Jakób Bart, Władysław Frank, Jan Sawczuk.

Żółkiew, Ludwik Gliński.

Gródek Jag, Roman Semenec, Leon Dworzak, Zygmund Wald, Jan Dzieduszo.

Odpowiedzi Redakcji kol. z Kosowa zawiadamiamy, że kwestya zaliczenia Kosowa do miejscowości klimatycznych należy do kompetencji Sejmu krajowego. Powinni więc wnieść odnośną petycję, zaopatrzoną licznymi podpisami do Sejmu i zawiadomić o tem Unię, abyśmy równocześnie wysłali w tej mierze do Sejmu czy to deputację, czy też memoriał z poparciem petycji.

Reszta spraw poruszonych w piśmie delegata zostanie na najbliższym posiedzeniu Wydziału traktowaną dla powzięcia uchwał.

Wykaz składek na fundusz delegacyjny.

Celem umożliwienia wysłania delegacji na konferencję przewodniczących Związków krajowych do Wiednia, nadesłali składki następujący koledzy:

Husiatyn: Hornstein Leon, Gancarz Teofil, Szewczuk Wojciech, Perl Salomon, Lewites Majer, Klinger Kuno, Hydzik Franciszek, Wechsler, Raucher, ogółem kwotę 3 K 60 hal.

Stary Sambor. Kol. Górski Michał — 50 h. Bart Jakób — 50 h., Frank Władysław — 50 h., Górniak Stefan — 1.39 h., Krajewski Teofil — 70 h., Lacher Szymon — 2.10 h., Sawczuk Jan — 50 h., Stryjer Wilhelm — 50 h., Schuck Edward — 2.60 h., Zagórski Jan — 50 h. Razem 9.70

Rudki. Kol. A. Mejor — 1 K., J. Bilatczuk, 60 h., J. Weiser — 40 h. Razem 2 K.

Przemysły. Koledzy zbiorowo 2 K. 40 h. Przemysły. Kol. Oficjanci i pomocnicy kancel. k. okręgowej Dyrekcji skarbu — 4 K.

Olesko — 2 K., Janów — 6.20, Uhnów — 7, Winnicki — 2, Stanisławów — 9, Cieszanów, 6.

(C. d. n.)

KONKURS.

W c. k. Starostwie w Tarnowie opróżnione będą z dniem 15 go października 1911.

dwie posady pomocników kancelaryjnych z systemizowanym wynagrodzeniem dziennym 3 kor.

Ubiegający się o powyższe posady winni wnieść do c. k. Starostwa w Tarnowie własnoręcznie pisaną prośbę do której dołączyć należy metrykę urodzenia i świadectwa dotychczasowego zajęcia.

Prośby wniesione po dniu 15. października nie będą uwzględnione.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Brajerowska l. 20 parter.

Reklamacje nieopieczętowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

PRZEDPŁATA - wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 60
halek.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Ze spraw bieżących.

Ostatnia mowa br. Gautscha — mowa zasadnicza, w której premier poruszył zagadnienia ostatnich chwil ze stanowiska rządu, nie zawierała dla urzędników ani dla nas nic pomyślnego. Owszem, powiedzmy otwarcie, rząd przez usta premiera zajął w sprawie urzędników stanowisko nieprzychylnie, potępił w czambuł ogólne postulaty urzędnicze i zapowiedział zastosowanie ostrych środków przeciw stanowczemu postępowaniu sfer urzędniczych z poparciem swych postulatów.

Widoki więc, tak poprawy losu przez uchwalenie pragmatyki służbowej — jak niemniej przez ustawowe uregulowanie służbowych, są narazie ogromnie małe i zdaje się, że cała ta sprawa przeciągnie się *ad calendas Graecas*.

Żeby przynajmniej chwilowo rząd dopomógł naszej egzystencji przez udzielanie dodatków drożyznianych byłoby to zawsze coś, zawsze jakieś plus — ale i ta sprawa wobec zabagnienia sytuacji parlamentarnej, zdaje się, że będzie wlekała się jak wąż morski, nim wreszcie zostanie definitywnie i z rezultatem dodatnim załatwiona.

Zewsząd więc gromadzą się nad nami ciężkie chmury, przez które żaden jaśniejszy promień nie może się przedrzeć — a tu temczasem nędza i głód formalny zatacza coraz szersze koła i powoduje rozpacz i niedolę wśród całych mas urzędników.

Rozchodzą się wieści o bliskim odroczeniu lub nawet rozwiązaniu parlamentu; o rządach § 14.; o środkach represyjnych, jakich rząd zamierza użyć w razie zaostrenia konfliktu urzędniczego — jednym słowem coraz ciemniej i ciemniej na horyzoncie, a nawet rezultat konferencji i interwencji u rządu i u posłów naszych przedstawicieli zawodowych jest — jak to ze sprawozdania delegatów powziąć można — na ogół ujemny. Same tylko obietniczki — o ile nie odmowa wprost — spotykały nasze postulaty u przedstawicieli rządu. Ale przecież wskutek tych niepomysłnych wieści nie wolno nam tracić ducha, boć wreszcie przecież musimy zdobyć należne nam prawo i 15 tysięcy obywateli nie może i nie pozostanie nadal w stosunkach takich, jakie obecnie panują wśród sfer urzędników kontraktowych.

Sprawozdanie delegatów.

W dniach 15, 16. i 17. października b. r. odbył się we Wiedniu zjazd delegatów wszystkich krajowych Związków państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, w którym wzięli udział następujący delegaci:

Ze Lwowa I. Wiceprezes Kol. Dostal i kolega Lisiewicz, jako delegaci „Unii”.

Z Krakowa Prezes Podgórczyk i redaktor Karaś, jako delegaci „Łączności”, a prócz nich koledzy: Solarzski z Rzeszowa, Lenda z Brzeska,

Michniewicz z Tarnobrzegu, Gluza z Białej, jako delegaci miejscowych grup „Łączności”.

Z Wiednia kol. Griebel, Tschudi, Sallawa.

Ze Znaimu kol. Kargl.

Z Pragi kol. Höfelmaier z niem. Związku ofic. i kol. Ruttensteiner z czeskiego Związku, z Lublany kol. Sturm.

Z Klagenfurtu kol. Mickl.

Z Berna kol. Benesch.

Z Gracu kol. Stamrer.

Z Lincu kol. Antolkowisch.

Z Feldkirchen kol. Winter.

Z Innsbrucku kol. Mader.

Z Czerniowic kol. Liquornik.

Z Solnogradu kol. Balde.

Z Opawy kol. Kugler.

W pierwszym dniu zjazdu odbyła się w lokalu „Zum schwarzen Kopf” konferencja prezesów, która trwała z jednogodzinną przerwą obiadową o 1 godzinie 10-tej rano do 11-tej wieczorem. Na konferencji tej złożył Prezes państw. Związku oficyantów i pomocników kancelaryjnych kol. Schremmer sprawozdanie z czynności Związku za czas ubiegły, a kol. kasyer Peternel sprawozdanie kasowe. Przy tej sposobności podniesiono przeciw kierownictwu Związku kilka zarzutów, a między innymi kol. Dostal zganił postępowanie Zarządu wobec „Unii”, mianowicie stałe opóźnienia w nadsyłaniu „Kanzleioffizianta”, jakoteż opieszałość w informowaniu krajowego Związku „Unii” o stanie zabiegów naszych o ustawową regulację. Do zarzutów tych przyłączył się również kol. Liquornik z Czerniowic. Po wysłuchaniu usprawiedliwienia członków Zarządu Związku państw. i złożeniu przez nich przyrzeczenia, że Zarząd nie da więcej powodu do podobnych zażaleń, przystąpiono w dalszym ciągu posiedzenia do wyborów. Wybrani zostali Koledzy: Prezesem Schremmer, I. wiceprezesem Riedl, II. wiceprezesem Fischer, I. sekretarzem Ungerböck, II. sekretarzem Grossruck, kasyerem Peternel, zastępcą kasyera Funk, komisarzami szkonn. Meyer i Zacharnicki, członkami wydziału Traub, Katziner, Smazinka, Steiner, Persi. Wyborów tych dokonano na podstawie poprzedniego porozumienia się jakoteż wskutek dojścia do porozumienia ze Związkiem czeskim, który pod długim chodzeniem luzem zgłosił wreszcie swe ponowne przystąpienie do Związku państwowego, jednomyślnie.

Następnie zakomunikował prezes Schremmer smutną, a niestety prawdziwą wiadomość, że Rząd ma już gotowe rozporządzenie co do oficyantów i pomocników kancelaryjnych, a rozporządzenie to jest może najgorszym ze wszystkich dotychczasowych. Nie przynosząc bowiem żadnego podwyższenia poborów, ogranicza udzielanie urlopów, a jako jedyne „dobrodziejstwo” możnaby uważać chyba przepis, że oficyantowi po 23-letniej służbie będzie nadany tytuł... „Oberoffiziant”. Oficyantom miałyby według tego rozporządzenia przysługiwać na przyszłość 8-dniowy urlop, a „Oberoffiziantom” 14-dnio-

wy. Nadto do posad oficyantów kancel. miałoby według tego rozporządzenia na przyszłość prawo podoficerowe, zaopatrzeni t. zw. „Dienerzertifikatem”. Wiadomość ta wywołała nadzwyczaj obszerną dyskusję, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni. Na wniosek kol. Dostala postanowiono prosić posłów usilnie, by pod żadnym warunkiem nie dopuścili tej nowej „regulacji” do ujrzenia światła dziennego, gdyż rozporządzeń mamy już dosyć, a żądamy ustawy.

Dnia 16. października b. r. udały się wybrane dnia poprzedniego delegacje do poszczególnych Ministerstw, a mianowicie: do Ministerstwa spraw wewnętrznych Kol.: Katzinger, Lisiewicz, Antolkowisch i Gluza; do Ministerstwa skarbu Kol. Schremmer, Mader, Karaś, Golik; do Ministerstwa sprawiedliwości kol. Stanzer, Podgórczyk i Liquornik tudzież do Ministra dla Galicyi Zaleskiego kol.: Dostal, Lenda i Michniewicz.

W Ministerstwie spraw wewnętrznych została delegacja przyjęta przez Szefa Sekcji Friessa, który wymawiając się, że Ministerstwo spraw w. nie ma żadnego wpływu na ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych, radził udać się delegacji do Szefa Sekcji br. Lehma w Ministerstwie obrony krajowej i powołać się na niego. Za wskazówką tą udała się delegacja do br. Lehma, który co do ustawowej regulacji złożył oświadczenie, że jeżeli projekt ustawy będzie zastrzegał obsadzanie posad oficyantów także przez certyfikalistów, Zarząd wojskowy takiej ustawie nie tylko nie będzie stawiał żadnych przeszkód, ale jeszcze ją ze swej strony poprze.

W Ministerstwie skarbu przyjął delegację Szef Sekcji Munk, a zapytany o nowe rozporządzenie, zasłonił się tajemnicą urzędową i wogóle wyrażał się bardzo ostrożnie, by przypadkiem nie zdradzić zamiarów Rządu, jakie wobec nas żywi. Co do zamiaru zwinięcia Zakładu zaopatrzenia oświadczył, że istotnie Zakład ten z d. 1. grudnia 1911 będzie zniesionym, lecz z tego żadna szkoda dla oficyantów nie wyniknie. Następnie udała się delegacja do Szefa Sekcji Gałęckiego, który odnosi się do spraw oficyantów bardzo przychylnie; zapytany o nowe rozporządzenie zapewnił delegację, że on sam byłby pierwszym przeciw jakemukolwiek bądź pogorszeniu naszej doli, a w szczególności, by posady nasze były obsadzone podoficerami z „Dienerzertifikatem”.

Delegację w Ministerstwie sprawiedliwości przyjął nadzwyczaj uprzejmie Szef Sekcji Schaur i oznajmił jej, że o wydalaniu lub przenoszeniu w stan spoczynku oficyantów z powodu uproszczenia urzędowania w sądach nie ma mowy, lecz, że część oficyantów zostanie przydzielona do załatwiania mniejszych spraw konceptowych, jak to już zresztą oddawna przy innych władzach się praktykuje, oddziały maszynowe zostaną nadal zatrzymane, a resztę oficyantów umieści się przy innych władzach.

Minister dla Galicyi J. E. Zaleski zapewnił delegację o swej stałej przychylności dla naszej sprawy i obiecał w Radzie Ministrów zawsze stawiać gorąco w naszej obronie, bo uważa nas za funkcjonariuszy potrzebnych, a lichy wynagradzanych.

Tego samego dnia o godzinie 6-tej wieczorem odbył się w sali „Lehrersaal“ przy „Lange-gasse“ dalszy ciąg konferencji prezesów przy współudziale posłów Friedmanna z postępowej partii niemieckiej, Dra Heilingera z partii chrześcijańsko-społecznej i Dra Wabera, Pollaufa niemiecko-narodowej i Glöckla socyln.-demokr.

Na konferencji tej zdali delegaci sprawę z przyjęcia ich w poszczególnych Ministerstwach. Przemawiali wszyscy obecni posłowie. Poseł Pollauf radził stykać się ustawicznie z Parlamentem i ustanowić stałą komisję w Parlamencie, której zadaniem byłoby natychmiast udzielać posłom potrzebnych informacji w sprawach oficyantów i pomocników kancelaryjnych. (Na wniosek kol. Podgórczyka uchwalono rzeczywiście ustanowić stały dyżur w Parlamencie, a to delegować codziennie jednego z wiedeńskich kolegów i przyznać mu na wydatki po 3 korony dziennie. Poseł Dr. Waber (członek Komisji dla spraw urzędników i służby państwowej) jakoteż poseł Glöckl zapewnili konferencję, że za sprawą ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych stoi cały Parlament i że możemy Parlamentowi temu śmiało zaufać. W końcu omawiano sprawę zamierzonego przez Rząd wydania ponownego rozporządzenia i po bardzo obszernej dyskusji i po porozumieniu się z obecnymi posłami uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Ze wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie Państwa zebrani w dniu 16. października prezesowie Związków państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych zostali bardzo zaniepokojeni wiadomością o nowej „regulacji“ stosunków służbowych tej kategorii funkcyjaryuszów państwowych w drodze rozporządzenia, a to tem bardziej, że nowe rozporządzenie przynosi podobno tylko pogorszenie“.

„Zebranie prezesów odrzuca z całą stanowczością proponowane przez Rząd rozporządzenie i prosi usilnie Izbę Posłów o uchwalenie raz już wniesionego przez posła Markhla projektu ustawy, a wyrażając jej swoje zaufanie, spodziewa się, że projekt ten stanie się w krótkim czasie ustawą.“

Ostatni dzień zjazdu poświęcony był interwencji wszystkich delegatów u Posłów w Parlamencie. Delegaci z poszczególnych krajów wywoływali swoich posłów i omawiali z nimi sprawy nasze.

Z galicyjskich posłów jawili się w sali marmurowej: J. E. Prezes Koła Polskiego Bieliński, J. E. Korytowski, hr. Lasocki, Dr. German, Dr. Tertil, Osuchowski, Jabłoński, Jaworski, Angerman, Diamand, Breiter, Banaś, Kubik, Matkiewicz, Bomba, Banaś, Śliwiński, Śmiałowski, Stein, Rauch, Moraczewski, Cegielski.

Wszyscy ci Posłowie zapewnili delegatów o swojej życzliwości dla oficyantów kancelaryjnych i ich postulatów, a w szczególności, że tak co do ustawowej regulacji, jakoteż co do przyznania dodatku drożyznianego specjalnie dla oficyantów i pomocników w kancelarii nie będą czynili żadnych trudności, lecz ze wszystkich sił będą sprawy te popierali.

Konferencje w Parlamencie trwały do godziny 4. po południu. Wieczorem odbyło się w sali ratuszowej „Volkshalle“ ogromne zgromadzenie państw. oficyantów i pomocników kancelaryjnych przy współudziale przeszło 3.000 osób. Z posłów jawili się: Śliwiński, Jabłoński,

Friedman, Dr. Pollauf, Dr. Waber, Wedra, Hartl, Silberer, Forstner. Centralny Związek austr. Stowarzyszeń urzędniczych reprezentował p. Fischer.

Przewodniczył Prezes Związku oficyantów i pomocników kancelaryjnych kol. Jan Griebel sekretarzował kol. Ungerböck, kol. Schremmer, Prezes centr. Związku wygłosił obszerny referat, streszczający cały przebieg walki naszej o ustawową regulację. Przemawiali następnie posłowie Forstner, Dr. Pollauf, Dr. Waber i Friedmann, którzy wzywali nas do wytrwania w walce o słuszną sprawę, a ze swej strony zapewnili nas, że zwycięstwo nasze jest już bliskiem, bo cały Parlament mamy za sobą, a Rząd jednogłośnie przyjętą ustawę musi przedłożyć do najwyższej sankcji. Zgromadzenie zakończono przyjęciem rezolucji w sprawie niezachwianego żądania ustawy przy regulacji stosunków służbowych i w sprawie dodatku drożyznianego.

Sądowcy w świetle prawdy

czyli w jaki sposób tumani się kolegów.

W centralnym organie sędziów-separatystów Nr. 46 w artykule p. t. „Oficyanci sądowi nie są urzędnikami kontraktowymi, lecz urzędnikami o charakterze publicznym“ (rozstrzygnięcie najwyższego Trybunału) zamieszczono następujący wypadek, który w krótkości podajemy niżej. Nawiasem dodajemy, że wypadek ten w oświeceniu sędziów był nam już przed miesiącem znany, jednakowoż nie dawaliśmy twierdzeniom tychże wiary i czekaliśmy na bliższe dane, by w wypadku obchodzącym nietylko kolegów ze sądu, ale cały nasz ogół przynieść wiarygodne szczegóły. A oto brzmienie wspomnianego artykułu.

„Niedawno Trybunał adm. zajmował się sprawą tej grupy urzędników, (f. sąd. p. Red.) a chociaż była to pierwsza dotąd sposobność rozstrzygać o specyficznym wypadku oficyantów to jednak rozstrzygnięcie wypadło korzystnie dla tychże.“

Czterogodzinna rozprawa senatu przyniosła ten dla oficyantów sądowych realny skutek że w kwestyi zapatrywania na stosunek służbowy c. k. oficyantów sądowych nie są miarodajne rozporządzenia wspólnych ministerstw z 19 lipca 1902 Dz. u. p. Nr. 145 lecz postanowienia ustawy o organizacji sądów i że c. k. oficyanci sądowi należą do urzędników „niesędziowskiego stanu“ po myśli III. ustępu ustawy o organ. sądów i że oficyanci i pomocnicy sądowi w swojej czynności urzędowej, powinni być uważani za urzędników o charakterze publicznym.

Rozstrzygnięcie to Najwyż. Trybunału adm. jest wobec tego zaprzeczeniem interpretacji Najw. Izby sąd., podług której państwo nie odpowiada za ofic. sądowych, przyczem zauważymy, że senat Najw. Trybunału adm. uznał interpretację powyższą za mylną i bezwartościową.

Powodem bezpośrednim do wydania takiego wyroku Najw. Trybunału adm. była sprawa zażalenia oficyanta sądowego Karola Nowotnego z Pragi przeciw reskryptowi Namiestnictwa, którym zatwierdzono orzeczenia rady miejskiej w Pradze i Starostwa, podług których nazwanemu nie przysługuje w jego siedzibie urzędowej po myśli postanowień § 10. ustawy o przy należności z 3. grudnia 1863 Dz. u. p. Nr. 105 i § 10 noweli do tejże ustawy z 5 grudnia 1896 Dz. u. p. Nr. 222 prawo swojszczyzny. Rozstrzygnięciem w powyższej sprawie, dał Najwyższy Trybunał adm. oficyantom sądowym legalny punkt oparcia, a rzeczą rządu będzie uczynić obecnie zadość prawom w drodze legislatywnej uznanym przez najwyższy Trybunał adm.

Niemniej będzie to rozstrzygnięcie punktem wyjścia dla Reichsbundu i wszystkich organizacji sędziów, aby przy wniesieniu przez rząd ustawy o uwolnieniu sądów od przeciążenia, przygotować odpowiednie wnioski do uzupełnienia ustawy o organizacji sądów z 27. listopada 1896 Dz. u. p. Nr. 217 w sprawie oficyantów i pomocników sądowych. Zauważa się, że już obecnie przewodniczący grupy w Gracu Jan Orthof podjął się wspomnianej pracy i ją wykonał. Jest ona przygotowaną do wniesienia jej w parlamencie w jesieni“.

W następnych artykułach zajmuje się centralny organ separatystów pytaniem, czy jest możliwe współdziałanie obu związków razem Reichsverbandu i Reichsbundu i odpowiada na podstawie rozstrzygnięcia Najw. Trybunału adm. na to pytanie przecząco, ponieważ — motywuje — oficyanci i pomocnicy sądowi nie są urzędnikami kontraktowymi lecz urzędnikami publicznymi kancelaryi sądowej“.

Wskutek powyższych artykułów ze względu na ważność sprawy Reischverband widział się zmuszonym sprawę tę dokładnie zbadać, a wynikiem wdrożonych w tym kierunku dochodzeń było wydobyte jednostronne rozstrzygnięcie Najw. Trybunału adm. na piśmie, które ku wiecznej rzeczy pamiętce, jako objaw, czy to ignoracji sądowych separatystów, czy też niemożności zrozumienia wywodów tego pisma w tłumaczeniu podajemy niżej:

L. 7345 ex 1911

V. G. H.

W Imieniu Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości!

C. k. Najwyższy Trybunał administracyjny pod przewodnictwem prezydenta Senatu Truxa, w obecności radców ck. Najw. Tryb. administr. Krupsky'ego Dra Schimuna, Srba, br. Weissa, Dra Tesnera i Bonfioli-Cavalcabo, dalej protokolanta ck. sekretarza rady Thaa na skutek zażalenia Karola Nowotnego w Pradze przeciw rozstrzygnięciu ck. Namiestnictwa w Pradze z 7. października 1910 L. 250.187 w sprawie prawa swojszczyzny zażalego się, po przeprowadzonej w dniu 27. czerwca 1911 publicznej, ustnej rozprawie, a mianowicie po wysłuchaniu wywodów referenta i zażalego się wydał wyrok:

Skargę zażalego się oddala się, jako niezasadnioną.

Motywy wyroku.

(Podajemy je w skróceniu ze względu na rozciągłość i brak miejsca. Przyp. Red.)

„Karol Nowotny przynależny dotąd do gminy Branna został dekretem prezydium Sądu krajowego z 30. grudnia 1907 L. 27721/pr. zamianowany oficyantem kancel. w resorcie sądowym i przydzielonym ck. Sądowi krajowemu w Pradze do służby. Tenże złożył przepisane przyrzeczenie 2. stycznia 1908, objął w tym dniu obowiązki służbowe i od tego czasu pozostaje w swem miejscu służbowym w Pradze bez przerwy. W dniu 7. kwietnia 1909 wniósł tenże do magistratu podanie o przyznanie mu prawa swojszczyzny w mieście Pradze (§ 10 ust. z 5. grudnia 1896 Dz. u. p. Nr. 222) które Magistrat uznał za nieuzasadnione, gdyż w tym wypadku nie ma zastosowania do niego powołany wyżej §, albowiem tenże musi być uważanym po myśli postanowień rozporządzenia wspóln. ministr. z r. 1902, jako siła pomocnicza kancelaryjna. Odwołanie się zażalego przeciw temu orzeczeniu do Namiestnictwa spowodowało oddanie tej sprawy do załatwienia w toku instancji po myśli § 40 ustawy o swojszczyźnie z r. 1863, Starostwu w Starkenbach, w którego powiecie leży Branna, w porozumieniu z Magistratem w Pradze, które uznało za bezpodstawne żądanie Nowotnego i zadecydowało, że tenże jest przynależ-

żnym nadal do gminy Branna. Przeciw temu orzeczeniu wniósł Novotny rekurs do Namiestnictwa, który Namiestnictwo odrzuciło i zatwierdziło zaczepione orzeczenie, motywując to zarządzeniem tem, że oficyanci kancel. nie należą do kategorii tych urzędników, do których cytowana powyżej ustawa ma zastosowanie, tj. że ze zmianą miejsca służbowego mają prawo do otrzymania prawa swojszczyzny w miejscu swego urzędowania. Przeciw rozstrzygnięciu Namiestnictwa wniósł Karol Novotny zażalenie do Najw. Trybunału adm., które niniejszem zostaje załatwione odmownie, a to na mocy następującej interpretacji:

Podług brzmienia § 10 ust. z 5 grudnia 1896 Dz. u. p. Nr. 222 otrzymują między innymi definitywnie mianowani urzędnicy i słudzy państwowi prawo swojszczyzny w tej gminy, w której znajduje się ich stała siedziba urzędowa.

Ponieważ żalący się sam nie twierdzi, że jest sługą państwowym, należy więc obecnie odpowiedzieć na pytanie, czy może się on zaliczać do urzędników państwowych. W tym wypadku są mianowani postanowienia §§ 23. 49. i 51. ustawy z 27. listopada 1896 Dz. ust. p. Nr. 217 o obsadzeniu, wewnętrznym urządzeniu i porządku czynności w sądach czyli tak zwana ustawa o organizacji sądów.

§ 23. powołanej wyżej ustawy. mówi o urzędnikach, których mianuje minister sprawiedliwości i o takich, których mianuje wyższy Sąd kraj., czyli o urzędnikach kancelaryjnych. W 2. ustępie tego § jest mowa o przyjmowaniu pomocników kancel. za stałym wynagrodzeniem i takich, których przyjmują naczelnicy za prowizoryczną płacą. Pierwszych *przyjmuje* wyższy Sąd krajowy. Już w tym paragrafie robi ustawa różnicę między przełożonym, kierującymi resztą urzędników kancel. w końcu zaś między pomocnikami kancel. Tę samą różnicę znajdujemy w § 46. pow. ustawy, w której dokładnie określono z jakich z urzędników i pomocników składa się kancelarya sądowa itd. Podług 1. ustępu pow. § kancelarya sądowa składa się przy apelacji z naczelnika z potrzebnej liczby kierujących urzędników (§ 18. Jurisdiktionsnorm) z urzędników kancelaryjnych i *pomocników kancel.* zaś w 2. ust. pow. § przy sądach powiatowych składa się kancelarya tylko z urzędników kancelaryjnych i pomocników kancelaryjnych.

Podług 1. ust. § 51. pow. ustawy mogą być do załatwiania czynności kancel. i do pomocy urzędnikom kancelaryi sądowej przyjmowani pomocnicy kancel. za stałym lub dziennym wynagrodzeniem z wypowiedzeniem. Już na podstawie tych przepisów okazuje się jasno, że pomocnicy kancelaryjni — jak to wypływa z treści ustawy o org. sąd. należą nie do urzędników, lecz tworzą odrębną kategorię.

W zgodzie z tymi przepisami — wydane rozporz. min. spraw. z 18. lipca 1897 Dz. p. p. Nr. 170. w sprawie personalu kancelaryi sądowej w § 3. pod 1—8 wylicza tych, którzy należą do urzędników kancel., o pomocnikach kancel. zaś nie mówi. Nimi zajmuje się dopiero ostatni ustęp pod specjalnym napisem: „Pomocnicy kancelaryjni” w §§ 10—13.

(Następnie omawia szeroko wyrok rozp. wspóln. min. z 1902 § 0 1, 3, 20 i 23. 49 i 51. ust. o org. sąd., które określają charakter i nazwę obecnych oficyantów kancel. — co obecnie z braku miejsca opuszczamy. Red.).

Pytanie, czy w § 3. ust. 3. rozp. z 1902 przychodzące wyrażenie: „Dowód prawnie prywatnego stosunku służbowego” zaprzecza treści cytowanych §§ ustawy o org. sąd. jest w tym wypadku zbyteczne, gdyż rozchodzi się tu jedynie o stwierdzenie, czy żalący się może być uważany za urzędnika państwowego w charakterze określonym

w § 10 ustawy o swojszczyźnie, jak niemniej nie można na podstawie zakresu działania żalącego się stwierdzić jego charakteru urzędnika prawnopublicznego gdyż jest wiele spraw urzędowych powierzonych nieurzędnikom jak np. funkcyje ck. notaryusza jako komisarza sądowego.

Jeżeli więc w zaczepionym orzeczeniu odmówiono żalącemu się charakteru definitywnie mianowanego urzędnika państwowego w myśl § 10. ust. o swojszcz. to ze stanowiska prawnego nie można temu zapatrywaniu odmówić słuszności. Odnosnie do zaczepienia przez żalącego się postępowania dowodowego, to sprawa ta nie należy do kompetentnego załatwienia. Trybunał adm. zajął się obecnie jedynie rozstrzygnięciem odnosnego Namiestnictwa i negatywną odpowiedzią Magistratu w Pradze w sprawie wpisania żalącego się w księgi przynależnych do gminy. Na podstawie powyższych dowodów oddala się skargę żalącego się, jako nieuzasadnioną.

Wiedeń, 27. czerwca 1911.

Tak w oryginale przedstawia się sprawa uznania oficyantów sądowych za urzędników o prawnopublicznym charakterze. Jak wobec tego wygląda rozstrzygnięcie przez organa separatystów faktu, że Trybunał adm. uznał oficyantów sądowych za urzędników o charakterze publicznym (öffentliche Beamten) możecie sobie koledzy przedstawić na podstawie powyższego wyroku Trybunału adm. i z drugiej strony przekonać się w jaki sposób separatysty tumanią swych kolegów, wpajając w nich przekonanie, że są oni czemś lepszym od oficyantów innych dykasteryj. Zawsze lepiej się stało, że sami doświadczali na sobie w tak niesprawiedliwy sposób interpretowanych względnie wydanych rozporządzeń, bo może opamiętają się i przyjdą do przekonania, że nie rozbijaniem jedności, ale solidarnością wywalczymy wszyscy dla siebie inny los przez zniesienie hańbiących ludzkość rozporządzeń.

Inna rzecz, że my sami protestujemy przeciw stosowaniu ustaw przez Trybunał administr. w ten sposób i równocześnie, jak przyznajemy sobie samym charakter urzędników państwowych tak niemniej przyznajemy go także oficyantom sądowym. Trzeba jednakże wytknąć nieuczciwość, fanfaronizm i obskurantyzm sądowym separatystom, że albo nie mogą zrozumieć treści orzeczenia Trybunału adm. co świadczy o ich ubóstwie umysłowym, lub też naumyślnie tumanią ogół kolegów, aby w celach osobistych rozbijać jedność oficyantów.

Z prowincyi.

Z inicjatywy Wydziału „Unii” odbyło się na dniu 22. października b. r. o godz. 5. po południu doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału okręgowego w Jarosławiu.

Zgromadzenie zagał delegat „Unii” kol. Wróbel.

Po wyborze przewodniczącego kol. Jana Porczaka i sekretarza kol. Eugeniusza Wengra przystąpiono do porządku dziennego.

Kol. Porczak zdał sprawozdanie z czynności Oddziału oraz sprawozdanie kasowe za czas od zawiązania tegoż Oddziału aż po czas ostatni t. j. do końca września 1911.

Przychody wynosiły . . . 361 K. 25 h.

Rozchody zaś . . . 256 K. 01 h.

Stan kasy zatem . . . 105 K. 26 h.

Na wniosek komisji skontrolującej udzielono ustępującemu wydziałowi absoutoryum.

W skład nowo wybranego Wydziału weszli:

Przewodniczący kol. Jan Porczak polityka.

Zastępca kol. Julian Handzel

Sekretarz kol. Leon Rozkrut skarb.

Zastępca kol. Isaak Weissberger skarb.

Skarbnik kol. Andrzej Mizgalewicz skarb.

Zastępca kol. Marceł Walinoki polityka.

Członek Wydziału kol. Eugeniusz Wenger polityka.

Po załatwieniu kilku wniosków administracyjnej natury, zabrał głos delegat „Unii” kolega Wróbel, który w swym dwugodzinnym przemówieniu szeroko przedstawił dotychczasową działalność i cele organizacji zawodowych, skoncentrowanych w Reichsverbandzie, omówił przebieg manifestacyjnego Zgromadzenia oficyantów i pom. kancel. we Wiedniu, na którym reprezentowała „Unię” delegacja składająca się z kol. Dostala i Lisiewicza, dalej poinformował zebranych o stanowisku Rządu i Parlamentu do naszych postulatów, wreszcie wskazał na rażącą nielojalność kolegów pasyżystów, którzy nie popierając celów organizacji przez wstępowanie w jej szeregi, korzystają kosztem drugich z owoców jej prac i zaapelował do nowo wybranego Zarządu, by użył swego wpływu w kierunku należytego zorganizowania tamtejszego Oddziału okręgowego.

W końcu stwierdził delegat z przyjemnością, iż podniesione zarzuty w jednym z numerów naszego organu, jakoby cały Zarząd, względnie Wydział jarosławskiego Oddziału ponosił winę upadku tegoż Oddziału, okazał się o tyle niesłusznym, ile że winę tę ponosi jednostka, która wprowadziła Wydział Unii w błąd przez fałszywą informację. Jak się bowiem okazało na miejscu. Zarząd tegoż Oddziału mimo najszczerzejszych chęci nie mógł należycie fungować li tylko z tej przyczyny, ponieważ jednostka ta nie sprawowała należycie swych obowiązków.

Obecnie jednak spodziewać się należy, iż nowo wybrany Wydział uczyni zadość przyjętym na się obowiązkom, albowiem w skład jego weszli koledzy, którzy organizację należycie zrozumieją, a w ślad zatem dają pełną gwarancję, iż agendy Oddziału wejdą na realne tory.

Życząc nowo wybranemu Zarządowi „Szczęść Boże”, poczuwamy się do obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie kol. Handzłowi za użyczenie lokalu dla obrad Zgromadzenia.

*Najnowsze stanowisko rządu w kwestyi oficyanckiej.

Na ostatnim posiedzeniu subkomitetu zjawili się radca min. Dr. Munk i szef sekcji Dr. Gałęcki jako przedstawiciele rządu, aby oznajmić subkomitetowi stanowisko rządu w kwestyi oficyanckiej.

Dr. Gałęcki zawiadomił subkomitet, że nowe rozporządzenie jest obecnie w stadium przygotowawczym i zostanie do trzech tygodni ogłoszone, do tego czasu jednak nie może o niem nic bliższego powiedzieć — chociaż z drugiej strony zapewnia, że będzie ono dla nas korzystnem. Zniesienie, § 29. jest wprost *wykluczone*, ponieważ rząd ma za mało środków dyscyplinarnych przeciwko nam. (!!).

Rząd stanowczo trzyma się drogi rozporządzeń, i odmawia ustawowej regulacji, ponieważ: 1. ponieważ wydawanie rozporządzeń leży w naszym interesie, gdyż na tej drodze możemy łatwiej otrzymać podwyższenia pensyi (dotąd n. p. już 4 razy!) 2. wydanie ustawy jest z zasadniczych względów *niemożliwe*,

Podajemy w dosłownem tłumaczeniu sprawozdanie Reichsverbandu raz m. z oświadczeniem rządu w naszej sprawie w subkomitecie dla spraw urzędniczych. przyp. Redakcyi.

gdyż oprócz jej wydania oficjanci domagają się objęcia pragmatyką i uporządkowania zaopatrzenia na starość!!!

Odnosząc do wniesionego obecnie przedłożenia rządowego, rząd po uchwaleniu mu nowych podatków oddaje na cele podwyżki drożyznianej dla 37 tysięcy urzędników kontraktowych 2.100.000 K. Ponieważ jednak między urzędnikami kontraktowymi znajdują się tacy, których dochód roczny wynosi 10.000 do 20.000 K przeto przy obecnej regulacji zostaną uwzględnieni tylko ci, których roczna płaca wynosi *niżej 3 000 K.*

Dla oficjantów kancel. planuje rząd następujące podwyższenie: dla Wiednia 5 prc.; dla I. i II. klasy 4 prc.; dla III. i IV. klasy 3 pól prc. od rocznej pensji tj. w pieniądzech podług lat starszeństwa: we Wiedniu 70 do 120 K; I. klasa 55 do 90 K; II. klasa 50 do 85 K. III. i IV. klasa 40 do 70 K rocznie. Pomocnicy kancelaryjni otrzymają podwyższenie od 10 do 20 halerzy dziennej płacy, tak, że płaca ich będzie wynosiła dziennie od 2.60 K do 3.70 K.

Oficjantki kancel. otrzymają we Wiedniu w I. i II. klasie 5 prc.; w III. i IV. klasie $3\frac{1}{2}\%$ tj. w pieniądzech: we Wiedniu 100 do 125 K; w I. klasie 80 do 105 K; w II. klasie 60 do 80 K; w III. klasie 60 do 75 K i IV. klasie 35 do 75 K rocznie. Niektórzy urzędnicy kontraktowi przydzieleni do pełnienia specjalnych funkcji (!) w resorcie sprawiedliwości, kolejowym, wyznań, robót publ. i rolnictwa otrzymają przeciętną podwyżkę od 4.3 prc. względnie od 5 do 7 prc. rocznie. Ustawowa regulacja kategorii oficjantów w myśl projektu p. Dra Markhla pociągnie za sobą wydatek 3.200.000 K., według obliczenia Dra Gałęckiego.

Subkomitet odrzucił stanowczo plan rządu, by uregulowanie naszych stosunków odbywało się w drodze rozporządzenia, odrzucił równocześnie proponowaną przez rząd podwyżkę poborów i postanowił nadal trzymać się projektu p. Dra Markhla. W tym celu powierzono posłowi Gallowi wypracowanie projektu podwyższenia poborów według wskazówek subkomitetu, a posłowi Dr. Markhlowi polecono podtrzymać nadal swój wniosek. Następne posiedzenie subkomitetu odbędzie się w dniach 14. na którym ma się zjawić zastępca wojskowości.

(Powyższy cały artykuł jest oficjalnym sprawozdaniem, dlatego jeszcze raz zwracamy uwagę na jego treść o niezmiernie doniosłości dla nas. przyp. Red.).

Prezydium Reichversbandu zgodziło się w zupełności ze stanowiskiem subkomitetu gdyż w przeciwnym razie sprawa nasza zostanie znowu odwołana na 2 do 3 lata. Usposobienie między posłami dla nas panuje jak najkorzystniejsze — tylko ogólna sytuacja parlamentarna napawa pesymizmem, wskutek braku zdolności do pracy parlamentu i niekorzystnej wskutek tego sytuacji rządu.

Posłowie polecają nam urządzanie w tych dniach masowych wieców manifestacyjnych, aby żądania oficjantów i pomocników kancel. znalazły silne zaakcentowanie wśród całego naszego stanu i dały posłom dobitny argument w celu poparcia naszych usiłowań.

Ze względu natury technicznej i na znaczne koszty — Unia nie może zwołać krajowego wiecu ponownie we Lwowie, ale równocześnie poleca swym mężom zaufania i prezesom Oddziałów okręgowych, aby w najkrótszym czasie t. j. do 20. listopada zwołali miejscowe wiece, i sformułowały rezolucję za ustawową regulacją kategorii oficjantów i pomocników kancelaryjnych — uchwalili je jednogłośnie i wygo-

towawszy w 2 egzemplarzach przesyłali jeden egzemplarz rezolucji posłowi danego okręgu wyborczego, a drugi Unii, która je zbierze razem i prześle do Wiednia.

Wzywamy wszystkich kolegów w myśl obowiązków, jakie na nas ciąży, aby gremialnie wzięli udział w wiecach miejscowych i aby uchwalili rezolucję, których wzór macie w numerze 10 naszego organu.

Prezesów Oddziałów okręgowych mężów zaufania i kolegów energicznych wzywamy z urzędu do podjęcia tej akcji w imię zagrożonych przez wydanie nowego rozporządzenia naszych interesów zawodowych.

Powyższe sprawozdanie jest tak brzemienne dla nas w następstwa, a chwila jest tak pełną oczekiwaniami, naprężeniami i pomyślnego ułożenia się dla nas stosunków w Izbie, że naszym najświętszym obowiązkiem jest sposobność tę wykorzystać w walce o lepszą dolę.

Czekamy z niecierpliwością odczytania sprawozdań i uchwał z prowincji, z każdej miejscowości, gdzie tylko są oficjanci i pomocnicy kancel. bez względu na ich liczbę, bo chodzi tu o moralne poparcie naszych usiłowań.

Unia poweźmie tu na miejscu niemniej odnośne uchwały, które razem z nadeszłymi zostaną przesłane do Wiednia.

Ze Związku separatystów.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wcale piękne wiadomości z działalności Związku sędowców.

Aby kolegów należycie poinformować musielibyśmy poświęcić więcej miejsca w naszym organie, ponieważ jednak wiadomości te otrzymaliśmy tuż przed wydaniem nakładu przeto ograniczymy się na razie do kilku faktów przyobiecując w następnym numerze sprawę jasno wyświetlić.

Otóż jak kolegom wiadomo koledzy sądowi odłączyli się od ogólnej organizacji i stworzyli dzisiejszy Związek sędowców.

Dążeniem naszym było, by przecież nakłonić kolegów sądowych do złączenia się w jedno ciało. Niejednokrotnie podawaliśmy rękę do zgody — lecz ani rusz — zawsze coś było na przeszkodzie.

Jeden z członków naszej organizacji chciał przynajmniej prywatnie dowiedzieć się o tych przeszkodach, dla których o złączeniu się z kolegami sędowcami nie może być mowy, i spotkawszy się raz z sekretarzem i wodzirejem Związku sędowców p. Hostyńskim, zapytał go pod jakimi warunkami Związek sędowców byłby skłonny złączyć się z naszą organizacją.

Pan Hostyński odpowiedział krótko i węzłowato „dopokąd będzie w waszej organizacji kol. Bunda dopóty o jakimkolwiek porozumieniu się nie ma mowy”.

Od owej deklaracji rzekomego przewodcy kolegów sądowych, p. Hostyńskiego minęło sporo czasu. Kolega Bunda, nasz weteran przeszedł w stan spoczynku i opuścił naszą organizację n. b. owacyjnie przez wszystkich żegnany.

Wówczas owemu członkowi naszej organizacji przypomniała się rozmowa z p. Hostyńskim i zainterpelował tegoż o sprawę złączenia się z naszą organizacją. Pan Hostyński otworzywszy

szeroko oczy zapytuje zdziwiony... Co? Ależ p. Kolego dokąd prezesem „Unii“ będzie kol. Zieliński to szkoda w ogóle mówić o porozumieniu się.

I znów minęło sporo czasu. Kolega Zieliński z powodu przeszkód rodzinnych usunął się od kierownictwa naszej organizacji w zacisze domowe, a owemu koledze znów błysła myśl o rokowaniach ze Związkiem sędowców.

Nadszedł czas urzędowania wiecu. Na posiedzeniu naszego Wydziału postanowiono urządzić wiec wspólnie z Związkiem sędowców.

Podajemy rękę do zgody, będąc zdania, iż chyba teraz nie ma w naszej organizacji kogoś takiego, któryby przeszkadzał swojej fizygnomii p. Hostyńskiemu, względnie Związkowi sędowców. Wysyłamy nawet delegację do p. Hostyńskiego, który przyobiecał dać odpowiedź w określonym terminie.

Jak przyobiecał, tak też uczynił. Nadeszła odpowiedź „że my nie możemy urządzić wspólnie wiecu“, to znaczy, że Wydział Związku sędowców nie zgodził się na naszą szczerą propozycję.

Ów kolega, któremu zachciało się zgody ze sędowcami, zgłupiał właściwie na taką odpowiedź, tem bardziej, iż o ile informował się, g. p. Hostyński postawił i przeforsował swój wniosek na zdekompletowanym Wydziale Związku sędowców, w którym odrzucono dobrą chęć naszej organizacji i postanowiono właśnie na ów wniosek p. Hostyńskiego iż w razie jeżeli „Unia“ będzie urządzić wiec rano, to Związek sędowców urządzi go po południu lub przeciwnie, pragnąc w ten sposób szkodzić Unii. C. d. n. „Rabi“.

Mianowania.

C. k. Namiestnictwo zamianowało pomocników kancelaryjnych:

Stanisława Grodeckiego w Radzie szkolnej krajowej,

Tadeusza St. Wondraczka w Departamencie VIII. og. c. k. Namiestnictwa.

Edwarda Urbana przy c. k. Starostwie w Dobromilu.

oficjantami kancelaryjnymi.

Nowomianowanym kolegom składamy serdeczne gratulacje.

Kronika.

Kol. prezes Ludwik Dobrzyński objął na nowo urzędowanie w Unii po dłuższej przerwie — spowodowanej złym stanem zdrowia.

Poprawę bytu przez podwyższenie poborów i wydanie nowego rozporządzenia bardzo korzystnego, uzyskali pomocniczy woźni od dnia 1. października br. Obecnie w I. klasie poborów pomocniczy woźny otrzymuje dziennie 3.70, a więc o 50 hal. więcej niż pomocnik kancel.

Zwracamy uwagę kolegów na ten punkt, który należy silnie podnosić przy każdej sposobności, a szczególnie w rozmowie z posłami lub w pismach do nich, aby zaznajomić ich ze stosunkami, jakie panują między nami, a służbą pomocniczą.

Wydział kraj. Związku państw. oficjantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej „Unii“ zawiadamia P. T. członków o śmierci kolegi Mieczysława Jaroszewskiego, oficjanta kancelaryjnego c. k. Dyrekcji poczt i telegrafu. Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 17. października b. r.

Requiescat in pace!

ADRES REDAKCYI:
Lwów, Brajerowska 1. 20 parter.

Reklamacye nieopieczętowane
wolne są od opłaty pocztowej.

NACZELNY REDAKTOR:
WALENTYN BUDZYŃSKI.

GAZETA URZĘDNIKÓW

KONTRAKTOWYCH

PRZEDPŁATA wynosi rocznie
7 kor., z przesyłką pocztową
7 kor., 20 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 60
halerzy.

ADRES UNII:
Lwów, fach pocztowy 109.

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

WYDAWCA „UNIA”.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

Wiadomości bieżące.

Nowe ministerstwo. — Rozporządzenie i ustawa. —
Komisya dla spraw urzędniczych.

Wiedeń w listopadzie 1911.

Opowiadają sobie, że jakiś simplex obywatel austriacki cieszący się zdrowym snem położył się za rządów br. Bienerta spać, a zbudzwszy się zastał na fotelu ministeryalnym hrabiego Stürgkh'a; rządy barona Gautscha przespał ten pocziwiec i utrzymywał potem, że bynajmniej nic na tem nie stracił. — Gdyby nam obowiązki urzędnika kontraktowego pozwalały na taki kilkudniowy sen, oszczędzilibyśmy sobie byli nie mało zmartwienia i rozdrażnienia, jakie nam przyniosły krótkie rządy pana Gautscha.

Stosując zasadę: *de mortuis nihil nisi bene*, pogrzebiemy w niepamięci dowody przychylności, jakimi nas rząd pana br. Gautscha zaszczycał, tak jak pogrzebane zostało narazie rozporządzenie, którem nas rząd ten chciał uszczęśliwić.

Obecnie mamy nowy rząd, gabinet silnej ręki, który powiesił nad głową parlamentu, jakoby miecz Damoklesa § 14.

Gabinet urzędniczy, wybrany ponoż z pomiędzy najzdolniejszych c. k. mężów stanu, co wobec hyperprodukcji zdolnych i ukwalifikowanych kandydatów do tek ministeryalnych, z pewnością nie mało znaczy. Jego Ekscellencya pan hrabia Stürgkh, który się już w poprzednim gabinecie odznaczył, posiada wedle miarodajnych sfer klerikalnych wszelkie warunki po temu, by wybozoną „na lewo” maszynę polityczno-administracyjną pokierować znowu ku stronie prawej. Jego stanowisko wobec urzędników państwowych i ich postulatów jest, o ile dotychczas z ust jego wiadomo, niemniej przychylne jak pana b. r. Gautscha, a posuwa nawet przychylność swą tak dalece, że pragnie sam, o ile możliwości bez współudziału parlamentu losem ich się zająć, gdyż oświadczył, że uchwały powzięte w tym kierunku przez parlament, o ile niezgadzać się będą z intencjami rządu nie zostaną przedłożone do najwyższej sankcyi.

Druga najbardziej nas interesująca teka spoczywa w rękach rodaka, ministra skarbu. Ekscellencya pan Zaleski ma posiadać wszelkie warunki, by być znakomitym ministrem skarbu, gdyż ma być bardzo elegancki, uprzejmy i gładki — nadto bardzo zdolny. Dla urzędników kontraktowych okazywał on zawsze wiele życzliwości, toteż mamy nadzieję, że jedynie tylko za czasów jego rządów mogą oficyanci i pomocnicy uzyskać spełnienie swych postulatów.

Jako remanent z poprzedniego ministerstwa pozostał w nowym urzędniczym gabinecie pan Dr. Hohenburger, którego działalność jako ministra sprawiedliwości dostatecznie jest już znana, Jakkolwiek z zawodu adwokat nabył jednak z czasem tyle wprawy biurokratycznej, że z zu-

pełnem uprawnieniem piastuje nadal tekę w ministerstwie czysto urzędniczym.

Wśród tych prawdziwych perł biurokracyi austriackiej zasiada także minister rodak, parlamentarzysta, wprowadzie nowszej daty, lecz nieustępujący kolegom swoim pod względem zdolności. Pisma niemieckie nazywają pana Długosza amerykańskim *self-made-manem*, i jest w tem pewna racya, gdyż amerykańskim (kanadyjskim) systemem dowiercił się najpierw milionów, by po amerykańsku poświęcić się polityce, która go we fotelu ministeryalnym posadziła. Miejmy nadzieję, że jako ludowiec nie zechce oficyantów do burżuazyi zaliczać, lecz zaopiekuje się nimi jako garstką ludu, której skromne, a słuszne domagania poprzeć należy. Dla ministrów parlamentarnych zbliża się teraz krytyczna pora, gdyż według wniosku posła Niedwistera i towarzyszy ma parlament uchwalić, że w przyszłości ustępującemu ministrowi parlamentarzyscie tylko w tym wypadku należy się pensya 8000 koron rocznie, jeżeli przynajmniej przez 3 lata piastował tekę ministeryalną. Zdaje się, że pan Niedwister do wniosku swego brał wzór z pomocników kancelaryjnych, lecz zapomniał uzupełnić wniosek swój w ten sposób, że taki ustępujący minister „może” po trzech latach zamianowany zostać oficyantem.

Subkomitet parlamentarny dla spraw urzędników kontraktowych ukończył na posiedzeniu odbytem 21. b. m. narady nad znanym wnioskiem ustawy Dr. Markhla i uchwalił jednogłośnie w pełnym wydziale dla spraw urzędniczych wniosek ten z całą energią popierać. Na posiedzeniach subkomitetu był z ramienia rządu szef sekcyi z ministerstwa skarbu pan Gałęcki obecny, nie złożył jednak żadnego oświadczenia, z któregoby wnioskować można, jak się rząd na projekt ten obecnie zapatruje. W prywatnej rozmowie z posłami, którzy go interpelowali, jakie stanowisko zechce rząd w sprawie regulacji naszego stosunku służbowego zająć i czy rzeczywiście zamierza wydać rozporządzenie, o którym w ubiegłym miesiącu była mowa, oświadczył, że rząd narazie zaniechał myśli wydania znanego już rozporządzenia, lecz będzie czekać co w tej sprawie uchwali parlament, by się według możliwości później do woli parlamentu zastosować.

Zdaje się, że oburzenie, jakie powstało w sferach kolegów, kiedy się dowiedzieli o treści nowego rozporządzenia, dało miarodajnym osobistościom do myślenia. Chwycono się więc ulubionego środka, który zastosowywał swego czasu już pewien wódz rzymski zwany dlatego kunktatorem i postanowiono czekać co będzie.

28. b. m. odbędzie się posiedzenie pełnej komisji dla spraw urzędniczych, na którym wniosek posła Markhla w sprawie regulacji poborów

i stosunku służbowego oficyantów i pomocników kancelaryjnych pod naradę wzięty będzie.

Nie ulega dziś już wątpliwości, że wniosek ten w komisji dla spraw urzędniczych przyjęty zostanie poczem przedłożony zostanie w plenum — kiedy jednak przyjdzie pod obrady pełnej izby trudno dziś już przewidzieć; według wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero podczas obrad nad pragmatyką służbową urzędników. Wiadomo, że jednym z głównych przyczyn dla czego p. baron Gautsch przeniósł się w zasłużony stan spoczynku była ta okoliczność, że przychylność jego wobec postulatów urzędniczych kolidowała z zapatrywaniami większości parlamentarnej.

Pa...biawszy jego spuściznę pospiesz... że w najkrótszym czasie przedłoży... wniosek co do pragmatyki służbowej, a porzuci projektowany przez rząd poprzedni wniosek tymczasowej regulacji, która nie odpowiadała pod żadnym względem wymogom i stosunkom obecnym. Przewidując jednak, że narady nad pragmatyką służbową przeciągną się poza termin sesyi jesiennej i...potrwają prawdopodobnie aż do lata roku przyszłego, proponuje wypłatę tymczasowej nagłej zapomogi w formie dodatku drożyznianego, którego wysokość ugruntowaną być ma na podstawie poprzedniego projektu gautschowskiego. I tak chce pan hr. Stürgkh 1-go stycznia 1912 wypłacić wszystkim urzędnikom i służbie państwowej zapomogę za pół roku z góry w ten sposób, że c. c. urzędnicy mają otrzymać w tym dniu po 120 koron zaś urzędnicy kontraktowi, podurzędnicy i służba po 60 koron za czas od 1. stycznia do 1-go lipca 1912 w mniemaniu, że do tego czasu narady nad pragmatyką służbową i innemi odnośniami ustawami ukończone będą, poczem nastąpić może definitywne uregulowanie wszystkich poborów. Zdaje się, że projekt ten i zamiary rządu dyktowane chęcią przeprowadzenia nieuniknionej już regulacji, nie pozostawiają nic do życzenia. Pesymiści obawiają się jednak, że rozchodzi się tu znowu o nic innego jak o zyskanie czasu, gdyż do 1-go lipca 1912 mogą się już gabinety kilka razy zmienić lub co w Austrii też nie należy do rzadkości, zmieni się tymczasem parlament, a wnioski z poprzedniej sesyi pójdą do kosza.

W ostatniej chwili otrzymujemy ze sfer parlamentarnych wiadomość, że prezydent ministrów hr. Stürgkh oświadczył interpelując go posłom, że na posiedzeniu komisji dla spraw urzędniczych, która się odbędzie, jak już wspominałem, 28. b. m. złoży detailed oświadczenie o ile rząd będzie mógł przechylić się do wniosku Dr. Markhla i w jaki sposób pragnie uregulować pobory i stosunek służbowy oficyantów. Oby redaktorem tego oświadczenia nie był tylko pan szef sekcyi Gałęcki.

Fsth.

Zdobycie pierwszego etapu w walce o ustawę.

W ważnej sprawie uregulowania i polepszenia stosunków służbowych urzędników i służby kontraktowej (oficyantów i oficyantek, pomocników kancelaryjnych, egzekutorów, służby prowizorycznej, rewizorów bydlą, pomocnic kancelaryjnych itd.) zapadła decyzja subkomitetu komisji urzędniczej Izby posłów, który przyjął w całości wnioski, opracowane przez referenta komisji posła Rudolfa Galla.

Referent p. Gall zaproponował następujące uregulowanie stosunków służbowych w tej kategorii służby państwowej: Nominacja pomocnika kancelaryjnego ma nastąpić po trzechletniej zadowalniającej służbie i złożeniu egzaminu w dotyczącym dziale. Kandydat ma wykazać się ukończoną trzechklasową szkołą wydziałową. A pomocnicy kancelaryjni, którzy w chwili wejścia w życie ustawy, nie posiadają przepisanych szkół, mogą być z tego zwolnieni, nie przysługuje im jednakowoż prawo awansu na urzędników XI. rangi. Emerytura, należność kwiescentów, należności pensyjne mają być te same, jak urzędników. Pensja wdowa po oficyancie, dopóki nie został urzędnikiem XI. rangi, wynosi przy czasie służby od 10—20 lat koron 700, więcej niż 20 lat koron 800. Inne postanowienia, dotyczące kwartału pośmiertnego, pensji wdowej, odprawy dla pozostałych, datków na wychowanie są podobne jak u urzędników państwowych. Prawo urlopu jest to samo, jak u urzędników XI. rangi. Oficyanci kancelaryjni, mają prawo awansu do XI. rangi urzędników państwowych, ten awans ma nastąpić po 12-letniej służbie. Ci oficyanci kancelaryjni, którzy w chwili wejścia w życie ustawy nie mają przepisanych studyów, mogą nabyć prawo awansu na urzędników XI. rangi przez złożenie dotyczących egzaminów fachowych.

Następnie proponował referent polepszenie płac w następującym kierunku. Urzędników kontraktowych w liczbie 25.301 podzielił na dwie grupy. Do pierwszej grupy wliczył oficyantów, oficyantki, pomocników i pomocnice kancelaryjne i służbę prowizoryczną. Do drugiej grupy wszystkich innych kontraktowych, którzy podlegają dotyczącym ministerstwom.

Oficyantom kancelaryjnym przyznał trzechlecie (trienia) zamiast dotychczasowych czterechleci i podwyższył im płacę przeciętnie o 20 proc. Oficyantom, które mają już trienium, przyznał także 20 proc. podwyższenia dotychczasowej płacy. Pomocnikom i pomocnicom kancelaryjnym, jakoteż i służbie prowizorycznej przyznał 15 proc. podwyższenie płacy dziennej.

Podwyższenia te dotyczą miejscowości wszystkich klas dodatków aktywalnych bez różnicy. Rząd przyznał tym wszystkim kategoriom pierwszej grupy 4-3 proc. podwyżki przeciętnie bez wprowadzenia trienium u oficyantów. Dotychczasowy wydatek tej pierwszej grupy wynosił 23,216.9000 koron, zaś polepszenie płac wedle projektu rządowego 1,000.633 kor. Wniosek referenta przedstawia większy wydatek o 3,120.742 koron nad przedłożenie rządowe.

Ponieważ w drugiej grupie ze względu na ogromną ilość kategorii nie można zastosować szematu, proponował referent u pojedynczych kategorii dotyczących ministerstw oświaty, skarbu, rolnictwa, sprawiedliwości i robót publicznych według dotyczących płac, zbliżonych do płac urzędników XI. rangi, oficyantów, sług i prowizorycznych sług, podwyżkę w procentach podobnie, jak u urzędników XI. rangi, oficyantów i sług.

Z kategorii, które nas najbardziej obchodzą, a więc w dziale ministerstwa skarbu proponował podwyżkę egzekutorom podatkowym od 10—15 proc. W dziale ministerstwa rolnictwa proponował rewizorom bydlą podwyżkę o 10 proc. W dziale ministerstwa sprawiedliwości proponował dla prowizorycznych dozorców i dozorczyń więziennych i posłańców karnych podwyższenie o 15 proc. Dotychczasowe zapotrzebowanie na płace kontraktowych drugiej grupy wynosiło 4,945.080 kor., zaś projektowane polepszenie rządowe o 209.386 kor. Wniosek referenta przedstawia większy wydatek o 345.420 kor. nad przedłożenie rządowe, preliminuje ogółem podwyższenie płac dla wszystkich kategorii pierwszej i drugiej grupy o 4.685.181 koron.

Tak więc powtarza się ta sama historia z uchwaleniem projektu ustawy, która rozegrała się za czasów pierwszego parlamentu ludowego, z nieubłaganą koniecznością.

Parlament widzi naszą niedolę; posłowie spełniają swój w stosunku do nas obowiązek; czy rząd, a w pierw jeszcze, czy izba panów, zaakceptują, względnie uchwalą powyższy projekt ustawy, pozostaje na razie nierozwiązaną zagadką.

Do ostatnich chwil, podczas każdego wystąpienia rządu w naszej sprawie, przedstawiciele rządu akcentowali z całym naciskiem wolę i zamiar rządu polepszenia naszych stosunków w drodze rozporządzenia, opierali się ze wszystkich sił projektowi uregulowania naszych stosunków w drodze ustawy, wyciągając na usprawiedliwienie swego odmownego stanowiska cały arsenał rzekomych argumentów, które, zdaniem rządu, przemawiały na niekorzyść, względnie niemożność przyjęcia ustawy o oficyantach i pomocnikach kancel.

Przecież jednak dobra wola, poczucie obowiązku skłoniły przedstawicieli ludu do nieliczne się z negatywnym stanowiskiem rządu i doprowadziły do przyjęcia projektu ustawy o oficyantach kancel.

Projekt wniesiony przez posła Galla odnośnie co do nas jest niemal zupełnie identyczny w swych podstawowych zarysach z takimże projektem p. Marckhla.

Zbytecznem więc omawianie go szerzej, wobec tylukrotnych dyskusyj tak w prasie jak i na zgromadzeniach na ten temat. Nam przecież głównie w pierwszym rzędzie rozchodzi się jedynie o to, aby nasze stosunki służbowe, nasz charakter służbowy i nasze pobory zostały uregulowane ustawą, a nie rozporządzeniami i to jest jeden jedyny najważniejszy postulat, jaki od lat przeszło 30 stawia kategoria oficyantów i pomocników kancel., a skoro dopniemy tego najważniejszego celu skoro będziemy mieli silną podstawę egzystencji — wówczas dopiero wysuną się na porządek dzienny inne postulaty.

Narazie zdobycie nasza jest wielka, bo to przebycie pierwszego, ale zarazem najważniejszego, bo szczegółowego etapu obrad, daje gwarancję, że projekt ustawy znajdzie potrzebną większość tak w plenum komisji, jak niemniej w Izbie posłów. Jeszcze pozostaje tylko do zwyciężenia izba panów i rząd; pierwsza, aby uchwaliła projekt ustawy, przyjęty przez Izbę posłów, drugi, aby przedłożył uchwalony projekt do sankcji monarszej i wprowadził ustawę w życie. Troski nasze są tem większe, że przykład z r. 1901 i 1902 staje nam przed oczyma. Utrącenie ówczesnego projektu ustawy o nas Dra Pommera przez Izbę panów i macchiawelskie podejście rządu, przez wydanie rozporządzenia, uprzedzając tem wydaniem merytoryczną uchwałę Izby Panów — jest dla nas groźnym memento,

że rząd z istic jezuickiem sprytem nie przebiera w środkach, by tylko udaremnić wejście w życie tak zbożnego i humanitarnego dzieła, jakim jest uregulowanie 15 tysiącom ludzi i ich rodzinom bytu, za pracę całego życia oddanego w służbę państwu.

To, co już zdołaliśmy zdobyć, to zasługa w pierwszej linii nas samych. Dzięki poczuciu solidarności, dzięki wytrwałości, nieszczenieniu, ani trudów, ani kosztów zdołaliśmy wlać w przedstawicieli ludu to przekonanie, że jesteśmy w państwie konstytucyjnem klasą helotów, pozbawioną praw i zawisłą w całej egzystencji od chimery.

Pozostaje nam jednak jeszcze wiele do zrobienia, a chyba na tej drodze nie ustaniemy, bo ustać nam nie wolno pod grozą widma niedoli i łez nas i naszych dzieci.

Ze Związku separatyst w.

(Dokończenie).

Koledzy sądowi sami się już przekonali — że działalność p. Hostyńskiego przynosi tak oficyantom sądowym jak i całemu stanowi oficyantów moralną i materyalną szkodę, a dowodem tego faktu, iż *dziewięciu* najzdolniejszych członków Wydziału Związku sędziów zrezygnowało motywując swą rezygnację tem, iż nie chcą zagospodarować Związku odpowiadając przed kratkami sądowymi, a z drugiej strony nie chcą brać odpowiedzialności przed ogółem kolegów za złą działalność Związku, względnie p. Hostyńskiego.

Kolega Kroszel przed wniesieniem swej rezygnacji apelował do p. Hostyńskiego, by pod jakimkolwiek pozorem usunął się z Organizacji sądowej, gdyż ma w rękach dowody, które go skompromitują i przyniosą mu nieobliczalne następstwa.

P. Hostyński nie usłuchał dobrej rady — i nie myślał nawet o usunięciu się z tak ważnego dlań posterunku.

Następstwem tego kroku p. Hostyńskiego, było, że zrezygnowali najwybitniejsi koledzy Wydziału a p. Hostyński chcąc ratować swoją ambicję zaskarżył p. Kroszla za oszczerstwo.

Jak się ta sprawa skończy można już z góry przewidzieć, gdyż kol. Kroszel ma wiele dowodów prawdy.

Nie o to nam jednak idzie, czy p. Hostyński zrehabilituje się czy też nie, ale idzie nam tylko w interesie kolegów o to, na mocy jakiej uchwały urządził Związek sędziów wiec i odrzucił propozycję naszego Wydziału, skoro Związek sędziów nie ma kompletnego Wydziału (obecnie jest tam 9 wydziałowych, 3 przychodzą na posiedzenia i uchwała co tylko chce p. Hostyński) i na mocy czyjej uchwały pojechał p. Hostyński jako delegat Związku na obrady do Wiednia ze swym bratem, który służy we Wiedniu przy wojsku.

Oczywiście, iż ci koledzy sądowi, którzy z Wydziału ustąpili wnieśli protest do Namiestnictwa i Dyrekcyi policyi przeciwko nieuprawnionej gospodarce kliką p. Hostyńskiego, która absolutnie nie ma upoważnienia decydować o losach i funduszach Związku.

Z załatwieniem jednak tego protestu cicho. Czyżby decydujące Władze miały iść na rękę p. Hostyńskiemu..., że do dziś nie wkroczyły w istnienie tam stosunki? Może o tem miarodajne czynniki coś powiedzą, czy statut Związku sędziów postanawia, iż Wydział ma składać się z trzech czy tam czterech członków, i czy ci mają prawo rządzić się jak szara gęś. O całej akcji pana Hostyńskiego powiadomimy ogół w następnym numerze, obecnie zaś prosimy naszych członków, by poinformowali kolegów sądowych — jakich to oni mają opiekunów.

„Rabi“

Z komisji urzędniczej.

Komitet funkcyjny państwowych uchwał po referacie p. Galla przejść do rozprawy szczegółowej nad wnioskami podkomitetu w sprawie polepszenia płac urzędników kontraktowych.

W obszernym swym referacie p. Gall zaznaczył, że gdy rząd proponuje nie więcej jak około 4 prc. polepszenia poborów, to podkomitet proponuje 16 prc. polepszenia.

Szef sekcji Friess oświadczył, że w tych dniach rząd wniesie ustawę o pragmatyce i przy tej sposobności poda do wiadomości także zamierzone zarządzenia administracyjne celem polepszenia płac innych kategorii funkcyjnych państw. Już dziś jednak rząd oświadcza, że zamierzona akcja obraca się ze względów finansowych w ramach znacznie cieńszych, niż opiewa wniosek podkomitetu.

P. Matakiewicz wyraził życzenie, aby doszło do porozumienia między rządem a komisją. Wskazał na potrzebę pozyskania jak najlepszego materiału na urzędników kontraktowych, co jest możliwe tylko przez polepszenie ich płac.

Tyle komunikat biura korespondencyjnego przyniósł nam drogą telegraficzną.

Spodziewane oświadczenie rządu w naszej sprawie, zostało, jak widzimy ze słów szefa sekcji Friessa odłożone na później. W każdym razie o ile nas dochodzą wieści z Wiednia rząd jest i nadal przeciwny uregulowaniu naszych stosunków służbowych w drodze ustawy, a planuje wydać rozporządzenie nowe, tembardziej że to, o którym pisaliśmy już, zostało cofnięte dzięki interwencji posłów i Reichsverbandu.

Że pod wpływem uchwały subkomitetu, względnie Komisji urzędniczej, rząd musi wydać nowe rozporządzenie korzystniejsze niż było zamierzonym, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Inna jednak rzecz z ustawą, której sprzeciwia się i nadal ze stanowczością. Już niemal przed zamknięciem numeru otrzymaliśmy z Reichsverbandu pismo, w którym tenże przedstawia ciekawy stosunek wojskowości z cywilnymi władzami w naszych sprawach.

Za inicjatywą Unii, Związku kraj. oficyantów i pom. kanc. w Lincu i Innsbrucku zajął się Reichsverband akcją, wciągnięcia do naszej ustawy także certyfikatystów to znaczy, że certyfikatyści mieliby równe z nami prawo do posad oficyantów, a po wysłużeniu 12 lat w charakterze oficyanta, awansowaliby do rangi XI. Nasz Związek i inne wspomniane wychodziły, dając tę inicjatywę z tego zapatrywania, że wojskowość nie powinna robić trudności w uchwaleniu takiej ustawy, gdyż znaczna liczba wysłużonych podoficerów zyskałaby po 12 latach posady cywilne i nie byłaby zmuszoną służyć czynnie czekać po kilka lub kilkanaście lat na nominację na kancelistę. Jak wiadomo w samem Namiestnictwie jest prenotowanych wysłużonych podoficerów rok rocznie po przeszło 100, a nie lepiej dzieje się przy innych władzach. Sprawę powyższą na prośbę Reichsverbandu poruszył w Ministerstwie obrony krajowej p. Markhl. Szef sekcji w tem Ministerstwie Otto Reuter oświadczył na wspomnianą propozycję imieniem wojskowości, że wojskowość chętnie zgodzi się na podobny projekt tembardziej, że stwarza on nowe miejsca dla wysłużonych podoficerów. Zresztą wojskowość nie jest absolutnie przeciwną naszej ustawowej regulacji lecz władze cywilne.

Na zaproszenie go do wzięcia udziału w obradach subkomitetu oświadczył p. Reuter, że jest to rzecz zbyteczną, wobec niesprzeciwiania się zarządu wojskowego projektowanej ustawie, a on osobiście i dlatego nie może wziąć udziału, że jego stanowisko w tej sprawie doprowadzi-

łoby go do publicznego konfliktu z cywilnymi przedstawicielami władz, którzy zajmują stanowisko negatywne, a specjalnie z p. szefem sekcji Gałęckim.

Wobec powyższych słów szefa sekcji okazuje się jasno bez osłonek, że jedynym przeciwnikiem ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych jest szef sekcji p. Gałęcki, co też niemniej i Reichsverband w swoim piśmie z naciskiem podnosi.

Teraz dopiero wyszło szydło z worka — teraz dopiero mamy niezbity dowód, kto jest naszym najzawziętym przeciwnikiem. Słodkie słówka do deputacji p. Ritter von Gałęcki nie zamydla nam więcej oczu i nie może on już więcej powoływać się na rzekomo negatywne stanowisko wojskowości, gdyż obecnie z ust samego przedstawiciela wojskowości mamy dowód, że p. Ritter von Gałęcki jest urodzonym naszym wrogiem i to wrogiem, który nie przebiera w środkach byle tylko nasz stan poniżyć.

Ale do czasu dzban wodę nosi. Szefowie sekcji w rodzaju p. Ritter von Gałęcki nie są wieczeni i nie są wszechmocnymi bogami. Znajdzie się i na takich panów sposób zmusić ich albo do zajęcia innego stanowiska lub do opuszczenia miejsca, do którego przez swoją małostkowość, lekceważenie interesów ludności stanowczo nie dorośli.

Żywimy nadzieję że nowy minister skarbu ekscelencja Zaleski, nasz wielki przyjaciel i obrońca, poskromi swego podwładnego pana, któremu na chlebie wiedeńskim zbyt wielkie rogi urosły i nauczy go poszanowania klasy pracowników wydziedziczonych z praw.

Prenotacja na oficyanta.

Chwalebna praktykę w postępowaniu z podającymi się o posadę oficyantów kancelaryjnych pomocnikami kanc. zaprowadziły niektóre władze, między innymi Namiestnictwo, obydwie Sady krajowe wyższe i t. d., prócz — naturalnie — krajowej Dyrekcyi skarbu.

Od początku mocy obowiązującej rozporządzenia z roku 1902, postępują władze te z podaniami pomocników kancelaryjnych jak następuje:

Po otrzymaniu wypełnionej karty zgłoszenia, wypełnia dotyczący Dyrektor urzędów pomocniczych rubryki, zawierające aplikację kandydata i odnosi się do innych władz, przy których kandydat poprzednio służył o kwalifikację, poczem odstępuje podanie szefowi personalnemu. Ten zarządza bezpłatne zbadanie stanu zdrowia przez urzędowego lekarza i jeżeli nie zachodzą żadne przeszkody, wykluczające kandydata od zamianowania oficyantem kancelaryjnym, pretonuje go, na czem cała manipulacja kończy się. Wówczas kandydat prenotowany oczekuje na wolną posadę i bez ponownego wnoszenia jakiegokolwiek prośby zostaje — w miarę wolnych posad — zamianowanym.

Inaczej niestety postępuje krajowa Dyrekcyja skarbu. Na posady oficyantów kancelaryjnych rozpisuje ona konkurs i żąda, by pomocnik chcąc zostać zamianowanym oficyantem kancelaryjnym, podawał się o posadę na każdy rozpisany konkurs, gdyż inaczej, gdyby nawet posiadał najlepsze kwalifikacje i dziesięć lat służby w charakterze pomocnika, posady oficyanta nie otrzyma.

Z jakimi trudnościami jest połączone już choćby tylko ze względów finansowych — ustawiczne wnoszenie podań, wiedzą o tem najlepiej pomocnicy skarbowi, zwłaszcza ci, którzy po ukończeniu 3-ech do 10-ciu lat służby daremnie

oczekują nadania im posady oficyanta, a chcąc ją przecież raz otrzymać, zmuszeni są dwa razy do roku wnosić podania. Przytem krajowa Dyrekcyja skarbu ustanowiła ważność świadectwa lekarskiego, za które nota bene trzeba płacić, — tylko na jeden rok.

Dlaczego pomocnicy kancelaryjni skarbowi inaczej mają być traktowani, aniżeli ich koledzy przy innych władzach, jest to tajemnicą krajowej Dyrekcyi skarbu.

Sądzimy jednak, że Pan Prezydent Szlachetowski, który już niejednokrotnie złożył dowody przychylności dla stanu naszego, wglądnie w tę sprawę i po przekonaniu się, że faktycznie tylko w krajowej Dyrekcyi skarbu taka praktyka istnieje, usunie tę anomalię, czem zyska sobie niekłamana wdzięczność licznych, a biednych pomocników kancelaryjnych, zmuszonych do niepotrzebnego ponoszenia wydatków, li tylko dla podtrzymywania jakichś starych, biurokratycznych zwyczajów.

Dewu.

Kronika.

Zarząd Unii podaje do wiadomości miejscowym członkom, że dla uniknięcia zażaleń z powodu niedoręczania na czas gazety, zarządza odtąd, ażeby Koledzy z poszczególnych Departamentów Namiestnictwa zgłaszali się po gazetę w dniu od 1. do 4. każdego miesiąca u kol. Barańskiego, z Departamentów krajowej Dyrekcyi skarbu u kolegi Kiełbasy, z Dyrekcyi okręgu skarbowego i Administracji podatków u kol. Jaworskiego. Kolegom w Radzie szkolnej krajowej i w Ekspedytach Namiestnictwa i kraj. Dyrekcyi skarbu będzie Gazeta doręczana.

Wydział „Unii“ uchwalił na posiedzeniu jednogłośnie asygnować pewną kwotę co miesiąc stale na remunerację dla naszego korespondenta w Wiedniu, którym jest jeden z kolegów naszych, zajęty w ministerstwie. Będą więc wiadomości pewne i szybkie, a wydatek opłaci się stokrotnie.

Apelujemy do kolegów, aby zechcieli licznie przysyłać odpowiedzi na rozpisane ankiety w Nr. 9 naszego organu, gdyż sprawa jest ważną i głównie zależy od Szan. kolegów, czy jest zdrowa i dobra da się urzeczywistnić w jak najkrótszym czasie. Dotychczas zbyt mało napłynęło deklaracji, względnie odpowiedzi, które zostaną w organie opublikowane.

Kolegów z Namiestnictwa zawiadamiamy, że począwszy od 1. grudnia b. r. wkładki miesięczne do Unii zbiera nadal woźny p. Cholewczuk, któremu też prosimy je przy każdomiesięcznej wypłacie pensji wręczać.

Niemniej ci Koledzy, którzy nie otrzymują od p. Cholewczuka bezpośrednio pensji zechcą uiszczać wkładki do jego rąk bezpośrednio.

Manifestacyjne zgromadzenia.

W licznych miastach prowincjonalnych odbyły się zgromadzenia manifestacyjne, celem poparcia projektu ustawy. Uchwalone rezolucje, które do nas nadeszły przesłaliśmy Reichsverbandowi do dalszego użytku, a mianowicie do dołączenia ich do memorandum, które zostanie przesłane rządowi. Z zadowoleniem i prawdziwą przyjemnością musimy stwierdzić publicznie, że apel nasz o odbycie tych zgromadzeń nie pozostał bez skutku, bo tylko nieliczne miejscowości nie nadesłały nam dotąd odnośnych uchwał coby świadczyło, że tam nie odbyły się zgromadzenia.

W każdym razie koledzy spełnili swój obowiązek, reszta zaś zawiśła już nie od nas.

Prognoza dla nas pomyślna, co nam jednak napewno jutro przyniesie, trudno przewidzieć.

Kolegów zaś prosimy usilnie, aby na każde nasze podobne wezwanie chętnie pospieszili, bo taka gremialna, o charakterze ogólnokrajowym akcja wywiera i musi wywrzeć wrażenie.

Wykaz składek na fundusz delegacyjny.

(Dokończenie).

Rawa ruska (starostwo) — 7:50, Kałusz — 15, Turka n/Str. — 11, Kołomyja — 7:30, Komarno — 5, Bóbrka — 5:40, Stanisławów (Starostwo) — 6:50, Halicz — 6:50, Przemyśl (Starostwo) — 50 hal., Przemyśl (Ew. kat. gr.) — 50 hal., Mościska — 6 K., Horodenka — 11:00, Jarosław — 14:50, Gródek Jag. — 4:50, Sądowa Wisznia 2, Brody — 13, Drohobycz (Starostwo) — 6, Józef Matwijów, Zbaraż — 1, K. Porwisch, Żurawno — 1, Z. Tobolka, Winniki — 50 h., J. Borkoj — 1 K., Sambor — 6, Janów — 2, Rohatyn — 2:80, Bóbrka — 20 h., Czortków — 5 Lwów, Administ. podat. — 8:44, Lwów, Dyrekcja poczt 19, Przemyślany. 8 kolegów — 15, I. Maurer Rymanów — 1, Mielec, Franciszek Brodt — 1, Stanisław Graff — 1, Radymno, Br. Kulczycki — 1. M. Korlatowicz — 1, Tłumacz — 5:86, Śniatyn — 6, Podwołoczyska, Michał Citron — 1, Kazimierz Dębicki — 1, Mikołajów n/D Bereza Stefan — 1, Podbuż, Józef Pyż — 1, Trembowla — 9, Podhajce — 8:50, Kamionka str. — 8, Dolina — 3:90, Stary Sambor — 9:70, Śniatyn, Oficjanci sądowi — 1:97, Dobromil, Czerkaski Teofil — 2, Ptacek Wacław — 2, Lwów, Dyrekcja skarbu (registr.) — 4:70, Dyrekcja skarbu (ekspedyt) — 8:30 K. Rudki — 3, Bohorodczany — 6, Skole — 5, Buczac — 2:90 Bircza 2, — Nadwórna — 10:50 Zaleszczyki — 3, Zborów — 7.

Ś. p. Jakób Marschall

oficyant kancel. c. k. Starosta w Przemyślu, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami dnia 24. listopada 1911, przeżywszy lat 30, i pozostawiwszy żonę i dzieci.

„Unia“ zasyła serdeczne współczucie pozostałej rodzinie po zmarłym mężu i ojcu a naszym koledze członku, któremu niech ziemia lekką będzie i niech odpocznie po ciężkiej drodze życia w pokoju.

Separatyści dążą do zgody.

Polityka separatyzmu, to rozbijanie jedności przez Kolegów sędowców pod złe zrozumianym hasłem odrębności ich interesów i postulatów od naszych, zdaje się, znajdzie wkrótce swój epilog w połączeniu się z nami. Zgubne skutki separatyzmu odczuwamy aż nadto, ale w znaczniejszym jeszcze stopniu sami sędowcy, bo usposobienie, jakie zapanowało w ich szeregach po ostatniej konferencji sędowców, upoważnia do optymistycznych przewidywań. Wśród szerokich mas separatystów panowało ono już od dawna, tylko dzięki skrajnie partyjnej polityce przewodniczących związków separatystycznych, którzy interes osobisty przedkładali nad dobro ogółu utrzymał się aż dotąd ten dziwoląg organizacyjny — boć przecież to niesłychana rzecz, żeby mając wszystko wspólne, poczynawszy od charakteru służbowego aż do ostatnich rozporządzeń, wynajdywać jakieś formalistyczne powody, rzekomo słuszne, które wytaczali dla przekonania naiwnych.

Dzięki rozumnie podjętej akcji pojednawczej przez kol. Liquornika i Stanzera, delegował

Reichsverhand do podjęcia pertraktacji ugodowych kol. Smasieka, Fischera i Trauba, którzy w jego imieniu weszli w porozumienie z Bundem sędowców-separatystów, mając podane szczegółowe warunki, pod jakimi mogłaby nastąpić fuzya separatystów z nami.

Ze względu na poufność rokowań nie możemy przedwcześnie zdradzać warunków postawionych przez Reichsverhand, tyle jednakże nadmienić musimy, że warunki z naszej strony są łagodne i ułatwiają sędowcom-separatystom zlanie się z naszymi organizacjami bez naruszenia ich godności osobistej i bez upokorzenia.

A najwyższy byłby już czas, by to ocknienie u separatystów nastąpiło jak najprędzej, tembardziej, że dostali nauczkę, na którą w zupełności zasłużyli.

Podczas ostatniej konferencji przewodniczących związków separatystycznych udała się ich delegacja do parlamentu do posłów Marckhla i Smerala w sprawie postulatów separatystów. Poseł Marckhl odpowiedział delegacji separatystów: „że jest on związany z Reichsverhandem i jego postulaty są przede wszystkim tymi, które postanowił całą siłą w Parlamencie forsować“.

Gorszą jednak odprawę otrzymała delegacja separatystów u posła Smerala. Poseł Smeral, kiedy przedstawiła mu się delegacja separatystów i po wysłuchaniu ich prośb powiedział im: „Ja i moja partya jesteśmy za centralizacją stowarzyszeń zawodowych i wskutek tego możemy te tylko postulaty popierać, które wychodzą z inicjatywy Reichsverbandu. O ile panowie przyniesiecie mi do zastępowania interesów oficjantów upoważnienie z podpisem prezydenta Reichsverhandu Schremmera, to wówczas będę z Wami dopiero mówił“.

Jestto dla separatystów groźnem memento, do czego doprowadza ich polityka siania niezgody i rozbijania solidarności zawodowej, a w pierwszej linii sami już teraz pożywają owoce swej zgubnej działalności.

Czas więc ocknąć się Koledzy sędowcy — czas zerwać z nedorzecznymi twierdzeniami, że jesteście od nas ogółu czemś lepszym i czegoś lepszego się doczekacie. Wspólna nam dola i wspólna powinna być ofiara z siebie na ołtarzu dobra dla wszystkich, a razem złączeni stanowić będziemy siłę, która może i musi zdobyć posłuch i urzeczywistnienie swych postulatów, a którą nasz chlebobawca — rząd respektować musi.

Od Redakcyi.

Od pewnego czasu mnożą się skargi i napływają zażalenia, szczególnie od kolegów z prowincyi, na późne otrzymywanie „Gazety urzęd. kontraktow.“ Poczujemy się do obowiązku dać wyjaśnienia w tej mierze i usunąć błędne nieraz zapatrywanie członków na tę kwestję.

Pismo nasze jest zawodowe, a nie dziennikiem politycznym, który wychodzi jedynie po to, by informować czytelników o bieżących sprawach politycznych lub pisać sprawozdania z ruchu muzycznego, literackiego i społecznego. Zawodowe pisma egzystują po to, by zdawać sprawę ze stosunków zawodowych i wobec tego mają zupełnie inny charakter od pism codziennych.

Ponieważ nasze stosunki służbowe zawisłe są od władz centralnych we Wiedniu i najcie-

kawszą pozostanie zawsze dla czytelników sprawa, jak czynniki decydujące zapatrują się na nasze postulaty — więc obowiązkiem naszym jest przede wszystkim pisać o tych sprawach, które znajdują swoje załatwienia w Wiedniu, nie zaś o wypadkach przejechania, kradzieży, zgubach i tem podobnych tematach kronikarskich. Musimy więc niejednokrotnie czekać z wydaniem numeru aż do nadejścia pozytywnych wiadomości o naszych sprawach z Wiednia i nieraz trzeba aż o nie-urgować.

Pragnęlibyśmy, by czytelnicy i wogóle członkowie mieli zawsze jakieś wiadomości, dotyczące naszych stosunków służbowych, ze stanowiska zapatrywania się na nie przez władze centralne; aby kwestya ustawowej regulacji była o ile możności stałym tematem naszych artykułów, dopóki nie wejdzie w stadium definitywnego załatwienia.

Zrozumiałą jest więc rzeczą, że musi się nieraz opóźnić wyjście numeru, by czytelników poinformować o kwestiach dla nich najważniejszych.

Do tego przyłączają się trudności techniczne, bo nim numer może opuścić prasę trzeba zawsze kilku dni pracy wyjąjącej, a wreszcie samo opakowanie, adresowanie i wysłanie numeru, nie da się uskutecznić w kilku godzinach.

Dziwną więc wydaje się nam natarczywość i niecierpliwość tych członków, którzy mniemają, że z dniem 1. każdego miesiąca muszą numer pisma otrzymać. Przecież podane wiadomości w numerze nie tracą nic na aktualności, czy one będą czytane 1. czy też 10. dnia, bo nie są to ploteczki wielkomięskie, przeżywane w kilku godzinach, ani też bomby dziennikarskie, pólujące na sensację — lecz rzeczowe artykuły zawodowe, mające trwałą wartość nie tylko w jednym dniu, czy też miesiącu.

Pojmujemy niecierpliwość kolegów, pragnących jak najprędzej dowiedzieć się coś o tem, co nam wszystkim leży na sercu t. j. o ustawie, lecz bądźcież pewni, że redakcja naszego pisma postawiła sobie jako pierwszy punkt programu działania: „dostarczanie w tej mierze wiadomości pewnych, opartych na materyałach wiedeńskich“ i temu założeniu pozostaje zawsze wierna.

Gdybyśmy chcieli, aby koledzy bezwzględnie otrzymywali pismo 1. każdego miesiąca, to musielibyśmy oddać skrypta do drukarni 20. nie czekając na ważne wiadomości. Tymczasem zdarzało się już nieraz, że jeszcze 30. nie jest numer zapełniony, bo rezerwujemy miejsce na wiadomości, otrzymywane przy samym końcu miesiąca, które koniecznie muszą być w najbliższym numerze zamieszczone i nie mogą czekać cały miesiąc aż do wyjścia następnego numeru.

Zechcą więc koledzy i wszyscy czytelnicy przyjąć do wiadomości powyższe uwagi z tem zapewnieniem, że redakcja dba i stara się uczynić wszystko, co leży tylko w jej mocy, by numer wyszedł z każdym pierwszym, nieraz jednak „vis maior“ stanie na przeszkodzie temu, chociaż dzieje się to jednakże w interesie samych czytelników.

Te uwagi zamieściliśmy, pragnąc wyjaśnić tę sprawę rzeczowo i równocześnie zapobiedz twierdzeniom, że przyczyną słabej frekwencji członków i apatii niektórych, jest późne otrzymywanie pisma, co, jak sami koledzy możecie najlepiej osądzić z tego co już powiedzieliśmy, jest stanowczo pozbawione wszelkiej logicznej podstawy myślenia.

